BANKRUCTWO MADIARYZMU.

W Translitawii madiaryzm przyzwyczaił się być wszechwładnym, rozporządzając parlamentem i rządem, co mu daje ogromny atut w rękę przeciw Cislitawii. Ale w istocie gmach panowania madiarskiego spoczywa na piasku. Niemców w Cislitawii jest wprawdzie tylko część trzecia, spoglądają jednak na wiekowy dorobek własnej kultury — co prawda poślednie i barbarzyńskiej, ale ciężkiej i silnej. Gospodarczo a przynajmniej finansowo stoją najwyżej ze wszystkich ludów austryackich. Analfabetów mają nie wiele. Niemcy przedstawiają siłę bardzo poważną, aczkolwiek poderwaną przez żydostwo i szowinizm.

Madiarów w Translitawii liczą blizko połowę, w rzeczywistości będzie ich dwie piąte. Ale o kulturze madiarskiej można mówić tylko podobnie, jak o nazwie ministerium oświaty w Rosyi lub o sprawiedliwości w Prusiech: przez ironię. Peszt sam ma tylko madiarskie napisy, w istocie jest to miasto niemiecko-żydowskie, a niedługo zaś będą go dobywać Słowacy, jak Czesi Wiednia. Zamek królewski w Budzyniu budował Niemiec, a największy król węgierski, Maciej Korwin, był Rumun! Literatura madiarska żywi się Słowianami od Petöfiego-Petroviča począwszy. A nawet politycy: Kossut, Justh, Raczkowsky, są pochodzenia słowiańskiego. — Gospodarczo lud madiarski znajduje się w stanie najgorszym w całej Europie, smutniejszym od pańszczyźnianego, bo nikt niedba o niego, a wszyscy go wyzyskują: urzędnicy, oligarchia skonfederowana z żydami. Między Madiarami wzbiera socyalizm rolniczy, chociaż niema wspólnego władania ziemią. Moralnie naród madiarski upadł do głębi: z demoralizacyą peszteńską nawet Berlin nie zdoła współzawodniczyć. Wiadomo, że Madiarzy, podobnie jak Francuzi, nie mnożą się wcale, liczba ich powiększa się tylko renegatami i masową imigracyą żydowską. Bo Węgry, to jeszcze klasyczniejsze kró-

lestwo Judy, niż Galicya. Rada miejska w Budapeszcie liczy trzy czwarte żydów.

Podobnie jak Niemcy, wszystkie stronnictwa madiarskie mają to do siebie, że żadne nie myśli oddać sprawiedliwości innym narodowościom. Nawet stronnictwo ludowe katolickie, mające w programie wykonywanie prawa o narodowościach, teraz to opuściło[1]).

Siły wewnętrznej madiaryzm nie posiada. Niema jej ani ze siebie, jak Niemcy, ani z poszanowania praw drugich. Regime „jader-madiarów“ znienawidzony jest tak samo w ludzie madiarskim, jak u narodowości. Podstawy panowania madiarskiego opierały się na korzystnem wyzyskaniu położenia między-narodowego i wewnętrznego austryackiego; rządy madiarskie stworzył dualizm. Które czynniki pchnęły ongi dynastyę na nieszczęsną drogę i zapewne często przeklinaną, istnieją i dzisiaj: Prusy i Niemcy prusofilscy w Austryi. Dzisiaj jednak i między Niemcami istnieje stronnictwo, które wie, że dualizm i madiaryzm jest klęską dla Austryi. Zdaje się, że w ostatniej chwili i dynastya to poznała.

Ale dualizm nie ma już wśród Madiarów zwolenników. Czy J u s t h, czy K o s s u t h, czy T i s z a, oni wszyscy niechcą wiedzieć o dualizmie; ta tyko między nimi zachodzi różnica, że jedni chcą zaraz samodzielności, inni odkładają ją na czas dogodniejszy. Narodowości o dualizmie mają już zdanie wyrobione. Utrzymać go niepodobna, skoro nikt go niechce; chodzi o to, czy pod presyą pruską i żydowską Korona zgodzi się na oderwanie Węgier (stopniowe), czy też powróci do monarchii jednolitej federatywnej w myśl programu G o ł u c h o w s k i e g o z roku 1861.

Ale nawet gdyby Korona miała ulec, przebieg faktów silniejszy jest od woli Wilhelma II. i Alliance Israélite. Dynastya habsburska do swego nieskończonego szczęścia, pokonującego jej niezliczone błędy, może dodać jeszcze jedno: Węgry już nie będą madiarskie. Już bowiem inna siła obudziła się: narodowości. Liczbowo na 7 milionów Madiarów przypada 2 miliony Słowaków, 3 Rumunów, 1 Niemców, 1/2 Rusinów, 3 Ser-

---

[1]) Jest to bardzo charakterystyczne. Punkt 13 programu wymaga przestrzegania prawa narodowości. Obecnie w programie nie drukuje się tego punktu, tylko zaraz po 12 tym następuje 14.

bochorwatów[1]). Ale kiedy Madziarzy przedstawiają naród całkiem zgangrenowany i istniejący tylko sztucznie niemal, narodowości, przynajmniej najważniesze z nich: Słowacy, Rumuni, Serbo-Chorwaci, są dzielne, silne i zdrowe i coraz bardziej rosną w siły mimo prześladowań przewyższających nawet gwałty pruskie.

Minął dawno czas, kiedy Słowacy oczekiwali z założonemi rękoma na cara-oswobodziciela. Społeczeństwo słowackie pracuje. Już mają 6 posłów w parlamencie a będą mieć więcej, uż doszli do dziennika własnego, wytwarzają własny stan średni, mają z narodowości najmniej analfabetów. Jeżeli tak dalej pójdzie, jak się zanosi na to, Słowacy staną się drugimi Czechami, łącząc z ich gienialnością gospodarczą mądrość polityczną pierwszych wodzów Koła polskiego. I snać doczekamy się czasu, gdy jaki poseł Hodża lub ks. Hlinka zasiędą na fotelach ministeryalnych w Budzyniu.

Rumuni w najgorszych czasach szalejącego Apponyizmu, chociaż srogiego doznali prześladowania, nigdy przecież nie dostali się na dno piekła madiarskiego, jak Słowacy. Mieli korzystniejsze położenie naturalne — własny Kościół, a raczej dwa, unicki i schizmatycki, chociaż zależne od rządu budzyńskiego, ale nie madiarskie i nie madiaryzujące, jak Kościół katolicki i wyznanie luterskie Słowaków [2]). Zostawiono im pewne minimum szkolnictwa: szkoły ludowe, dwa gimnazya, seminaryum duchowne. Niedaremno stoi za nimi Królestwo niezależne, na którego przyjaźni zależy jednak Wiedniowi; podczas gdy ze wspólności z Czechami Słowacy doczekali się tak pięknych kwiatków, jak ongi podróż Klofača do Pesztu.

Oczywiście, że nie znaczy to, żeby obchodzono się z Rumunami lepiej; politycznych „przestępców" sądy madiarskie znalazły nie mało i niełatwo będzie znaleźć wybitnego Rumuna, coby nie gościł w Wacowie lub w Szegedinie. Toteż Rumuni doskonale rozumieją wspólność położenia i interesów ze Słowakami i wiedzą dobrze, że tylko albo razem będą mieć swobodę, albo razem cierpieć. Odwieczna jest przyjaźń obu narodów, odwieczna walka ludów romańskich i słowiańskich przeciw bar-

---

[1]) Jeżeli odliczymy niezależne królestwo chorwackie, zostanie jeszcze około $^1/_2$ miliona na Węgrzech. Cyfry są urzędowe, w rzeczywistości należy z milion zapisanych jako Madiarów, policzyć dd narodowości.

[2]) Jedna trzecia Słowaków jest luterańska, dwie trzecie katolickie, jednak cały naród żyje w braterskiej zgodzie.

barzyństwu niemiecko-madiarskiemu, toteż wspólne będzie zwycięstwo.

Wyjątkowe jest położenie Słowieńco-Serbo-Chorwatów w Translitawii. Mają niezależne królestwo chorwackie złączone z Węgrami w podobny sposób, jak one z Austryą; tylko że zamiast delegacyi funkcyonuje wspólny parlament węgiersko-chorwacki, którego uchwały bez obecności delegacyi chorwackiej nie mają dla Chorwacyi znaczenia. Oprócz tego zamieszkuje kilkaset tysięcy Słowieńco-Chorwatów Medjumurje (kraj między Murem a Drawą), oraz kilkaset tysięcy Serbów Baczkę (kraj między Dunajem a dolną Cisą) i Banat.

Zdawałoby się, że ci Jugosłowianie staną na czele narodowości wyzwolonych i będą prowadzić demadiaryzacyę Węgier, albo przynajmniej wywalczą dla siebie najkorzystniejsze warunki; tymczasem niema o tem mowy.

Królestwo chorwacko-sławońskie wybrało w r. 1868. połączenie z Węgrami . Cesarz uczynił dla nich wiele: nietylko bowiem pozwolił wybierać między Wiedniem a Budzyniem; ale gdy się oświadczyli za Pesztem, postawił ich na równych prawie zupełnie (prawno-politycznie) warunkach z Węgrami. Uczynił to trochę może przez pamięć Jelačića, więcej jednak ze względu na samych Madiarów, którym nie całkiem dowierzał, oraz na plany bałkańskie. Słowem: królestwo chorwackie znalazło się w podobnem położeniu, jak Galicya.

Wyzyskując zręcznie spór wewnętrzny niemiecko-czeski, a antagonizm zewnętrzny austro-rosyjski, rozumni pierwsi przywódcy delegacyi polskiej doprowadzili do tego, że dziś rząd bez Polaków i przeciw Polakom nie może istnieć, że w Galicyi faktycznie są panami.

Chorwaci przez ten sam czas mogli prowadzić również rozsądną politykę. Jeżeli nie dało się osięgnąć przyłączenia Medjumurya, to napewno byliby postawili je choćby w takim stanie, w jakim jest prawno-politycznie i państwowo Śląsk austryacki. Tymczasem madiaryzacya czyni tam tak gwałtowne postępy, że patryoci zagrzebscy jedyne ludu tego ocalenie widzą w przeniesieniu go na prawy brzeg Drawy. Jeżeli w Banacie i w Baczce Serbi dawają sobie radę, to winna temu doprawdy nie polityka zagrzebska, ale ich zmysł gospodarczy, a słabość i demoralizacya tamtejszych Madiarów i Niemców.

Z życzeń politycznych narodu chorwacko-serbskiego ani jedno nie spełnione; nawet Rjeki nie mogą dostać, nie mówiąc już o Dalmacyi; 200000 Niemców i Madiarów rząd peszteński i banki żydowskie osiedlili w najżyźniejszych ziemiach slawońskich — pragmatyka kolejowa — nareszcie régime Rauch!

Oto do czego doprowadziła polityka chorwacka. Chorwacya zawsze wybierała Peszt zamiast Wiednia i doszła do tego, że w Peszcie mówią dziś o przydzieleniu Slawonii do Węgier. Dziś na szczęście Chorwatom otwierają się oczy. Zdaje się, że ostatnie, najkapitalniejsze głupstwo — rezolucya rjecka — otrzeźwiła naród. Obecnie wszelkie koła polityczne chorwackie chcą się wyzwolić z pod Budzynia. Dużo w tem i polityka serbska zawiniła, idąca zbyt często za najbliższą namacalną korzyścią. Dziś jednak, kiedy i Serbowie i Chorwaci wkroczyli na drogę rozwoju gospodarczego, wolno wyrazić nadzieję, że nareszcie Serbowie za Piemont swój przestaną uważać królestwo belgradzkie i poznają, że idea jugosłowiańska da się spełnić jedynie pod berłem habsburskiem.

Chorwaci dziś także są przeciw Madiarom, a mianowicie lud jest im wrogi. Rozszerzone prawo głosowania da większość antymadiarską.

I przeto można mówić o upadku madiaryzmu, jako o fakcie jeszcze nie dokonanym, ale o zdarzeniu blizkiej przyszłości. Jest to proces naturalny, którego żadne sztuczki nie zdołają powstrzymać. Może Tisza jeszcze zgalwanizować umierającego potwora, może jeszcze wstrzykiwać mu eliksiry z różnych wyborczych sposobów, może Jeszensky jeszcze wlewać mu krew mordowanych Słowaków: to tylko przedłuży agonię madiaryzmu, a upadek potęgi madiarskiej uczyni tem głębszym.

I długich lat będzie potrzebował, zanim w ciężkiej pracy lud odrobi winę oligarchów, nim chłop madiarski zapłaci za rządy Kossutów i Wekerlych, a naród madiarski będzie mógł zająć miejsce mu należne — jednego z narodów zamieszkujących królestwo św. Szczepana.

K. J. K.

Z LITERATURY HANACKIEJ.

Wzdłuż środkowych Moraw, w okolicach Ołomuńca, Kromieryża i Przerowa, mieszka lud czeski, znany pod nazwą Hanaków. Narzecze hanackie, rozpadające się — zdaniem wybitnego znawcy hanaczyzny, Jana Vyhlidala, aż na 12 „podrzeczy“, w brzmieniu i w wymowie zbliżone jest bardziej do języka polskiego, niż do czeskiego.

Urodzajna gleba, pracowitość, zapobiegliwość, duża gospodarność i płynąca stąd zamożność czynią zeń przy pewnych właściwościach charakteru typ wybitnie odrębny, niezmiernie oryginalny i ciekawy z punktu widzenia przyszłości warstw ludowych i pierwiastków, wnoszonych przez nie do życia.

Hanak — to chłop, rolnik zamożny, niemal bogaty nawet; przeciętnie posiada 40—50 morgów ziemi, doskonale uprawianej i rozumnie wyzyskiwanej; interesuje się postępem rolnictwa, zastosowuje u siebie wszelkie najnowsze udoskonalenia w uprawie i melioracyach gruntowych; płody swej pracy najczęściej przetwarza we własnych, gminnych zakładach kooperatywnych mleczarskich, cukrzanych, słodowych itp., doprowadzając do poważnego rozwoju, a raczej rozkwitu wszystkie gałęzie przemysłu rolniczego; rozumie potrzebę oświaty, czytuje pilnie pisma, prenumeruje po kilka nawet, zakupuje książki, a będąc zamożnym czuje się wolnym i niezależnym, pełnym dobrego humoru, gotowym zakpić i pożartować.

Jeszcze niedawno chodził Hanak w stroju ludowym, różnobarwnym — ale spokojnym; niedawno jeszcze wioski hanackie rozbrzmiewały śpiewami wesołymi i dowcipnymi, odpowiadającymi jego nastrojowi i rozruszane bywały zwyczajowymi obchodami i uroczystościami; — wszystko to obecnie zanika. Hanak idzie do miasta, kończy średnie a nawet wyższe szkoły i — wraca napowrót do zajęcia swych ojców, wnosząc ze sobą nabytą wiedzę, ale zarazem inne zwyczaje, inny strój, inną mowę nawet. To musi niszczyć zwyczaje — i tak się też istotnie ma sprawa. Choć zmienił się z zewnątrz, choć wykształci swój umysł, widzi szerzej i głębiej, pozostał jednak dawnym chłopem-rolnikiem, przywiązanym do swej ziemi, nie chcącym się z nią rozstawać. A jest to, zaznaczyć należy, objaw bardzo częsty.

Nazywają Hanaków arystokratami chłopskimi. Niedarmo. Hanak pyszni się ze swego pochodzenia; wszędzie do niego się

przyznaje, bez względu na to, czy jest w mieście, czy na wsi, czy w swoim kraju, czy na obczyźnie, czy posiada wyższe wykształcenie, czy też nie; dba i stara się o zapewnienie Hanie dobrego imienia, w potrzebie gotów go bronić. Bo też ma się czem pochwalić!

Corocznie odbywają się po miastach Hany wystawy, przez włościan wyłącznie urządzane, wystawy o charakterze gospodarczym i kulturalnym. Jedną z takich wystaw opisuje nam p. Smólski [1]), mianowicie wystawę prościejowską w 1906; złożyły się na nią dział retrospektywny, ludoznawczy, przemysłowy, szkolny i rolniczy.

Stworzyli również Hanacy własną literaturę, wyrosłą z gruntu nawskróś rodzimego; stanowi ona pewną zamkniętą w sobie całość, będąc równocześnie składową częścią literatury czeskiej [2]).

Czerpiąc materyał z życia ludu hanackiego, mając na celu zachować w mowie zwykłej i wiązanej wzory ludowego dyalektu hanackiego, różni się tem samem znacznie od współczesnego piśmiennictwa. Twórczość, powstała na tych zasadach, nie zdołała osięgnąć wyżyn artystycznych; natomiast przez bezpośrednią styczność ze zwyczajami, wierzeniami, duszą ludu hanackiego, jest ona doskonałym materyałem etnograficznym; panuje w niej humor i satyra, zasadnicze rysy ludu miejscowego, iskrzy się od żywego dowcipu, żywości i pewnej siły.

Literatura ta odegrała w życiu i rozwoju Hany rolę bardzo poważną — dała do rąk ludu książkę dobrą, pisaną w narzeczu rodzimem, opowiadającą w sposób przystępny zdarzenia o cechach, płynących z warunków miejscowych; bawiąc pouczała lud, a torowała drogę innej literaturze. Z tego względu nie można jej nie doceniać. Kto znał Hanę przed 30 laty, wie dobrze, że oprócz bezwartościowych kalendarzy firm niemieckich, bezmała nie było innych książek; lud czytywał bardzo mało, nie rozumiejąc swej własnej stąd korzyści.

Tymczasem książki hanackie przygotowały grunt do dalszej uprawy. Gdy poprzednio większość ludu hanackiego nie znała

---

[1]) Por. artykuły G. Smólskiego: „Hana i Hanacy" w zeszycie z grudnia 1906 i „Morawska wystawa w Kromieryżu" październik 1908, str. 931.

[2]) Szczegóły podane niżej czerpiemy z zajmującej rozprawy Lad. Homolovića p. t. „Hanácká literatura" w tygodniowych dodatkach do dziennika *Den (Zábavná a poučna přiloha Dne)* we wrześniu i październiku 1909.

literackiej czeszczyzny, gdy książka czeska wydawała się książką „uczoną“, gdy przedtem Hanak posługując się wyłącznie swem narzeczem, miał dla języka literackiego pogardliwy tylko uśmiech, nazywając go „řeči panskou“, literatura hanacka przełamała pierwsze lody, dzielące lud hanacki od wspólnej a rozwiniętej literatury czeskiej. To było i jest powodem, że literatura hanacka ograniczyła się na lekkich powiastkowych i humorystycznych pracach.

Zwiastunem późniejszej literatury hanackiej jest Antoš Dohnal (właściwie Leop. Hansmann, 1824—1863), który w siódmem dziesięcioleciu XIX w. był najwięcej czytywanym pisarzem na Morawach, wzbogacając ubogą beletrystykę hanacką. Opowiadania jego, czerpane z życia ludu wiejskiego, są pisane w języku literackim, z wyjątkiem dyalogów, w których używał narzecza hanackiego. Opowieść jego „Franta na vojně,“ „Jak jsem dostal půllán“, „Na pazderně“, jakoteż niedokończona powieść „Tonek“, zyskały mu głośne imię.

Do najpłodniejszych pisarzy hanackich należy Karel Křen (1861—1907, właściwe nazwisko Franciszek Zgoda). Pochodzi z Kojetina, skończył wydział teologiczny w Ołomuńcu, a osiadłszy na bogatem probostwie pod Prościejowem, oddawał się czynnej pracy literackiej. Dzieła jego zabarwione są drastycznym humorem hanackiego ludu — zwłaszcza jego typy „strýčkove Čagala a Časek“ są świetnem etnograficznem studyum nad życiem i uczuciami Hanaka. Największą wartość mają początkowe jego dzieła: „Na té naši Hané“, „Strejčkové z Moravy“, „Tři hanácké přihody“, „Pod hanáckým nebem“ celują wzorowem opracowaniem i ostrym, kąśliwym dowcipem; późniejsze jego utwory noszą cechy pośpiechu i przez to tracą na wartości.

W każdej wiosce, w każdej chacie nawet spotkać można na półce utwory Křena.

Naukowe bardziej zaslugi dla hanaczyzny położył ks. Jan Vyhlidal (ur. r. 1861), znakomity i zasłużony etnograf hanacki. Proboszcz z pod Tovačova na Hanie, wzbogaca jej literaturę licznemi studyami etnograficznemi; książki jego stanowią w pewnem znaczeniu dopełnienie Bartošowej „Dialektologie moravské“.

Rozprawy „Z hanáckých dědin a měst“ stanowią świetne i doskonale opracowane dzieło; zawierają ludowe po-

dania, charakterystyki, dzieje miejscowości, wsi, oraz wszelkie zwyczaje, uroczystości, obchody, święta, zabawy itp., opowiedziane w sposób prosty i ożywione samorodnym dowcipem hanackim. „Rok na Haně“ (1906) obejmuje zwyczaje, obrządki i igry ludowe, jak się dawniej w Hanie odbywały; dziełko to opatrzone licznemi ilustracyami jest niezbędne dla każdego, kto interesuje się hanacką etnografią. Pisywał on również powieści, cechujące się barwnym językiem i humorem ludowym. Pracując niegdyś na Śląsku, skreślił też kilka prac o tamecznych stosunkach ludowych.

Otakar Bystřina (właściwie Dr. Ferd. Dostál), adwokat w Jičinie, Hanak z pochodzenia, zwrócił na siebie uwagę świata literackiego książką „Hanácké figurky“ (1890), w których dokładnie i zręcznie uchwycił pewne typy hanackie. Jego „Hanácká legenda“ podaje historyę „strýčka Šelepy z Věrovan“, rodzinnej wioski autora; opowiada o wspomnieniach własnej młodości.

Jan Spáčil-Žeranovský — to Hanak ciałem i duszą. Mimo wyczerpującej pracy redaktorskiej (*Hlas* berneński), nie zapominał o Hanie; jego szkice i obrazki „Samó tihó“ (1904), napisane w prościejowskiem „podrzeczu“ hanackiem, uderzają doskonałą charakterystyką osób, jędrnym i żywym stylem. Spočil pisywał i poezye, które wyszły dopiero w pośmiertnem wydaniu „Motivy z Hané“.

Jan Hoch, adwokat z Prościejowa, wydał w 1903 r. „Hanacké obrazky“; obok Bystřinowych „Hanáckých figurek“ zasługują one na uwagę, jako bardzo żywo odczute i pięknie wypowiedziane wrażenia, płynące z prawdziwego zamiłowania życia i duszy hanackiej.

Ondřej Přikryl, lekarz i poseł do sejmu morawskiego, jest pierwszym poetą hanackim, który sięgnął do bogatej skarbnicy stylu ludowego. „Hanácky pěsničke“ (1900) zawierają 54 utworów, pisanych w narzeczu i formie wierszy ludowych; każdy z nich maluje pewną stronę życia hanackiego.

Przytoczymy, jak u Přikryla Hanak mówi sam o sobie:

Me sme me a néni nad nás,
— vidíte to po mně!
o nás rostó tisicovke
na každičkym stromě.
A dež se nám za homnama
samo zlato zrodi,

calá zem, ba celé štát k nám
vepučivat chodi.
Svět e nebe si nás váži,
a dež „Hanák“ řekneš,
istě jako před hrabětem
beranico smekneš...[1])

Fr. S. Procházka — literat i poeta (ur. 1861 r. pod Ołomuńcem, obecnie bibliotekarz miejski w Pradze), dobrze obeznany z obyczajami i zwyczajami swych współrodaków, wydał w Pradze 1896 r. „Přástky“ — hanacką igrę ludową w narzeczu używanem około Naměsti i Drahanowic. Z licznych jego utworów wierszowanych na szczególną uwagę zasługuje „Král Ječminek“, w którym autor złączył w powabną całość wszystkie waryanty hanackiej legendy o królu Jęczmionku.

Wreszcie ks. Alojzy Hlavinka proboszcz z Kučerowa, pisarz głównie kościelny, zajmuje się i literaturą ludu hanackiego, z którego pochodzi i wśród którego żyje. Jego piękna sztuka „Přástke na Beňovsko, jak bévale před letama“ była odegrana w lipcu 1899 w Beniowie, zaś „Přistka na Tovačovsku“ została wystawiona w teatrze narodowym w Bernie roku 1899 przez amatorów z Tovačowa.

Ten krótki przegląd twórczości pisarzy hanackich starczy na dowód, jak poważne ma znaczenie partykularyzm dla rozwoju kulturalnego i wskazuje na siłę zdrowego pierwiastka ludowego na Hanie [2])..

F. K...ski.

STEFAN SAWWOW BOBCZEW.

На моя почитаемия Приятель, проф
С. С. Бобчевъ — въ споменъ за
Крапина и Загребъ 1909.

Jedna z najpoważniejszych i najciekawszych postaci starszego pokolenia, z tych które dożyły odrodzenia Bułgaryi, a z którą

[1]) to znaczy: Myśmy my (ulubione wyrażenie hanackie, w guście krakowskiego: albośmy to jacy tacy) i niema nad nas, widzicie to po mnie! u nas na każdem drzewie rosną tysiączki — a skoro się nam za gumnami rodzi samo złoto, chodzi do nas na pożyczki kraj cały i państwo. Świat i niebo nas poważa, a gdy powiesz „Hanak“, pewnie jak przed hrabią jakim, zdejmiesz czapę baranią...

[2]) Por. artykuł w poprzednim zeszycie: „Rzekomy separatyzm morawski“.

łączą się najkrwawsze, ale i najjaśniejsze wspomnienia walki o niepodległość, tułaczki po obczyźnie, spisków w kraju i na emigracyi, a wkońcu — radosnego powrotu do wolnej ojczyzny...

Postać szanowna, dzięki ogromnym zasługom około podniesienia oświaty i kultury w Bułgaryi, zdumiewająca siłą niewyczerpanej energii, co przeszło pół wieku stawia ją między pierwszymi w społeczeństwie i spełniać każe najtrudniejsze zadania; postać niezwykła przez swe dziwne, jak z powieści, koleje losu, co pędziły ją od kraju do kraju, od zawodu do zawodu, wśród najcięższych warunków życia, a do dzisiaj nie zdołały sterać jej sił niezłomnych, wieczną młodością kipiących.

„Daskał“ [1]) i student, dziennikarz i żołnierz, więzień i tułacz, lekarz i adwokat, minister i uczony profesor w jednej osobie, — zasługuje Bobczew, by się bliżej zapoznać z jego życiem i działalnością, zwłaszcza wobec zbliżających się zjazdów sofijskich.

I. Życie.

Stefan Sawwow Bobczew [2]) urodził się 20. stycznia 1853. r. w Eleni, w trnowskim okręgu, z dość zamożnej mieszczańskiej rodziny. Po ukończeniu miejscowej szkoły ludowej i tróklasowej szkoły średniej, zostaje, jako młodzieniec zaledwie 15-letni, pomocniczym nauczycielem w szkole ludowej w Eleni, rozpoczynając równocześnie literacko-publicystyczną działalność w wydawanem przez siebie, pisanem jeszcze czasopiśmie p. n. Утро („Jutro“).

Wczesne poznanie obcych języków, (gdyż po turecku od dzieciństwa mówił, francuskiego zaś i rosyjskiego języka poduczył się już w Elenie,) otwarło szybko młodemu Bobczewowi

---

[1]) W humorystycznem znaczeniu tyle, co u nas: bakałarz, belfer; znaczy nauczyciel ludowy. Skrócenie z grec. ὁ διδάσκαλος.

[2]) Życiorys Bobczewa opieram głównie na jego autobiografii, mieszczącej się w ogłaszanych częściami od szeregu lat w czasop. Българска Сбирка jego *Carogrodzkich wspomnieniach* (Цариградски спомени. Бъл. Сб R. I. str. 11, 84, 199, R. II. str. 19, 426, R. III. str. 215, R. XII. str. 3.) — Inne szczegóły bibliograficzne i historyczne czerpię z krótkiej jego biografii: Стефанъ С. Бобчевъ, животъ обществено-книжовна дѣятелность и показалецъ на по-главнитѣ му научно-книжовни трудове“. (София, 1909, str. 20. Изъ в. Дневникъ, бр. 1480, 1906 г. 19. авг.) Por. także pobieżne szkice o życiu i działalności Bobczewa: St. Formana w *Slovenskym Přehledě* (R. VII. č. 2, str. 93—4) i Dr. Fr. Bučara w *Savremeniku* (G. V. br. 2, str. 134—5).

wrota zagranicy. Toteż już w r. 1868. widzimy go w drodze do Carogrodu, gdzie zapisuje się naprzód do t. zw. klas gimnazyalnych Ces. Otom. Szkoły lekarskiej, następnie i na wyższe jej kursa, ściśle medyczne.

I tu jednak, obok studyów uniwersyteckich, których wcale nie zaniedbuje, zdając w przepisanych terminach egzamin po egzaminie, oddaje się całą duszą pracy dziennikarsko-publicystycznej, tudzież popularyzatorsko-oświatowej, zasilając artykułami i rozprawami szereg pism, zarówno carogrodzkich, jak i zamiejscowych. Ten pierwszy już okres w działalności Bobczewa (lekarsko-publicystycznej) — który moglibyśmy nazwać e l e n s k o-c a r o g r o d z k i m (1867—1875) — zaznaczył się niezmiernie cennym i bogatym dorobkiem literackim, obfitymi owocami w pracy kulturalno-społecznej.

Rok 1875. stał się jednak dla młodego działacza przełomowym. Zbyt gorliwa praca Bobczewa wśród jawnych i tajnych stowarzyszeń bułgarskich w Carogrodzie, ruchliwa i wszechstronna jego czynność literacka i rozgałęziona korespondencya z najwybitniejszymi pionierami ruchu wolnościowego w kraju, zwróciła nań uwagę tureckiego rządu. Skompromitowany niewinną książką [1]) w której głosi, iż co było na Bałkanie bułgarskiem, b u ł g a r s k i e m p o z o s t a ć i n a p r z y s z ł o ś ć m u s i, dostaje się do więzienia, skąd wypuszczony, dzięki poręczeniu Dr. Chr. S t a m b o ł s k i e g o, w rok przed ukończeniem wydziału lekarskiego, opuścić musi stolicę Turcyi i wyjeżdża do Odessy dla uniknięcia prześladowań ze strony tureckiej policyi.

Tu rozpoczyna okres drugi swej działalności, okres t u ł a c z k i. (1876—1880).

W Odessie oddaje się głównie pracy publicystycznej, wchodząc w ściśle stosunki z rosyjskiem dziennikarstwem. W wojnie rosyjsko-tureckiej o oswobodzenie Bułgaryi bierze czynny udział (r. 1876), przydzielony do obozu gen. C z e r n i a j e w a jako zastępca bułgarsko-odeskiego komitetu naczelnego (Настоятелства). Następnie staje na czele emigracyi w Bukareszcie, gdzie przyswaja sobie bardzo potrzebny mu na później język rumuński i rozwija nader żywą działalność dziennikarską i narodową przez

---

[1]) Пѫтуването около свѣта. („Podróż naokoło świata"). Kompilacya częścią z przekładów z francuskiego, częścią z osobistych doświadczeń. Carogród. (Д-во Прожишление). 1874. Str. 320.

zakładanie pism, organizowanie zbiegów, propagandę idei wolnościowych, rozsyłanie komunikatów do pism europejskich, pouczających o położeniu Bułgaryi.

W r. 1877. znowu z rosyjskiem wojskiem w Trnowie, mianowany przez kniazia C z e r k a w s k i e g o urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy naczelnictwie miasta. Już z końcem jednak tego roku przenosi się do Moskwy, gdzie zapisuje się na wszechnicę, jako słuchacz prawa i już po dwu latach, za osobnem pozwoleniem ministerstwa oświaty, składa egzamina rządowe (r. 1880). Wytężająca praca naukowa nie wytrąca mu i tutaj z ręki dziennikarskiego pióra, którego wiele cennych płodów mieści się na łamach rosyjskich czasopism z lat owych.

Odtąd ze zdumiewającą szybkością postępuje Bobczew w karyerze prawno-politycznej. Z jednej strony nieugięty jego charakter, śmiałość patryotycznych przekonań i nadzwyczajna energia, z drugiej zaś wielki brak w Bułgaryi ludzi odpowiednich do kierowania sprawami publicznemi, o szerokim horyzoncie umysłowym, a pełnych poświęcenia się i zaparcia wśród niebezpieczeństw, były główną przyczyną tego szybkiego posuwania się Bobczewa w górę, stawiania go w tak młodym jeszcze wieku niemal zawsze na stanowiskach naczelnych.

I tak już rok 1880. otwiera przed Bobczewem nowy, lecz nie mniej burzliwy okres życia i działalności, p ł o w d i w s k i, — jeżeli pominiemy ponowną, trzechletnią tułaczkę za granicą. Okres to najdłuższy i najpłodniejszy w dzieła nieginącej wartości; trwa blisko lat dwadzieścia (1880—1899), a zamyka się, prócz trzechletniej przerwy, cały w granicach ziemi bułgarskiej.

Odrazu (w r. 1880.) mianowany naczelnikiem sądu okręgowego, a niedługo potem członkiem zwierżchniczego trybunału sądowego na południową Bułgaryę w Płowdiwie, gdzie przewodniczy w oddziale administracyjnym, równocześnie wybrany i posłem do t. zw. С ъ б р а н и я („Sъbrania“), — w przeciągu czterech niespełna lat staje u steru niemal rządów, mianowany w r. 1884. dyrektorem-ministrem sprawiedliwości dla t. zw. W s c h o d n i e j R u m e l i i (południowej Bułgaryi), na którem to stanowisku pozostaje aż do nowej rewolucyi o wcielenie Rumelii do Księstwa Bułgarskiego. Pierwsze te lata poświęca z całym zapałem działalności organizacyjnej i naukowej. Zarządzenia i reformy, dokonane wówczas przez Bobczewa, do dzisiaj się utrzymały w znacznej części, a założone przez niego wydawnictwa naukowe, sto-

warzyszenia i korporacye są dzisiaj potężnemi ogniskami kultury i pracy narodowej.

Z powodu przewrotów (r. 1885.) w Rumelii internowany bez żadnej prawnej podstawy wraz z M. J. Madżarowem w Elenie, powraca wkrótce do Płowdiwa, ale już na stanowisko prywatnego adwokata i dziennikarza (zakłada „Новини“). W sierpniu 1886. roku nowa rewolucya: obalenie i powrót na tron księcia Aleksandra Battenberga, wskutek czego Bobczew po raz drugi opuszcza kraj, emigrując naprzód do Carogrodu, a następnie wraz z Draganem Cankowem do Kijowa i Odessy. Tutaj rozwija ponownie bardzo żywą i rozległą działalność publicystyczną, współpracując niemal we wszystkich, ważniejszych czasopismach rosyjskich i bułgarskich, aż do uspokojenia się stosunków w Bułgaryi, dokąd powraca z końcem r. 1899. dla dalszego prowadzenia rozpoczętej praktyki adwokackiej i działalności dziennikarskiej. Praca naukowa w zakresie historyi i prawa bułgarskiego, której oddał się był gorliwie już za pierwszego pobytu w Płowdiwie, teraz pochłania wszystkie jego siły i czas wolny. Toteż jedno za drugiem z jego dzieł historycznych i prawniczych ukazuje się w tym czasie. Mimo tego nie usuwa się Bobczew od akcyi społecznej i bierze pilny udział w dalszej pracy organizacyjnej, zakładając lub przyczyniając się do powstania wielu potrzebnych instytucyi i wydawnictw.

W r. 1896. obchodzi cicho a poważnie 25-lecie swej literackiej działalności, którą też cała Bułgarya uczciła świątecznie.

Z rokiem 1899. i przesiedleniem się do stolicy, Sofii, poczyna się ostatni, spokojny już, a najpłodniejszy okres pracy Bobczewa, — okres profesorski, sofijski. Początkowo, jako redaktor najpoważniejszych pism krajowych, przewodniczący Towarzystwa Prawniczego i Związku dziennikarzy i literatów, następnie (od r. 1902.) mianowany profesorem dziejów bułgarskiego prawa na uniwersytecie bułgarskim w Sofii, rozwija w dalszym ciągu sprężystą działalność, gromadząc dokoła siebie najlepsze siły zarówno z pomiędzy starszych, jak i z młodego pokolenia.

Rosnąc w zasługi i powagę, postępuje też szybko w godnościach, któremi go społeczeństwo obarcza raz po raz, w pełnem przeświadczeniu, że Bobczew godności pojmuje zawsze łącznie z obowiązkami, a obowiązki spełnia z najskrupulatniejszą sumiennością.

Toteż w r. 1903. widzimy go już na czele „Słowiańskiego stowarzyszenia“ w Sofii, niedługo potem członkiem honorowym takiegoż towarzystwa w Moskwie, w r. 1906. przewodniczącym I-go południowo-słowiańskiego kongresu dziennikarzy i literatów w stolicy Bułgaryi, wreszcie członkiem korespondentem Jugo-słowiańskiej Akademii Nauk w Zagrzebiu.

Napotykając tak wszędzie uznanie wśród otoczenia, obsypywany hojnie sympatyą swego społeczeństwa i całej południowej Słowiańszczyzny, odznaczany licznymi zaszczytami, nie zmienił przy tem wszystkiem Bobczew ani na jotę swego charakteru, ani usposobienia. Szczery i otwarty, przystępny i swobodny, odznacza się do dzisiaj wielką prostotą i serdecznością w obejściu, zapałem iście młodzieńczym w każdej pracy, wytrwałością i konsekwencyą żelazną, co nie przepuszczając niedbałości nikomu, sama dla siebie najbardziej jest wymagającą.

Duszą całą oddany swemu społeczeństwu i Słowiańszczyźnie, pełen energii i sił do pracy, o temperamencie typowego południowca, dziś jeszcze, choć dobiega sześćdziesiątki, rokuje nadzieje, że niejednem poważnem dziełem wzbogaci ojczystą kulturę.

II. Działalność publicystyczna.

Zasługi Stefana Bobczewa dadzą się sprowadzić do czterech zasadniczych kierunków, w jakich przez życie całe pracował i dzisiaj pracuje, a mianowicie: na polu dziennikarstwa, historyi politycznej, dziejów prawa bułgarskiego i słowianofilstwa.

Pierwszemu z tych kierunków: **dziennikarstwu, publicystyce i popularyzacyi wiedzy** oddał się najwcześniej, bo jeszcze na ławie szkolnej; służy mu też najwierniej do dnia dzisiejszego, pośród wszystkich, najcięższych przejść i zawodów.

Pomijając młodociane Утро (1867), jako naiwną próbę, co jednak jest już zapowiedzią przyszłego powołania wydawcy i tego lepszego *jutra* które przeczuł był Bobczew, niedorostkiem jeszcze będąc, dla którego rzucił się w ogień pracy z najczystszem zaparciem się, — pomijając te zapały młodzieńcze, zwrócić musimy uwagę na działalność jego publicystyczną w Konstantynopolu, gdzie po raz pierwszy występuje na szerokie pole tajnej pracy narodowej.

Już tutaj zasila Bobczew swymi artykułami najwybitniejsze czasopisma carogrodzkie, jak Македония („Macedonia“) P. R.

Sławejkowa, Право („Prawo“), Напрѣдъкъ („Naprzód“); przystępuje do spółki wydawniczo-drukarskiej Промишление, jako jej sekretarz; staje na czele „Towarzystwa Macedońskiego“ (Макед. Дружина), którego dążeniem było uświadamianie narodowe macedońskich Bułgarów i popieranie ich idei wolnościowych.

Zwłaszcza carogrodzki dziennik literacko-polityczny *Makedonija* pod tym względem ma bardzo doniosłe znaczenie. Było to pismo jedno z najlepszych i najpoczytniejszych, będąc wyrazem młodych, rewolucyjnych dążeń bułgarskich, ale drogą umiarkowanej walki z rządem tureckim, drogą rozważnego i konsekwentnego działania ku wyswobodzeniu Bułgaryi.

Tej samej polityki trzymał się założyciel jej P. R. Sławejkow, a jeszcze konsekwentniej Bobczew. Walczyli oni dzielnie na dwie strony, bo nietylko przeciw jarzmu tureckiemu, ale i przeciw wrogom wewnętrznym, t. zw. partyi „fanarjotów“ i grekofilów [1]). Niestety *Makedoniji* przeznaczony był żywot niedługi. Prześladowana przez cały czas swego istnienia konfiskatami i karami, po roku 1870. zostaje zamknięta [2]).

Czynnym rezultatem tych dążeń była piesza, kilkomiesięczna po bułgarskiej Macedonii wycieczka, podczas której poznał młody patryota gruntownie położenie tej nieszczęsnej ziemi, niedolę i potrzeby jej ludu. Niedosyć na tem. Po powrocie z Macedonii, skąd wrażenia drukuje w czasopiśmie *Prawo*, — obejmuje na czas wraz z Draganem Cankowem redakcye Читалища („Czytelni“), współpracuje w ekonomicznym organie Ступанъ („Postęp“), wkońcu obejmuje kierownictwo dziennika День („Dzień“), gdzie pomieszcza mnóstwo rozpraw i pogadanek.

Idee ich przewodnie zmierzają głównie w trzech kierunkach: a) ku uświadamianiu narodowemu, — i tu zwraca uwagę na tło, najbardziej potrzebujące opieki tj. Macedonię, b) ku popularyzowaniu wiedzy, a szczególnie elementarnych wiadomości z zakresu hygieny, fizyologii, przyrody, lecznictwa, etc. (echo studyów medycznych!) i c) ku oświeceniu ekonomiczno-socyalnemu warstw już uświadomionych narodowo, garnących się do pracy społecznej.

---

[1]) O tem, jak i o całem dziennikarstwie bułgarskiem do r. 1890. patrz: St. J. Czarnowskiego *Dziennikarstwo słowiańskie i polskie*. (Kraków, Gebethner 1895). Str. 199.

[2]) Czarnowski op. cit. Str. 189.

Rozmaitość przedmiotów, jakich dotyka Bobczew w swych artykułach i rozprawach: np. o języku narodowym, o znaczeniu Dunaju, o życiu Franklina, o rozwoju człowieka, o pijaństwie i nędzy, zagadnienia z ekonomii politycznej, z zakresu szkolnictwa i przyrody, przekłady z Brüera, popul. historya Turcyi, wrażenia z wędrówki po Macedonii i t. p. — dowodzi nietyle może wszechstronności autora, ile ogromnej rzutkości i zmysłu trafnego odnajdywania zagadnień ważnych i pożytecznych. Zwłaszcza ostatnia rzecz: Македония и Македонската Дружина, rozwinięta później w obszerniejszą pracę[1]) stanowi ważne bardzo źródło do poznania ówczesnego stanu polityczno-gospodarczego macedońskich Bułgarów. Tutaj też zaliczyć musimy wielkie, choć niezupełnie oryginalne dzieło: wspomnianą już wyżej *Podróż naokoło świata* która była powodem emigracyi Bobczewa z Carogrodu, a zawierała mnóstwo niezmiernie cennych spostrzeżeń osobistych.

Na emigracyi nie zarzuca pióra, ale jeszcze gorliwiej niem szermuje na łamach Одесскаго Вѣстника („Odes. Wiestnika“ P. P. Sokalskiego), a następnie w założonym przez siebie w Bukureszcie, emigracyjnym organie Стара-Планина („Stara-Płanina“), gdzie pomieszcza w jęz. francuskim informacyjne artykuły dla zapoznania Europy z sytuacyą w Bułgaryi, tudzież nader zajmujące szkice i wrażenia p. t. Руско-турската война[2]). W Moskwie współpracuje w Соврем. Извѣстіяхъ (Płatonowa), Русс. Мiръ, Моск. Вѣдомостiяхъ, Русс. Вѣстникѣ i w. i, którego to współpracownictwa nie przerwie i po powrocie do kraju, lecz utrzymuje je w mniejszym lub większym stopniu do dnia dzisiejszego.

Powrót do Bułgaryi otwiera przed Bobczewem nowe a szerokie pole publicystycznego działania. Od roku 1880. stałym zostaje korespondentem dziennika Марица („Marica“), której redakcyę w r. 1882. obejmuje do spółki z M. I. Madżarowem; przyczynia się do założenia *Towarzystwa naukowo-literackiego* (Научно-книжовното Друж.) wraz z peryodycznem wydawnictwem Наука, („Nauka“) a w r. 1886. zakłada w Płowdiwie, znowu do spółki z Madżarowem, Новини („Nowiny“), w duchu umiarkowanego opozycyonizmu.

[1]) Письма о Македонiи и Македонскомъ вопросѣ. („Listy o Macedonii i kwestyi macedońskiej“. Спб. 1889. str. 84.).

[2]) „Rusko-turecka wojna“; osobno: r. 1877. str. 60 + II.

Ponowna emigracya Bobczewa stanowi przerwę w dziennikarskiej pracy jego w Bułgaryi, równocześnie jednak powoduje ona jeszcze żywsze stosunki z prasą rosyjską, którą bułgarski publicysta obficie zasila, nawet w Petersburgu i... Warszawie.

Lata 1893—4. stanowią najważniejszy moment w rozwoju bułgarskiego czasopiśmiennictwa. Dzięki znowu Bobczewowi i Madżarowowi powstają dwa bardzo poważne wydawnictwa; specyalny, prawniczy Юридически Прѣгледъ („Przegląd prawa“) i literacko-naukowy miesięcznik, Българска Сбирка, („Bułg. Zbiornik“), które przeszły dzisiaj zupełnie w ręce pierwszego. W r. 1901. jest Bobczew jednym z twórców Дружество на български публицисти („Tow. bułgarskich publicystów“), które go obiera swym prezesem, a w r. 1906. urządza już pierwszy wielki kongres południowo-słowiańskiego dziennikarstwa i literatów w Sofii z Bobczewem na czele.

Owocem działalności publicystyczno-dziennikarskiej Bobczewa, prócz całej powodzi artykułów przygodnych, jest kilka pism trwałego znaczenia. Prócz wspomnianych wyżej, zwłaszcza: Прѣгледъ на българский печатъ (1844—1894), przegląd czasopiśmiennictwa i dziennikarstwa bułgarskiego, ogłoszony z powodu 50-lecia bułgarskiej prasy [1]). Nadto cenne rozprawy o kulturalnem życiu Bułgarów (Płowdiw 1879), o publicyście P. Zinzifowie (Наука 1886), o stowarzyszeniach (Читалище, 1875), dziennik p. t. Четири недѣли въ Херкулесбадъ. (Płowdiw, 1897, str. 58), o wiecznym pokoju (tamże, 1899), o wystawie paryskiej (Sofia. 1900, str. 80), o kwestyi kreteńskiej (Бълг, Сбирка. 1900), o działalności Dr. K. Stoiłowa (tamże, 1904), o sporze grecko-bułgarskim (tamże, 1904). o „carstwie“ Bułgaryi (tamże, 1907), o tureckiej konstytucyi i parlamencie (tamże, 1908 i 1909), o obcych akademiach a bułg. tow. literackiem (tamże, 1908) i wiele innych.

Wszystko to, jak widzimy, zagadnienia bardzo żywotne i aktualne; wszystkie oświetlane z punktu narodowej polityki, z utylitarnego zapatrywania chwili, z myślą o jednem: jak największej korzyści dla społeczeństwa bułgarskiego, które ruchliwy dziennikarz-uczony na każdym kroku kształci, podnosi, uszlachetnia, do Europy chce zbliżyć, narodową kulturę stworzyć.

---

[1]) Юбилейний Сборникъ. Пловдивъ. 1894. Str. IV. + 116.

Bezwarunkowo, w tem wielkiem dziele kulturyzacyi Bułgaryi odegrają rolę i te wszystkie i najmniejsze nawet artykuły Bobczewa-dziennikarza. Szły bowiem z gorącego serca, a pod dyktandem trzeźwego, świadomego swych dróg rozumu, opartego o wiedzę gruntowną i wielką siłę charakteru.

Obok twórcy bułgarskiego dziennikarstwa, K. Fotinowa[1]), obok niezmordowanego naczelnika emigracyi w Carogrodzie, D. Cankowa, obok głośnego tułacza-rewolucyonisty J. S. Rakowskiego, wiecznie młodego ideałami Lj. Karawełowa, i słynnego z dowcipu Z. Stojanowa, zajmie S. Bobczew w historyi bułgarskiego dziennikarstwa bezsprzecznie jedno z najpoczestniejszych miejsc.

III. Studyum prawa.

Najdonioślejszym, czysto naukowym dorobkiem działalności Bobczewa są jego **studya nad historyą bułgarskiego prawa,** zwyczajowego i pisanego. Studyum prawa u niego datuje się dopiero od wstąpienia na wydział prawniczy w Moskie (1878), chociaż już przedtem zajmował się niejednokrotnie najżywotniejszemi jego zagadnieniami.

Z szczególnem upodobaniem oddawał się Bobczew od lat najwcześniejszych obyczajom ludu bułgarskiego i jego prawom zwyczajowym, które zachowały do najnowszych czasów ogromnie ciekawe zabytki prastarej przeszłości, pierwotnej słowiańskiej kultury. Już w r. 1883. pisze rozprawę o zbieraniu prawa zwyczajowego i studyach nad niem[2]), o dawniejszych metodach badania (Юрид. Прѣгледъ. 1893) i niektórych własnych nad niem spostrzeżeniach[3]).

Były to zarodki wielkiego dzieła, które przez lata całe dojrzewało i do którego gromadził długo obfite materyały. Część pierwsza ukazała się w r. 1897. p. t. *Zbiornik bułgarskiego prawa zwvczajowego*[4]), a poświęca wyłącznie rodzinnemu prawu

---

[1]) Założył on pierwsze bułgarskie czasopismo, dziennik smirneński Любословие w r. 1845. (Czarnowski, op. cit. 187).

[2]) За събиранието и изучванието на народнитѣ юридически обичаи. (сп. Наука. Płowdiw. 1883. Str. 26).

[3]) Нѣколко думи за българското обичайно право. Płowdiw. 1893. Str. 31+15.

[4]) Сборникъ на българскитѣ юридически обичаи. Ч. I. т. I. Семейно право. Пловдивъ 1897. Стр. 302. Ч. I. т. II, отд. II—IV, (Вещн.-Наслѣдство.-Обязательства.) София. 1902. Стр. 302.

wedle starodawnych, patryarchalnych obyczajów słowiańskich. Część druga, ogłoszona w r. 1902. obejmuje dalsze rozdziały z historyi tego samego prawa, mianowicie: o prawie rzeczowem, o dziedziczeniu i zobowiązaniach. Dwa te ogromne tomy, dopełniają liczne mniejsze studya i rozprawy, rozrzucone po czasopismach bułgarskich i rosyjskich, głównie w bułg. „Przeglądzie prawa“. Do ważniejszych należy Обычай и законъ („Obyczaj i prawo“ [1]), o lokalnych obyczajach prawnych.

Drugi dział prawniczych pism Bobczewa obejmuje studya jego nad starobułgarskiem prawem pisanem i jego dziejami. Ostateczny rezultat tych prac, dzieło nie mniej pomnikowe, jak i poprzednie, a wydane dopiero z końcem ubiegłego roku (1909), zapowiedział również cały szereg studyów i rozpraw z historyi prawa.

Początkowo zajmował się Bobczew głównie działem współczesnego sądownictwa w Bułgaryi i sąsiednich ziemiach słowiańskich, zwłaszcza Serbii, Macedonii, Czarnogórze, a także w Czechach [2]). Niebawem jednak poczyna ogłaszać pomniki starego prawa, kodeksy, ortyle, statuty i napisy. W r. 1901. pisze o jednym z najcenniejszych zabytków starobułgarskiego prawa t. zw. Законъ Соудный Людьмъ[3]), o bułgarskiem osadnictwie w wiekach średnich i jego prawnem zabezpieczeniu (Sofia, 1902), wreszcie wydaje księgę pomocniczą do studyów nad historyą bułgarskiego prawa p. t. Старобългарски правни паметници. Ч. I. (Sofia, 1903), w której podaje bogaty zrąb znanych pomników starego, rodzimego, prawa. Osobne też dzieło poświęcił Bobczew tej, tak niezmiernie ciekawej instytucyi starosłowiańskiej,

---

1) Зборникъ статей въ честь В. Л. Ламанскаго. (Спб. 1906), specyficznie turecko-bułgarskich, jak Агърлъкъ (Sofia 1904), Ново упѫтване... („Nowe wskazówki do badań nad prawem ludowem“. Sofia, 1904). О побратимствѣ у Болгаръ. („O pobratymstwie u Bułgarów“), (Жив. Старина, 1888) i w. i.

2) Por. rozprawy: o niezmienności w sądownictwie (Юрид. Прѣгледъ. 1895.). o belgradzkich sądach (tamże, 1896.), o politycznych i sądowniczych zmianach w Serbii (tamże, 1903.), o nowej konstytucyi w Czarno-górze (tamże, 1907.), o sądowniczych reformach w Macedonii (tamże, 1907.), o sądowym języku w Czechach (tamże, 1908.).

3) Z powodu pracy prof. Danaiłowa w Периодическом Списанию. („Periodiczeskom spisaniju“, Sofia, 1901).

która doczekała się już całego szeregu opracowań we wszystkich niemal piśmiennictwach słowiańskich: t. zw. zadrudze[1]).

Koroną wreszcie studyów prawniczych Bobczewa w tym zakresie jest najnowsza, olbrzymia księga p. t. История на старото българско право[2]), owoc wykładów uniwersyteckich od r. 1902. Jest to jeden kurs z historyi starobułgarskiego prawa aż do czasów tureckiej niewoli, do końca XIV. w.

Bułgarya utworzyła za czasów Symeona (kon. IX; i pocz. X. st.). pierwsze słowiańskie państwo europejskiego znaczenia; rozwinęła niebawem bardzo bogatą, choć jednostronną literaturę, z której czerpały przez wieki całe ludy południowo- a nawet północno-wschodnio-słowiańskie.

Z tej epoki już pochodzą pierwsze zawiązki słowiańskiego prawa obyczajowego i pisanego, które rozwijając się pod wpływem cywilizacyi bizantyńskiej otworzyły podstawy rodzimego polityczno-społecznego bytu. Tu, w Bułgaryi, wznikł prąd t. zw. *bogomilstwa*, który nie pozostał bez wpływu na Włochy i Francyę i odwrotnie, a bardzo przypomina swą rolą kulturalno-narodową późniejszy kierunek husytyzmu w Czechach.

W epoce t. zw. drugiego carstwa (1186—1391) Bułgarya staje się polem nieustannego krzyżowania się wpływów zachodnio-europejskiego feudalizmu z cywilizacyą byzantyńską. Silny prąd z Zachodu, wniesiony do Bułgaryi częścią przez t. zw. „*krstonosców*“ częścią przez wpływy madiarskie, spowodował silne przewroty i przyczynił się ogromnie do wzrostu niższego, rycerskiego bojarstwa.

Wszystkie te momenty obyczajowo-historyczne przechodzi Bobczew z całą dokładnością, poprzedzając swe dzieło obszernym wstępem. (Введение. Str. 1—57.)

Nas w szczególności zajmować musi ustęp, odnoszący się do studyów nad historyą polskiego *iuris*, z którem zdaje się być Bobczew bardzo dokładnie obznajomiony. Uwzględnia w szczególności pierwsze próby badania W. Majewskiego, oryginalne dociekania J. Lelewela, i S. Bandtkiego, sumiennie przestu-

---

[1]) Българската челядна задруга. Историко-правни студии. (отп. отъ С. Н. У. кн. XII.) София. 1907. Str. 207. Por. też Oswalda Balzera *O zadrudze słowiańskiej*, uwagi i polemika. (Lwów, 1898. Str. 74).

[2]) Лекции и изслѣдвания. Treść: Введение. Частъ обща. Источники, I. ч. Държавно право. II, ч. Сѫдебно, III. ч. Углавно. IV. ч. Гражданско. (София. 1909. Str. X + 560).

dyował dzieła I. W. Rakowieckego, W. A. Maciejowskiego, Romualda Hubego i Oswalda Balcera [1]), podnosząc wszędzie zasługi polskiej szkoły historycznego prawa, jako pierwszej, która poczęła zajmować się dziejami prawa w łączności wszystkich ludów słowiańskich.

Najwięcej trudu włożył Bobczew w część „ogólną“ (Ч. обща, Str. 58—204.), w której mówi o źródłach, a która rozpada się na 2 części w ośmiu rozdziałach: o obyczajach i zbiorach prawa obyczajowego (I.), i o kodeksach prawnych (I—VIII.). Tu opracowane wszystkie dotychczas znane, główne i pomocnicze źródła starobułg. prawa, przy czem autor szczególną poświęca uwagę starodawnym statutom, jak t. zw. Krumowemu [2]), głośnym *Responsa papae Nicolai ad consulta Bulgarorum*, t. zn. „*Chrisowułom*“ carów bułgarskich [3]), układom, latopisom etc., pomiędzy którymi znajdują się i inne południowo-słowiańskie, jak „zakonnik“ cara Stefana Duszana, cara Justyniana, lub byzantyńskie, jak Armenopula i inne. Wedle zdania znawców ta część przynosi najwięcej nowych zdobyczy naukowych [4]).

Znajdujemy dalej systematyczny wykład powstania i rozwoju państwowego (politycznego) prawa (Ч. I. Ист. на бълг. държавно право, str. 205—364), o czasach przed osnuciem pierw-

---

[1]) Ostatniego uwzględnia *Historyę porównawczą praw słowiańskich* T. I. (Lwów, 1900, str. 64) i *Studya nad prawem polskiem.* (Poznań, 1889, — nie 1885, jak zaznacza Bobczew! — str. VIII + 348). Co do Maciejowskiego — szkoda, że nie wziął pod uwagę, choć jednostronną, ale wiele zagadnień rozjaśniającą krytykę dzieła Maciejowskiego: W. Dutkiewicza: *Spostrzeżenia nad Hist. prawod. słow. W. A. M.* (Warszawa 1870).

[2]) Por. pracę G. S. Rakowskiego Нѣколко рѣчи о Асѣню Първому, великому царю влъгарскому ...etc. (у Болградъ. 1860. Str. 128) i tamże o prawodawstwie Krumowem: *Les institutiones du roi Crumm.* (Krum, chan bułg. 802—814).

[3]) *Chrisowuły* były to carskie rozporządzenia, które na zewnętrznej swej stronie posiadały złotą pieczęć (stąd chrisowuły = χρυσόβουλον), co i w tekście wyraźnie zaznaczono. Były to przeważnie akty przywilejów lub rozporządzeń, odnoszących się do wybitnych osobistości albo korporacyi. Jeśli dokument posiadał pieczęć srebrną, zwał się: сингелия.

[4]) Por. rec. Дрг В. w czasop. Бълг. Сбирка. R. XVI (1909) Nr. 10. Str. 686—8., krytykę F. Zigla w *Warszaw. Dnewniku* (9. II. 1910), notatkę Dr. Fr, Ilešiča w *Ljubljanskim Zvonie* (R. XXX. (1910) Št. 2. Str. 120) tudzież sprawozdanie Villy'ego (В. Н. Кораблева) w Славян. Извѣстіяхъ. (Г. 1190. Кн. 7. Str. 967.), w którem rosyjski krytyk z pewną przesadą porównuje ważność badań Bobczewa dla Bułgaryi ze znaczeniem działalności Karamzina dla Rosyi.

szego bułgarskiego państwa, o tworzeniu się tego carstwa, rozwoju i upadku jego, przyczem uwzględnia historyk-prawnik bardzo skrupulatnie obraz terytoryum, osadnictwo, organizacyę kraju, zapoznaje czytelnika z wielu etnograficznymi i socyalnymi rysami starej Bułgaryi, zwłaszcza, z utworzeniem się i rozrostem kast i stanów, jak bojarów, duchowieństwa, wolnych i poddańczych klas, a wreszcie niewolnictwa, którego w pojęciu starożytnem w Bułgaryi nie było. Ta część książki Bobczewa przedstawia i dla niezawodowców nader zajmujący przedmiot, a ważny i pouczający dla każdego historyka-polityka i historyka literatur słowiańskich.

Skupiwszy dokoła siebie pokaźny zasób pracowników na polu historyi, prawa, ludoznawstwa i pismiennictwa zakłada wraz z Madżarowem w latach 1893—4. i nowe czasopismo prawnicze: Юридически Прѣгледъ [1]) („Przegląd prawa"), którego jest do dzisiaj naczelnym redaktorem.

Temu też wydawnictwu poświęcił Bobczew w roku jubileuszowym, ku uczczeniu dziesięciolecia jego istnienia, a pięćdziesięciolecia rozwoju bułgarskiego dziennikarstwa, osobną książkę p. t. Юбилеенъ споменъ [2]), niezbędną dla każdego, kto się zajmuje historyą prawa słowiańskiego. Pomieszczone tu bowiem dwie cenne bibliografie prawnicze: pierwsza (zebrana przez D. P. Konzulowa) zestawia wszystkie artykuły prawnicze z najrozmaitszych bułgar. czasopism między r. 1844. a 1900, — druga zaś, pióra samego Bobczewa, jest bibliografią bułgarskich oryginalnych i przełożonych dzieł prawniczych. Zestawione obie systematycznie, wedle poszczególnych gałęzi prawa, i pierwsza liczy 1435 punktów, druga zaś 259 dzieł [3]).

---

[1]) Dotychczas istniało już jedno bułg. czasopismo prawnicze p. n. Юридическото Списание („Czasopismo prawnicze", w Sofii od r. 1891.), ale to, po powstaniu wydawnictwa Bobczewa, połączywszy się z niem, po dziesięcioleciu, w r. 1901. przestało wychodzić.

Por. o tem obszernie L—ć (Dr. Edo Lovrić — *Osvrt na razvoj pravne kujiževnosti kod južnih Slavena*, (w miesięcz. „Savremenik". God. I. (1906), Knj. I. Str. 376 in. 466. in. Listak).

[2]) „Pamiątka jubileuszowa", ...за десетгодишнината на „Юридич. Прѣглѣдъ" София, 1903. str. 126. Цѣна 2 лева.

[3]) Por. cyt. życiorys Bobczewa (Str. 19). i Dr. E. Lovrića op. cit. (Str. 376).

IV. Dziejopisarstwo i polityka.

Historyograficzna działalność Bobczewa ma charakter raczej utylitarny, aniżeli ściśle naukowy.

Wychodząc z założenia, iż chcąc nieprzyjaciela pokonać, trzeba go wprzód poznać lepiej, niż on sam siebie, wydaje treściwy podręcznik historyi państwa Osmańskiego p. t. Съкратена Османска история [1]), z szczególnem uwzględnieniem epoki najazdu na Carstwo Bułgarskie.

Po powrocie ze studyów prawniczych w Moskwie (1881 r.), układa trzy bardzo pożyteczne podręczniki szkolne dla nielicznych jeszcze podówczas bułgarskich zakładów naukowych, czem przyczynia się także do podniesienia szkolnictwa narodowego, którem zresztą zajmował się bardzo żywo.

Są to: 1) Историята на Българския народъ [2]) („Dzieje narodu bułg."), wedle dzieła Czecha, Dr. Konst. Jirečka [3]), przeznaczona dla szkół średnich bułgarskich.

2) Кратъкъ учебникъ върху Българ. История... [4]) t. j. „krótki podręcznik do historyi Bułgaryi od najdawniejszych czasów aż do dzisiaj" z przeznaczeniem dla szkół niższych i średnich.

3) To samo w krótszem, popularniejszem wydaniu p. t. Кратки разкази изъ Бълг. История t. j. „Krótkie opowiadania z dziejów Bułgaryi", już tylko dla szkół niższych przeznaczone [5]).

Bezpośrednim płodem historyo-graficznym udziału Bobczewa w ruchach narodowych lat 80-tych, a zwłaszcza jego uwięzienia w Carogrodzie, ucieczki stamtąd i uczestnictwa w kampanii rosyjsko-tureckiej są dziennikarskie notatki jego p. t. Руско-турската война (1877), które rozwinęły się następnie w bardzo

---

[1]) ...отъ появянето на османитѣ и до сега, включително врѣмето на нападането на българ. царство. Прѣведена отъ съчинението на M-me Furet и допълнена ни нѣкои мѣста съ изводи отъ историята на Хаммера. Ц-градъ (Бълг. Печ. Д-во „Промишление". 1871). Jest to więc właściwie częścią przekład, częścią kompilacya z dzieł pni Furet i Hammera.

[2]) ...Съставена на срѣдн. училища, споредъ програмитѣ въ България. Изд. и печ. Хр. Г. Дановъ. (Płowdiw-Sofia-Ruszczuk. 1881. Str. 216. w. 8-ki).

[3]) Dějiny národa bulharského. (Praha 1876).

[4]) ...отъ найстаро врѣме и до днесь. За началнитѣ и срѣд. учил. сп. прогр. въ Бълг. (tamże j. w. I. изд. 1882. IV. изд. 1895. Str. 115+II. 8⁰.).

[5]) j. w. Płowdiw. 1883. Str. 64. 8⁰.

ciekawe studyum pamiętnikarskie, ogłoszone w rok później z znacznem pogłębieniem przedmiotu i rozszerzeniem jego rozmiarów [1]).

Drugą tego rodzaju pamiątką historyczną z epoki przewrotów są jego niedokończone jeszcze pamiętniki: Цариградски спомени, („Carogrodzkie wspomnienia"), których części pojedyncze ogłaszał znacznie później, bo dopiero od r. 1894 na łamach swego wydawnictwa, Българска Сбирка[2]). Prawdopobnie pamiętniki te, nieopisane i nie uporządkowane do ostatecznej redakcyi, leżą jeszcze w tece autora w swych pierwotnych szatach, jako przygodne zapiski i notatki, powstałe pod wrażeniem chwili. Dziś dopiero autor wydobywa je [3]) w wolnym czasie z ukrycia, porządkuje i odświeża w miarę tego, jak mu na to liczne obowiązki publiczne i zawodowe pozwalają.

Oba pamiętniki mają nieocenioną wartość. Rozjaśniają zwłaszcza wiele zakulisowych spraw, dotyczących międzynarodowej konfenrencyi w Konstantynopolu 1876 r., kiedy to padł po raz pierwszy projekt utworzenia z Bułgaryi dwu autonomicznych prowincyi. Cenne znajdujemy w nich komentarze do tajemnej działalności bułgarskiej emigracyi w Carogrodzie, Bukureszcie, Belgradzie, Odessie i Moskwie; nieznane a charakterystyczne dla obu stron obrazki z dziejów konspiracyi w kraju i zagranicą, z prześladowań policyi tureckiej, z wędrówek naczelników akcyi narodowej i t. p.

Ważne przynoszą one dokumenty do historyi wzajemnego oddziaływania na siebie rewolucyjnych czynników bułgarskich i serbskich, a z drugiej strony do poznania dążeń, wpływów, środków, intryg, słowem całej machiny dyplomatycznej, zarówno Turcyi, jak Rosyi, Serbii i innych państw europejskich.

Wszystkie sprężyny najdonioślejszych wypadków owej epoki stają przed naszemi oczyma zupełnie odkryte, szczególnie tam, gdzie się tyczą owej osławionej, przewrotnej konstytucyi Midhata-paszy, b. generalnego gubernatora Bułgaryi, co rządy swe „zaznaczył szubienicami" najdzielniejszych patryotów bułgarskich.

---

[1]) 1) („Rusko-turecka wojna") ...Отъ редакцията на „Стара Планина". 1887. Str. 60+II. т, 16⁰. 2) dtto (1877—1878). Очерки и разкази. Посветена на младата бълг. войска. Руссе. 1878. Str. 192 8⁰.

[2]) Por. wyżej: publicystyka i dziennikarstwo.

[3]) Jak sam powiada: „na бърза ръка" (szybką ręką, pospiesznie) Бълг. Сбирка XII. 1905. Кн. I. Str. 3, w dopisku.

Nie mniejszy interes wzbudzają ustępy, odnoszące się do walk partyjnych w obozie samych Bułgarów, starcia namiętne i gwałtowne, niemal krwawe, a przecież takiem pięknem patryotyzmu tryskające, — walki o los, o przyszłość, o swobodę, o... nadzieję, często i przeciw nadziei, walki co tak żywo przypominają nieszczęsne echa emigracyi paryskiej, echa

„przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów
zapóźnych żalów, potępieńczych swarów...“

Piękne zaś jest i pełne rzewnego uczucia to wszystko, co z serdecznego płynie ciepła patryotyzmu, co w rozpamiętywaniu górnej przeszłości uderza w ton jakiejś dumy bohaterskiej, spiżowych tonów pieśni rewolucyjnej, które w płomienne rapsody umiała tak cudnie, a po prostu przekuć wszystkie bojowników wolności porywy i upadki, złudzenia i tryumfy, krwi przelewy i długich tułaczek niedolę[1]).

Najbardziej osobisty charakter noszą na sobie *Wspomnienia carogrodzkie* Bobczewa, a przedewszystkiem ich część ostatnia, najpóźniej ogłoszona, a odnosząca się do konfiskaty dwu kartek z jego książki p. t. *Podróż naokoło świata,*— głównej przyczyny uwięzienia Bobczewa i jego wyjazdu z Carogrodu[2]).

Podobnie pamiętnikarski charakter ma inna rozprawa Bobczewa, ogłoszona w języku rosyjskim: Истинныя причини румелійскаго переворота[3]) i w związku z nią pozostająca notatka: Къмъ историята и психологията на румелийския прѣвратъ[4]). Odkrywają one również wiele zakulisowych sprężyn, które poruszały sprawami politycznemi w Bułgaryi za rządów księcia Aleksandra.

Z innych, mniejszych prac Bobczewa wymienię tylko kilka,

---

[1]) Pod tym względem niemało oddziałała na Bułgarów poezya polska i obecność licznych Polaków, spieszących w szeregi pobratymcze do walki za wolność drugich. Por. artykuły Bron. Grabowskiego w *Ateneum* warsz. 1876 i 1889 r., (zwłaszcza o pieśniach rodopskich) i osobno wydane studyum: *Bulgarya i Bulgarowie* (Warszawa 1804); tudzież szkic A. Jabłonowskiego: *Polska i Polacy w poezyi ludowej Słowian zadunajskich.* (Ateneum 1880). Kilka udatnych przekładów tej poezyi bułg. pomieścił J. Grzegowski we wspomnianej wyżej broszurze.

[2]) Защо турската полиция закла два листа въ една моя книга прѣди 30 години. (Бълг. Сбирка, Г. XII. 1905. кн. Ѝ. Str. 3—18).

[3]) *Rzeczywiste przyczyny rumelijskich przewrotów* Извѣстія Слав. Благотѣ. Общества. R. 1888.

[4]) *Do hist. i psychol. rumel. przewrotu,* Бълг. Сбирка. 2. XII. Кн. VII. Str. 406. i n.

które samą treścią zwracają na siebie uwagę; są to przeważnie szkice o wybitnych osobistościach w dziejach polityki narodowej i wiedzy w Bułgaryi.

Tak więc pisał o działalności Pantelija Kisimowa (1832—1905), zasłużonego historyka bułg. (Бълг. Сб. 1905) i najwybitniejszego z nowoczesnych dziejopisarzy Bułgaryi, M. Drinowa (tamże, 1909), z powodu zbiorowego wydania jego pism historycznych[1]), o pamiętnikach A. I. Nelidowa i hr. N. P. Ignatiewa, tyczących się ugody Św.-Stefańskiej 1878. r. (Sofia, 1903) i i.

Zajmuje się też Bobczew kwestyami archeologicznemi i paleograficznemi, dorzucając i na to pole wiedzy drobne przyczynki swych studyów, jak n. p. o grobie patryarchy Ewtymija (1393. r.) (tamże, 1906), o pamiątkach po pierwszych egzarchach (Ист. Вѣстникъ Суворина, 1888), o metropolicie Klimencie (Б. Сб. 1901), o 1.000-ej rocznicy śmierci cara Borysa, o działalności literackiej H. R. Błъskowa[2]) i wiele innych.

Dał też Bobczew wyraz głębokiemu zrozumieniu współczesnych studyów historycznych w Bułgaryi i młodzieńczemu zapałowi ku stworzeniu jednego wielkiego archiwum, jednej wielkiej księgi bojów o niepodległość i dziejów wyswobodzenia się Bułgaryi, ku wydobyciu dla niej nieocenionych materyałów z serc i pamięci setek żyjących jeszcze działaczy polityczno-narodowych.

W gorących słowach zachęty zwrócił się jeszcze w r. 1905. z apelem do starszych pokoleń, wołając: *Nuże! starcy do pracy*[3]). W rozprawie, pełnej zdrowych, trafnych myśli zapobiegliwego historyka, wzywa inteligencyę bułgarską do skrzętnego zbierania, spisywania i ogłaszania wszelkich materyałów historyczno-politycznych do epoki odrodzenia kraju. Korespondencye publiczne i prywatne, wspomnienia, zapiski, opowiadania, wrażenia, listy z podróży, raporty, protokoły etc. napływać odtąd powinny tysiącami do wydawnictw historycznych i naukowych, aby

---

[1]) М. С. Дриновъ — Трудове по българска и славянска история. (София. Държ. Печ.) I. 1009. Str. 685.

[2]) Te ostatnie pomieszczone w organie Tow. słowiańskiego w Bułgaryi Славянски Гласъ (Sofia, 1907), w którego rocznikach mieści się pokaźna liczba drobniejszych artykułów Bobczewa.

[3]) Накъ старитѣ на работа! (Бълг. Сбирка. Ч. XII. Кн. IV. Str. 205—212).

stworzyły w krótkim czasie olbrzymi *Sbornik* dokumentów do tej najciekawszej i najjaśniejszej chwili życia wskrzeszonego narodu.

A napływać mogą i powinny, bo niezliczone ich skarby kryją się jeszcze w książnicach publicznych i prywatnych w Bułgaryi, bo świadków naocznych owej chwili żywie jeszcze poczet bardzo wielki, bo wezwanie projektodawcy przyszło jeszcze dosyć wcześnie, w najlepszą porę.

Przejdźmy do **politycznej działalności** Bobczewa. Ażeby zrozumieć stanowisko Bułgaryi wobec Rosyi, przypomnijmy sobie na tem miejscu słowa późniejszego ministra spraw wewnętrznych, Stambułowa, zwrócone nie do Polaków, ale do bułgarskiego społeczeństwa:

„Niech przedstawiciele narodu nie zapomną historyi Polski. Jeden z najinteligentniejszych i najbardziej rozwiniętych narodów — Polacy, cierpią dziś pod niesłychanem jarzmem Rosyan... Czy podobna, aby się znaleźli tacy posłowie bułgarscy, którzyby zechcieli uczynić z Bułgaryi drugą Polskę?“ [1])

albo argumenty nie mniej potężne bezimiennego autora listu otwartego do rosyjskiego generała, Kaulbarsa:

„Przypomniałem sobie Repnina, rosyjskiego wysłannika w Warszawie, jego przyrzeczenia i intrygi w 1772. roku, przy pierwszym podziale nieszczęśliwej Polski.

„Przypomniałem złoto rosyjskie, przy pomocy którego sformowała się konfederacya Targowicka; wywołała ona drugi podział Polski.

„Przypomniałem trzeci i ostatni podział Polski w 1795.

„Gdy wszystko to przypomniałem sobie, a spostrzegłem — czego domagają się dzienniki rosyjskie, i gdy z tem zestawiłem działalność pańską, przyszedłem do wniosku: że rolę Repnina odgrywasz dziś pan, panie jenerale; że jest u nas klika, która przekupiona waszem złotem, gra rolę Targowicy polskiej.

„Ale głęboką żywię wiarę, że naród bułgarski zrodził i wychował ludzi, którzy nawzajem godnie też spełnią rolę Kościuszki, Poniatowskiego, Dąbrowskiego i innych“ [2]).

To są słowa niesłychanie ważne i aktualne dziś jeszcze dla charakteru i polityki Bułgarów. Streszczają się zaś one w tem jędrnem, iście po jugo-słowiańsku lakońskiem powiedzeniu jednego

---

[1]) Независима България do posłów, zgromadzonych na sejm elekcyjny w Trnowie w r. 1886. (Por. J. Grzegorzewski: „Spółczesna Bułgarya“, II. *Kontrasty bułgarskie* (we Lwowie 1888. Str, 14.) pag. 4.

[2]) Op. cit. pag. 4—5.

z wodzów odrodzenia bułgarskiego, Dragana Cankowa: „Nie chcemy ni waszego miodu ni waszego żądła!“.

Powołam się na sąd Polaka, znającego bliżej i głębiej duszę bułgarską, jednego z najlepiej czujących u nas Polaków-Słowian, Jana Grzegorzewskiego:

„W Bułgaryi niema ani rusofilów, ani rusofobów. (Sc. w naszem pojęciu!) są tylko Bułgarowie.

„Pomiędzy nimi niema ani jednego, któryby nie czuł wdzięczności dla Rosyi za wyzwolenie ojczyzny jego z jarzma tureckiego i o tem zdaje się zapominać Europa (a Polacy w szczególności!), — ale ani jednego też niema, któryby tę wdzięczność zeskontował choćby na jedną *stotinkę*[1]), gdy idzie o interes własnego kraju, — o czem, zdaje się, nie zawsze pamiętają w Rosyi...“.

IV. Działalność słowianofilska.

Działalność słowianofilska Bobczewa, która w ostatnich czasach, po uspokojeniu się wewnętrzych stosunków w Bułgaryi, zatoczyła szerokie kręgi, poczyna się od wczesnej jego młodości. Zaczęło się to od pracy nad kwestyą macedońską, która zmuszała niejako zająć się także Serbami, a to było już pomostem do spraw chorwackich i słowieńskich. Poznawszy dokładnie sprawy Słowian południowych, zwrócił się do północnych. Najbardziej zajmował się rosyjskiemi rzeczami, co tłumaczy się tak współczesnym tokiem wydarzeń dziejowych, jakoteż kolejami własnego życia autora.

Najbliższych sąsiadów, Serbii dotyczy niezmiernie ciekawy ze względu na stanowisko autora wobec niedawnej, bratobójczej walki dziennik p. n. Въ Бѣлградъ 1897 r. („W Belgradzie 1897 r.“) wydany jako pierwszy tomik w cyklu p. t. Изъ Славянскитѣ земи[2]) („Z ziem słowiańskich“), nadto polityczno - prawnicza rozprawa o państwowych i sądowniczych zmianach w Serbii (Юр.

---

[1]) Setna część *lewa* = franka bułgarskiego.

„Ilekroć jen. Kaulbars odwoływał się do dzieła oswobodzenia Bułgaryi i opieki cesarza Rosyi, przerywano mu z entuzyazmem: „Niech żyje car, niech żyje Rosya!“ — Ależ car oswobodziciel — ciągnął dalej wysłannik rosyjski — żąda od was, abyście spełnili te i inne życzenia. — „To być nie może, — odpowiadali mu ze spokojem ciż sami — my mamy ustawy krajowe, poręczone przez cesarza Jegomości, a im się sprzeciwiają te żądania“.

Por. *Kontrasty bułgarskie* Str. 9.

[2]) ...откъслеченъ дневникъ. Отпеч. отъ „Б. Сб.“ София, 1903. Str. 59. 8^0.

Прег. 1903), jak i o nowej konstytucyi w Czarnogórze (tamże 1905).

Z szczególną sympatyą zwraca się Bobczew do dalszych Chorwatów i Słowieńców, z którymi łączy go bliżej organizacya południowo-słowiańskich dziennikarzy, literatów i artystów. O pierwszych pisał i pisze wiele; prócz wymienionego zarysu działalności Bogišića, znamy doskonale informującą pracę o obecnem położeniu politycznem Chorwacyi: Между хърватскитѣ борци за народни права. („Między chorw. bojownikami za narodowe prawa". Блг. Сб. XIV (1907) Кн. 8—10). Znajdujemy tu krótki, ale bardzo treściwy i pełny obraz współczesnej Chorwacyi.

Czechów, uważając zawsze za najlepszych Bułgaryi nauczycieli, starał się Bobczew wszędzie naśladować w ich pracy, a równocześnie korzystać z ich ogromnego dorobku kulturalnego i materyalnego. Toteż pierwsze dzieła, po które sięgał, które przerabiał, tłumaczył, objaśniał, były czeskie. (Šafařik, Palacký, Jireček, Niederle, Kadlec i w. i.). Z pobytu dłuższego w Czechach i Pradze przywiózł bogate wspomnienia i notatki (Въ Златна Прага „W złotej Pradze". Бъл. Сб. 1895), z studyów nad prawem czeskiem wysnuł wiele mądrych myśli, tyczących się języka prawniczego, który dopiero musiał tworzyć w ojczystej mowie („Сѫдебн. языкъ въ Чешко" Юр. Прег. 1908), z czeskich organizacyi, urządzeń społecznych, narodowych i oświatowych instytucyi umiał wyciągnąć niejedną korzyść, niejedno doświadczenie, z którem natychmiast się dzielił z własnym narodem. (Бълг. Сб. 1908).

O Rosyi nie napisał wprawdzie żadnej większej pracy, wyszło natomiast z pod jego pióra całe mnóstwo pism przygodnych, w których starał się zapoznawać rodaków z dziejami, piśmiennictwem i polityką dawniejszej i współczesnej Rosyi. Artykułami swymi zasypywał nietylko pisma bułgarskie, ale też liczne wydawnictwa rosyjskie, a zwłaszcza Руский Миръ, Современная, Извѣстия, Московския Вѣдомости, Руский Вѣстникъ, Славянския Извѣстия, Живая Старина, Сборникъ статей по славяновѣдѣнию Имп. Акад. i wiele innych. O Rusinach i innych słowianach północnych (Białorusinach, Łużyczanach, Słowakach) pisał stosunkowo bardzo niewiele.

Co do pracy organizacyjnej położył Bobczew zasługi niemałe. Prócz zakładania i współpracownictwa w pismach o pro-

gramie narodowo-słowiańskim, jak Славянь, (Stanczewa) Новини, (Bobczewa i Madżarowa), Напрѣдъ, a zwłaszcza Македония (Cankowa) i in., z ustaleniem się w Sofii rozpoczął bardzo żywą czynność celem zjednoczenia wszystkich o ile możności ludzi pióra w jednem ogólnobułgarskiem stowarzyszeniu. W tym celu zakłada w r. 1901. wraz z chorwackim powieściopisarzem Babić-Gjalskim i serbskim literatem Odonićem Дружество на билгарски публицисти („Towarz. bułg. dziennikarzy“ a w dwa lata później Славянското дружество въ Българня, („Tow. słow. w Bułg.“), których też jest duszą i przewodniczącym od chwili założenia. Jako taki objechał wszystkie ziemie południowo słowiańskie, a także i Czechy, celem nawiązania bliższych węzłów z pobratymcami i brał udział w pierwszym kongresie dziennikarzy związku w Sofii (r. 1906.), w otwarciu I. wystawy Tow. połud. słow. artystów „Lada“ w Zagrzebiu (r. 1908.), tudzież w uroczystościach Ludwika Gaja w Krapinie (1909).

Towarzystwo słowiańskie założyło piękną bibliotekę, w której nie brak też czasopism i książek polskich, a od r. 1903. wydaje i swój organ, Słowiańszczyźnie wyłącznie poświęcony p. n. Славянски Глас [1]). W wykładach jednak i odczytach, które stale urządza w cyklach różno - słowiańskich, brakło miejsca dla... Polaków. Brakło odpowiednich, dokładnie znających nasze życie i dzieje prelegentów, trzeba było dopiero Rosyan i Polaków samych, aby pouczyć społeczeństwo bułgarskie o piśmiennictwie naszem. Nie lepiej ma się dotychczas rzecz z koncertami słowiańskimi tego samego towarzystwa.

Obecnie przygotowuje „Słowiańskie towarzystwo“ wszechsłowiański Kongres w Sofii, którego przewodniczącym wybrano już S. Bobczewa. Towarzystwo rozwija się nieustannie i dzisiaj liczy przeszło 1500 członków; protektorem jego jest sam „car“ Ferdynand.

Najważniejsze pisma Bobczewa odnoszą się do kwestyi słowianofilstwa wogóle, starego panslawizmu i najświeższego kierunku t. zw. neoslawizmu. Do tych artykułów, prócz wielu drobniejszych, zaliczę w pierwszym rzędzie trzy rozprawy:

1) За славянския съборъ въ Прага. („O słowiańskim

---

[1]) pisma tego nie znamy; nie utrzymuje bowiem stosunków publicystycznej wzajemności ze *Światem Słowiańskim* i na wymianę przesyłanem nam nie bywa. *(Przyp. red.).*

zjeździe w Pradze“). (Бълг. Сбирка, XV. (1908.) кн. IX. str. 557. do 562).

2) Миналата славянска година. („Ubiegły słowiański rok“). (Tamże. XVI. (1909.) кн. II. str. 89—93).

3) Славянското единение на научно-културна почва. („Słowiańskie zjednoczenie na podstawie kulturalno-naukowej“). (Tamże. XVI. (1909.) кн. XII. str. 425—429).

Podkreślam szczególnie te trzy rzeczy, ponieważ one mają dla nas wartość najbardziej typowych w charakterystyce „słowiańskości“ Bobczewa i najbardziej programowych do poznania dróg i celów jego „słowianofilstwa“. Już same tytuły bardzo wiele mówią.

„Neoslawizm“ pojmuje, jako trzeźwą, rozumowaną reakcyę po romantyczno-naiwnym panslawizmie Kollára i pierwszych pionierów tej idei w początkach XIX. w., jako reakcyę przeciw jużto chorobliwemu, jużto obłudnie przewrotnemu zaślepieniu w „matiuszce — Rassii“.

W nowosłowiańskim kierunku widzi przedewszystkiem ściągnięcie idei z obłoków marzeń na twardą, pewną ziemię konkretnych interesów i celów kulturalno-ekonomicznych i naukowo-społecznych. Neoslawizm zwiastować może tylko „wolność, równość i braterstwo“ między Słowianami, a ta przewodnia idea winna przysłonić na razie pewne nierówności i obawy, jakie posiadać musi każda kiełkująca dopiero idea. Sam podkład jej i cel zasadniczy, na tych trzech hasłach oparty, zapewnić jej musi rozwój i zwycięstwo. Drogą ku temu wzajemne poznanie się, zbliżenie i wspieranie wszystkich Słowian; środkiem: wzajemność ekonomiczno-kulturalna; zasadą: bezwzględna sprawiedliwość i nienaruszanie wzajemne ideałów narodowych.

Jak z jednej strony nicuje bułgarski słowianofil doszczętnie przestarzałe, romantyczne mrzonki o pchnięciu świata na nowe tory czy to przez nową „ruską duszę“, czy przez zjednoczoną w oceanie rosyjskim Słowiańszczyznę całą,— jak dyskretuje stare marzenia o mistycznem powołaniu nowych ludów, o burzeniu „Zachodu na glinianych nogach“ i „nowem świetle ze Wschodu“, tak z drugiej strony śmiałą daje odprawę tym jednostronnym i zarozumiałym wyrokom „zachodowców“ na „barbarzyńską“ kulturę Słowian, tym przewrotnym teoryom o „minderwertige

Nationen“ i systemowi polityki tępienia słabszych, których istnienie bezpłodne rzekomo dla ludzkości.

„Każdy naród, choćby najsłabszy, może wnieść cośkolwiek nowego do wszechświatowego skarbca wiedzy i kultury“ — to hasło, zdaniem Bobczewa, święte jest i wieków doświadczeniem utrwalone. Ono samo sobą daje i uciemiężonym ludom słowiańskim prawo do życia, i nie tylko daje im prawo, ale samo wzywa je do życia. Na tej podstawie zaś zjednocze ludy słowiańskie tem korzystniej i intenzywniej mogą pracować i wspólną walką i wspólnemi dziełу niszczyć ujemne dla siebie przesądy Zachodu.

Z drugiej jednak strony i sami Słowianie pamiętać muszą, że to „zjednoczenie“ „nie na wzajemnem napadaniu, ale na wzajemnej polega obronie“, że nie w upośledzaniu i ograniczaniu swobód, ale w wspólnym, jak najszerszym i jak najswobodniejszym udziale w prawach do życia, w pracy i twórczości wszechludzkiej leży przyszłość, wolność i siła Słowiańszczyzny.

Jest jednak jeden rażący brak w ideałach i działalności Bobczewa, a mianowicie: brak ściślejszych węzłów z Polską i Polakami.

Faktem jest, że chociaż Bobczew w ogólnych zarysach zapoznał się dostatecznie z dziejami Polski i jej kulturą, chociaż w badaniach naukowych czerpał niejednokrotnie ze źródeł jej wiedzy, chociaż sympatyzował zawsze z ideałami jej i bohaterską walką o prawa narodowe, — faktem jest, że przecież nigdy nie zbliżył się osobiście do Polski, że nigdy w ziemi naszej nie był, mimo kilkakrotnych podróży w okolice bardzo blizkie Polski, jak Czechy i południowa Rosya, i wogóle, że w studyach jego i wędrówkach słowiańskich Polacy stoją na ostatnim planie, w upośledzeniu.

Nie chcę przez to wzbudzać jakichkolwiek podejrzeń o rozmyślną niechęć, czy nawet obojętność. Nie! do tego nie upoważniają nas ani pełne sprawiedliwości i powagi przekonania Bobczewa, ani ogólna postawa dotychczasowa Bułgarów wobec nas. Stwierdzam tylko fakt, że nas wśród grona tych, o których Bobczew narodowi swemu mówił, pisał, uczył — prawie niema; w gronie tych, do których się garnął, nas braknie....

Razi to u niego tem bardziej, że Bułgar, boć na ogół Bułgarowie zajmowali się stosunkowo dużo Polską. A wszak Bobczew

nie należy do tych, którzy idą tam, dokąd ich ciągną? My nie umiemy Słowian ciągnąć ku sobie, i w tem może przyczyna, że oni uważają nas za obojętnych dla sprawy słowiańskiej.

Nikt może tak trafnie nie ocenił tej naszej niezdolności do wyzyskania własnej siły kulturalnej wobec Słowian, jak właśnie Bułgar, jeden z najsympatyczniejszych i najdzielniejszych mężów epoki odrodzenia: Ljuben Karawełow. Oto jego słowa:

„Polacy są istotnie narodem pełnym inicyatywy i zasług dziejowych, ale, jak się okazuje, za mało dbają o stronę reklamową swej działalności, a jak w przeszłości nie wyzyskiwali swych zwycięstw orężnych, tak też teraz nie wyzyskują dostatecznie swej twórczości duchowej, ze szkodą dla siebie i innych. Przy tem wszechstronnem bogactwie ich nauki, literatury i sztuk pięknych, ileżby się to mogło dostać za ich pośrednictwem pobratymcom“![1]).

Słowa te najświętszą są prawdą. A ile tego rodzaju sądów, ile przeciwstawiań nas wstecznictwu Rosyi, ile wprost wezwań pod naszym adresem padło ze strony różnych Słowian w ciągu ostatniej połowy wieku, trudno tu przytaczać. U nas przeważnie się o tem nie wie, jak się nie wie o niczem dobrem, idącem od Słowian. A od nas zależy, żeby podnieść słowianofilstwo, nadać mu pozytywną wartość, któraby i naszą powagę wśród Słowian podniosła i Słowiańszczyźnie na dobre wyszła.

Że nie przoduje w znajomości Polski ani Bułgarya, ani sam Bobczew, że wiele i tam i u niego fałszywych wyobrażeń, przesądów, uprzedzeń, że ścierać się musi i tam wszelki polonofilizm z zaślepieniem rusofilskiego panslawizmu pewnej kliki zacofańców — nie przeczę. Stwierdzam jednak równocześnie i z naciskiem podnoszę, że zarówno przeszłość Bułgaryi, jak i cała działalność Bobczewa daje wszelkie zapewnienie, iż przy naszym udziale wspólnej pracy dałoby się wiele z tych przesądów wykorzenić i stworzyć w Bułgaryi bardzo podatne tło dla polskiego słowianofilstwa.

Tad. Stan. Grabowski.

---

[1]) Grzegorzewski: „Rok przewrotów“. Str. 267.

ROSYJSKIE DZIEŁO O SŁOWIANOZNAWSTWIE POLSKIEM.

(В А. Францевъ:[1]) Польское славяновѣдѣніе конца XVIII и первой четверти XIX вѣка. Прага Чешская. Типографія „Политика" 1906 с. 491 и Приложенія CLXXII).

Do ruchu słowianofilskiego odnosi się u nas zwykle z tanim sceptycyzmem. Oto zapożyczony jest, nawiany, zależny od obcych wzorów — zgoła utopia kilku nie wyćwiczonych krytycznie umysłów doktrynerskich. Gorzej jest, jeśli mowa o przeszłości. Wówczas nie posiada się z oburzenia. Przecież to zaprzepaszczenie odrębności narodowej, najohydniejsze zaprzańswo i ugodowość — to pachnie rublem i łaską moskiewską. Albo renegaci, albo godni politowania, ślepi i zacofani... Czas jednak wyzbyć się oklepanych ogólników, któremi, jak zwykle u nas, odgradza się od życia, od jego wymagań realnych a trudnych. Bo w życiu trzeba ustawicznie rozwiązywać zadania, które wypadki nasuwają, ale — trzeba mieć plan jasny na dalszą metę, aby zachować względem wypadków stanowisko czynne i wpływać na takie lub inne ukształtowanie ich w kierunku dla nas pożądanym.

Wymaga to wysiłku myśli, pracy ogromnej. I wtedy przez niezaradność, lenistwo i lęk przed myślą samodzielną sięgamy po kilka odwiecznych ogólników. Wiemy bowiem aż nadto, niestety, jak to przybija i oszałamia, jak oszukuje sumienie intelektualne surogatem krytycznego czynu umysłowego.

Nie warto nawet mówić, jakie straty kultura i umysłowość polska ponosi od frazesu i komunału. Specyalnie w sprawie słowianofilstwa odbiło się to fatalnie. Nie znamy jego przeszłości w samej Polsce, nie wiemy, czy jest jaka. Cóż dopiero, gdyby zapytano o znaczeniu jego, jakości, o wpływie na dzieje i naukę! Powtórzylibyśmy chyba znowu parę ogólników!

A przecież prosta uczciwość wymaga, ażebyśmy przed wydawaniem wyroków, zwłaszcza zasądzających, rzecz samą poznali. Niestety zawsze na naukę czekamy od obcych; nawet w kwestyach, które nas dotyczą i, jako Polaków, nas obchodzić najwięcej powinny.

Tym razem zawdzięczamy ją wyjątkowo nie Niemcom, ni

---

[1]) Dzieło to wyszło w niewielu egzemplarzach i dopiero niedawno udało się Redakcyi wypożyczyć je chwilowo do recenzyi. *(Przyp. Ped.).*

Czechom, lecz Rosyanom, którzy także widocznie zaczynają wyprzedzać nas w studyach koło rzeczy polskich.

Zasługa p. Francewa jest tem większa, że nie miał żadnego poprzednika w próbie objęcia całości materyału, chociażby do pewnego okresu. Opracowań szczegółowych brakło również. Musiał więc samodzielnie gromadzić materyały do przeważnej części swego dzieła.

O ogromie pracowitości jego świadczy samo przeliczenie dziedzin naukowych, które traktuje szczegółowo w związku z słowianoznawstwem. Więc językoznawstwo, sanskrytologia, literatura polska i słowiańskie; historya, prehistorya, archeologia, mitologia, etnografia, geografia, prawodawstwo.

W rozdziale I. „Rys ogólny ruchu słowiańskiego w nauce i literaturze polskiej z końca XVIII. i początku XIX w. (1—42) gromadzi autor fakty z dziedziny literatury, poezyi, wymowy i polityki — dla wyjaśnienia powstania i wpływów wzajemnych słowianofilstwa polskiego i rosyjskiego.

Pozdział II. Początek badań historycznych nad Słowiańszczyzną. Pierwsze podróże słowiańskie (43—100) zajmuje się pracami i życiem J. Potockiego, ks. Siestrzeńcewicza, Bohusza, J. N. Kossakowskiego oraz podróżą A. Sapiehy (na podstawie niewyzyskanych dotąd źródeł).

Rozdział III. Studya nad językiem polskim. Samuel B. Linde, G. S. Bandtkie. Pierwsi sanskrytologowie. W. Skorochód Majewski (101—183). Mowa o programie „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“, o historyi słownika i innych prac Lindego, o stosunkach z uczonymi czeskimi i rosyjskimi, zwłaszcza z Dobrowskim. Bardzo obszernie omówiona korespondencya jego z Bandtkiem. Informacye o życiu i dziełach pierwszego słowiańskiego sanskrytologa W. Skorochód Majewskiego.

Rozdział IV. Opracowanie historyi słowiańskiej i prawa. F. Czajkowski, W. Surowiecki, I. B. Rakowiecki (184—248). Obszernie traktuje ich prace historyczne, oraz opinie o nich badaczów. W końcu o pracach lingwistycznych Rakowieckiego i historycznych Majewskiego i Lindego.

Rozdział V. Kółko ks. A. Czartoryskiego. M. C. Bobrowski, Z. D. Chodakowski. (249—375). O wpływie

i stanowisku Czartoryskiego w dziejach oświaty polskiej. O podróży i dziełach Bobrowskiego do śmierci jego w 1848 r. Na podstawie nowych materyałów poszukiwania, działalność i wpływ Z. D. Chodakowskiego na polu etnografii, archeologii i lingwistyki słowiańskiej. O stosunkach z rosyjskimi uczonymi.

Rozdział VI. Katedra słowianoznawstwa w Warszawie. S. B. Linde. Podróż A. F. Kucharskiego (376—491). Omawia dzieje tej niedoszłej katedry, prace Lindego z literatury rosyjskiej i L. Szyrmy z literatur słowiańskich; bardzo dokładnie dzieje podróży A. Kucharskiego po Niemczech, Słowiańszczyźnie austryackiej i węgierskiej i Rosyi. Robi także krótki przegląd dalszej działalności naukowej Kucharskiego do r. 1849.

Niesłychanie cenne Dodatki (I — CLXXII) zawierają dokumenty i listy dotyczące Lindego (I — XVIII, XXIV — VI, XXXVIII — XLIII), Bandtkiego (XXVII — XXXI, XXXVI—VIII), Bobrowskiego (XLVII — CXI, CLXVII — VIII), Z. Chodakowskiego (CXI—CLIX), Rakowieckiego (XLIII—VII, CLXIX — CLXXII), oraz szereg dorywczych listów różnych polskich, czeskich i rosyjskich uczonych.

P. Francew gruntownie zbadał biblioteki warszawskie, krakowskie (sprawdziłem osobiście), lwowskie, wileńskie, petersburskie, praskie, kijowskie co do materyału rękopiśmiennego, przerzucił sumiennie większość czasopism z tej epoki, broszury i dzieła. Z nadzwyczajną gorliwością i skrzętnością zgromadził olbrzymią literaturę przedmiotu w językach polskim, czeskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim. Poznał i obficie przytacza recenzye i opinie dawne i nowe rozmaitych uczonych, wprowadza nas słowem otwarcie do swego warstatu naukowego. Przekonywamy się, że ze slawistyką jest obeznany bardzo dobrze, luki natomiast czuje się znaczne w jego oczytaniu historycznem, co powoduje może pewien brak perspektywy na ciągłość i ewolucyę ruchu umysłowego tej epoki, którą omawia. Wyciąga z bibliotek pożółkłe tomiki i broszury, zbiera notatki, rozprószone w setkach czasopism, odszukuje odwieczne pisma i nieznane rękopisy — sprawdza to wszystko i układa w pewnym porządku. W rezultacie w świetle nowych i starych wiadomości faktycznych występują przed nami postacie Lindego, Surowieckiego, J. Potockiego, Bobrowskiego, Kucharskiego etc.

Dowiadujemy się w streszczeniu o istniejących o nich opiniach ludzi współczesnych i o wynikach najnowszych badań naukowych. Książka zgromadza w jedną całość (choć i nie najlepiej pomyślaną) obfite, nieocenione wprost materyały do dziejów naszego słowianoznawstwa, pokrytych grubą warstwą kurzu zapomnienia.

Ogromne to dzieło (491 + CLXXII in 4-o), opatrzone spisem dokładnym treści i indeksem osób, przedstawia zbiór niewyczerpany informacyj — i mimo pewnych luk służyć może za encyklopedyę podręczną do słowianoznawstwa polskiego w tej epoce.

Pracę tę p. Francewowi poczytywać należy za rzetelną zasługę dla polskiego i ogólnego słowianoznawstwa. Ułatwia książka jego niezmiernie dalsze studya i szczegółowe i syntetyczne, dając im trwałą podstawę pewnego i ciekawego materyału.

Braki dzieła p. Francewa nieustępują jego zaletom. Ma on najlepsze chęci i jak najbezstronniej, jak najżyczliwiej usiłuje odnosić się do nas. A jednak — nie rozumie dobrze, nie wyczuwa ducha naszego społeczeństwa. Operuje też zazwyczaj przedstawieniem faktów z ich strony zewnętrznej, bez łączności z całokształtem życia narodowego. Daremne są usiłowania jego w tym kierunku. Słowiaństwo i słowianofilstwo w jego przedstawieniu pozostają tylko wyspą odosobnioną, fragmentem wyrwanym z nurtów dziejowych umysłowości naszej.

P. Francew nie jest Polakiem, nie możemy też żądać od niego rzadkiego instynktu zgadywania psyche obcego narodu; nie uwzględnił wszakże wielu rzeczy, które uwzględnić mógł i był powinien.

Nie uwydatnia zupełnie wpływu Europy na genezę słowianoznawstwa.

Potężny wpływ Rousseau'a zwrotem do idylli, natury, ludu przygotował grunt do puszukiwań cech idealnych, pokoju, cnót i wolności w czasach odległych, „kiedy lud jeszcze nie był taki zepsuty“, t. zn. w przeszłości archaicznej. Pod wpływem Rousseau Herder znalazł wzór potrzebny dla poparcia swej filozofii humanizmu w Słowianach starożytnych. Podniesienie przez niego Słowiańszczyzny dawnej do wysokości ideału, wywarło na naukę słowiańską olbrzymie i dodatnie wrażenie, zachęciło i dodało ducha.

P. Francew pomija to. Mówiąc dużo o stosunkach i korespondencyi uczonych polsko-słowiańskich, nigdzie nie daje po-

równawczej charakterystyki stanu slawistyki u nas i gdzieindziej. Nie wiemy ani o wartości sumarycznej, bezwzględnej naszego słowianoznawstwa, ani o stanowisku jego i poziomie względem słowianoznawstwa rosyjskiego, czeskiego, w zachodniej Europie wreszcie. W końcu duże to dzieło nie daje wcale syntezy, wniosków konkretnych, dokładnych nie ustala.

Metody przytrzymuje się w pisaniu ustawicznie jednej i tej samej. Po krótkim życiorysie streszczenie i bibiografia dzieł danego autora, streszczenie i cytaty różnych o nim opinij, przeplatane niekiedy paru własnemi uwagami Francewa, i to najczęściej bardzo ogólnikowemi.

W każdym rozdziale, i tak co do treści dość luźnie spojonym, stale brak zakończenia, zamknięcia, rzutu oka na całość materyału rozdziałem objętego. Stanowisko i stosunek pisarzy i uczonych względem siebie, traktowane w sposób niepewny, nieokreślony — nie dają pojęcia o rozwoju ewolucyjnym danej nauki i o znaczeniu w niej danych jednostek. Charakterystyk całościowych każdej postaci niema właściwie; wszystkie uwagi ogólne giną w nawale szczegółów.

P. Francew jest bardzo sumiennym badaczem, ale brak mu zmysłu twórczego i syntetycznego, brak perspektywy historycznej na całość przedmiotu i na rozwój i układ różnych działów słowianoznawstwa w Polsce w związku z rozwojem życia umysłowego i politycznego wogóle.

Nie natchnione jedną ideą przewodnią, jednym poglądem ogólnym dzieło p. Francewa nie posiada życia wewnętrznego samodzielnego — jest tylko zbiorem i rozbiorem bogatych nieocenionych materyałów do historyi nauki i pośrednio ruchu słowiańskiego końca XVIII, zwłaszcza początku XIX w. u nas.

Z tego jednakże dzieła dowiadujemy się, jaką masę materyałów w tym zakresie posiadamy, jaki przepych nagłego rozkwitu życia umysłowego wiąże się u nas z słowianoznawstwem. A chociaż z książki p. Francewa intuicyą tylko i przeczuciem można z nawału faktów uczonych wyciągnąć wnioski, dotyczące ogólnego życia narodowego w tej epoce, jednak z całem przekonaniem stwierdzamy, że szybki ten postęp i rozwój słowianoznawstwa wypływał z potężnego wtedy w sferach inteligentnych społeczeństwa prądu słowianofilstwa. Przekonywamy się ze zdumieniem, że nie było żadnej dziedziny bytu społecznego czy umysłowego, w którąby się nie wdzierał,

którejby nie zabarwiał, nie przekształcał zasadniczo. Dowiedzielibyśmy się, ale to już nie z Francewa, że ruch ten słowianofilski nie osłabił poczucia narodowego, przeciwnie pogłębił je, rozszerzył i spotęgował. Ale poznać i zbadać prawdziwe tego ruchu znaczenie i rolę, którą odegrał, można jedynie na podłożu ogólnem, w związku z realnym politycznym bytem społeczeństwa polskiego w tej epoce.

Historyę umysłowości porozbiorowej do r. 1830 traktowano dotychczas u nas z niezmiernie jednostronnego stanowiska, ściśle politycznego lub ekonomicznego. A przecież poznać należycie dzieje słowianoznawstwa polskiego w tym czasie, to poznać istotę ruchu słowianofilskiego u nas, to poznać podstawy wszystkich nauk humanistycznych, to rzucić światło na najciekawsze może wówczas i chlubne karty dziejów początkowych prawdziwej polskiej nauki. Obraz historyczny całości słowianoznawstwa i słowianofilstwa w Polsce miałby znaczenie podwójne — dla dziejów ruchu naukowego i dla zrozumienia istoty życia duchowego i politycznego naszego narodu na tle naturalnem jego ekspanzyi — Słowiańszczyźnie, w stosunku do wszystkich szczepów słowiańskich i do Germanów, który-to stosunek zawiera treść najważniejszą naszych dziejów.

Nie trzeba się rozwodzić wcale, o ile ma to niepowszednie znaczenie dla zrozumienia nauki i dziejów ogólno-słowiańskich.

Nim jednak możliwą się stanie historya tak pojęta i wykonana doskonale, należy zwrócić uwagę badaczy w tym kierunku i wezwać, oby skutecznie, do rozświetlenia całego szeregu ciemnych i niezbadanych stron i szczegółów danej kwestyi, które oprócz wartości samej przez się, dadzą obfite przyczynki do rozjaśnienia najdonioślejszych zagadnień dziejów naszego umysłowego i politycznego życia.

* * *

Chciałbym jeszcze zrobić kilka uwag metodycznych z powodu dzieła p. Francewa.

Najprzód dając mu tytuł dosyć nieokreślony („Słowianoznawstwo polskie“) pragnął jakby uniknąć wymagań, któreby się stawiało „Historyi słowianoznawstwa polskiego“ etc. Jednakże przy takiem nawet zrozumieniu tematu samo wyczerpujące przedstawienie materyałów nie wystarcza; choć w mniejszym stopniu, ale żądamy od autora uwzględnienia głównych etapów rozwojo-

wych i głównych wytycznych przedmiotu, żądamy uwzględnienia stosunku porównawczego do słowianoznawstwa u innych narodów, zwłaszcza słowiańskich w tym okresie, żądamy oceny całości przedmiotu i syntezy.

Francew to wszystko rozproszył, zatomizował w całej książce, w masie szczegółów; uogólnień nie dał żadnych, nie dał żadnej oryentacyi.

Z braku określonego jednolitego poglądu na cel i całość pracy wynikły grzechy kardynalne kompozycyi książki. Jeśli zechcemy przypomnieć treść i układ rozdziałów, uderzyć nas musi podział mechaniczny i niezręczny. Niema w nim przewodniej zasady. Z dwóch podziałów: ściśle chronologicznego, ujmującego w każdej określonej chwili sumę rozmaitych zjawisk, w danym wypadku naukowych, i logicznego dającego całość kwestyj oddzielnych bez względu na chronologię ich szczegółów — Francew nie obrał żadnego. Pierwszy ma tę wadę zasadniczą, że zupełnie atomizuje i rozbija na sumę ogólną faktów różne żywe organizmy kwestyj naukowych, czy społecznych, dziejących się w jednym czasie; drugi opuszcza zjawiska równoczesne innych kategoryj, o których na razie nie mówi, a które przecież mogą mieć wpływ i na rzecz omawianą bezpośrednio. Toteż zwykle wypada stosować oba te podziały w pewnej mierze — konieczny jest wszakże wybór jednej dominującej zasady. Tego właśnie Francew nie uczynił.

W jednym rozdziale przeważa zasada chronologiczna i wszystkie działy są pomieszczone razem, w drugim — logiczna i jeden dział dominuje, to znowu rozstrzyga czynnik zupełnie zewnętrzny (mecenasostwo Czartoryskiego Rozdział V., katedra słowiańskich języków w Warszawie w rozdziale VI. — która zresztą nie doszła do skutku). Niema żadnego rozdziału o treści jednolitej. Podróże przerywają badania historyczne, historya literaturę, literatura podróże i tak w kółko. Wobec tak chaotycznego, ułomkowego podziału nie można wytworzyć sobie poglądu ani na ewolucyę działów nauk poszczególnych, ani na ich całość i rozwój stopniowy, wszechstronny, słowianoznawstwa wogóle.

Z nieokreśloności tematu wynika i zupełna nieproporcyonalność części składowych do ich znaczenia prawdziwego. Dość powiedzieć, że podróże nietylko wdzierają się gwałtem do wszystkich prawie rozdziałów, ale i górują bezwzględnie nad ilością

stron, działom naukowym słowianoznawstwa poświęconych. Czterem podróżnikom: Sapieże, Bobrowskiemu, Chodakowskiemu i Kucharskiemu z 491 str. książki udzielono 200 stron. Nie uważam też za fortunny pomysł wtrącenia i rozrzucenia rozbioru ich prac naukowych w toku opowiadania o ich podróżach.

Są opuszczenia i luki faktyczne. Francew pobieżnie traktuje kwestyę wpływu Herdera i Kołłątaja na Surowieckiego, a przez to i na Chodakowskiego, bardzo też mało zastanawia się nad treścią „listu do księgarza J. Maja“, który miał na naukę polską wpływ tak wszechstronny i silny, a specyalnie dla etnografii podał program dokładny, który wykonywał Chodakowski jak najściślej. Nie zna Francew jego „Opisania podróży do Moskwy“, [1]) niezasłużenie traktuje po macoszemu jego „Badania historyczne“ i listy w przedmiocie historyi słowiańskiej.

Rozważając nieraz drobne notatki, opuszcza świadomie wykłady K. Brodzińskiego z literatury polskiej, gdzie on daje szeroki wstęp o Słowiańszczyźnie; ze względu na osobę jego i na intencye, z którymi ten wstęp w wykładach umieścił, należało się nim zająć stanowczo. Nie zna także dość ciekawego opisu podróży X. Franc. Xaw. Bohusza, [2]) zawierającego sporo spostrzeżeń o Czechach. Nie spostrzegł widocznie interesujących listów X. Bobrowskiego [3]) z lat 1840—41, rzucających światło na działalność naukową jego lat ostatnich. Dość znaczną ilość artykułów i rozprawek drobniejszych również pominął, gdy inne mniej ważne uwzględnił.

Nie zawsze też materyał sobie znany wyzyskuje dokładnie, umiejętnie. [4])

---

[1]) Rękopis N. 208 Akad. Umiejętn. w Krakowie.

[2]) Rękopis N. 3662 (Jagellonica).

[3]) Rękopis N. 3606 (Jagiellonica).

[4]) Z zarzutów szczegółowszych podniósłbym to, że przypiski bibliograficzne umieszcza Francew wyłącznie u dołu stronicy, a utrudnia to niezmiernie korzystanie z nich dla badacza. Pożądany byłby osobny spis bibliografii przedmiotu — na końcu — ułożony według materyałów i opracowań, czy podług osób pewnych, czy podług działów.

Podawanie nazwisk i nazw przeważnie w transkrypcyi rosyjskiej, która nie zawsze oddaje dokładnie znaki i litery polskie, niemieckie etc., prowadzi nieraz do niedokładności.

Nazwiska autorów należałoby drukować kursivem, ponieważ, jak obecnie, trudno odrazu spostrzedz, odkąd się zaczyna ustęp o danym pisarzu.

Na tem kończę uwagi życzeniem, aby ze źródłowej pracy prof. W. Francewa skorzystano, unikając jej wad, jako z podstawy do krytycznej historyi i opracowań monograficznych słowianoznawstwa i słowianofilstwa polskiego.

Edward Woroniecki.

O STANOWISKO MACIEJOWSKIEGO.

Z powodu wzmianki o Maciejowskim w recenzyi dr. T. Grabowskiego z biografii M. przez Francewa (w poprzednim zeszycie, str. 267) otrzymaliśmy z Rzymu list Czcigodnego ks. Smolikowskiego, poruszający pewne zarzuty, które wartoby poddać dyskusyi publicznej na nowo:

„W numerze 64 na kwiecień b. r. *Świata Słowiańskiego* na str. 267. mówi się o Maciejowskim i następujący znajduje się ustęp:

„Śmieszną stroną tej sprawy jest, że dzieła jego dostały się na indeks rzymski, do czego miał się przyczynić Semenenko. Zarzucono mu mianowicie, że lekceważy prymat rzymski, choć Maciejowski wywodził tylko istnienie obrządku słowiańskiego na ziemiach polskich. Tu już trudno nie przyznać prof. Francewowi, że najgrubszy fanatyzm mógł podyktować Semenence podobne oskarżenie".

„Niech mi wolno będzie sprostować tu niektóre twierdzenia.

„Od r. 1847 do 1860 ks. Koźmian Jan w swoim *Przeglądzie Pozn.* zbijał błędy historyczne i dogmatyczne szerzone przez Maciejowskiego. Nie chodziło tu tylko o istnienie obrządku słowiańskiego na ziemiach polskich, choć i w tem Maciejowski grubo się mylił, bo w Polsce obrządek łaciński w języku słowiańskim istniał taki, jaki zaprowadzali św. Cyryl i św. Metody w Morawii, Maciejowski zaś mówi o obrządku greckim w języku słowiańskim. Maciejowski dowodził, że Polska pierwotnie należała do kościoła wschodniego, schyzmatyckiego, tak jak Rosya, a następnie wysławia ten kościół wschodni, jakoby miał równe prawa z Kościołem rzymskim — a więc przeczy prymatowi św. Piotra — a pod względem moralnym daleko go wyżej stawia od Kościoła rzymskiego, który li tylko dla ambicyi i chciwości chciał sobie poddać kościół wschodni. Nie był to tedy żaden fanatyzm ze strony ks. Semenenki, jeżeli się przyczynił do umieszczenia Maciejowskiego na Indexie, książka bowiem jego zawierała błędy dogmatyczne, antykatolickie.

„Ale była jeszcze inna tego przyczyna. Z nowych publikacyi rosyjskich pokazuje się, że Maciejowski w pracach swoich, obok pobudek czysto naukowych, nie był wolny od intencyi inspirowanych przez ówczesny rząd rosyjski, a związanych z aktualną wtedy sprawą zniesienia Unii na Litwie i Rusi, a w dalekiej albo mniej dalekiej przyszłości ze sprawą utworzenia w Polsce kościoła polskiego narodowego słowiańskiego niezależnego od Rzymu. Umieszczenie dzieła Maciejowskiego na Indeksie było ciosem nie małym dla tych intryg, bo ostrzegło katolików.

„*Hist. prawod. słow.* ukazała się w r. 1832—4. Autor otrzymal w roku 1835 od Mikołaja I. nagrodę 4.500 złp. Był w najściślejszych stosunkach z pierwszym arcybiskupem prawosławnym Antoniuszem. (Чтенія моск. Общ. уст. 1863 III.). Stąd okazuje się między innemi, że Maciejowski papiery swoje naukowe deponował u Antoniusza, ponieważ żonie swej, jako fanatycznej katoliczce, obawiał się powierzać te skarby“. *Pamiętniki o dziejach słow.* ukazały się w r. 1839 t. j. w roku zniesienia Unii na Litwie i Rusi. Przedmowa autora datowana jest „w grudniu 1839 r.“ Jednak okazuje się, że autor znacznie wcześniej złożył to dzieło na ręce Paskiewicza. Paskiewicz do ministra oświaty Uwarowa w kwietniu 1838 r. (Кiев. Стар. 1896. III.) gorąco zaleca tę książkę, która „w obecnych czasach może wywrzeć nader pożądany skutek, lecz dla większego powodzenia należy unikać głośnego udziału rządu w wydaniu tej książki“. Na przedstawienie też pogromcy Unii, sekretarza stanu hr. Błudowa, otrzymał Maciejowski w 1856 r. od cesarza 1.000 rs. Czynił też starania o zasiłek rządowy 10.000 rs. Z Błudowem, Szypowem, Machanowem i in. utrzymywał przyjacielską korespondencyę jeszcze w dobie b. Komitetu urządzającego, jak samże Francew świadczy (Изъ переписки В. А. Мацѣевского 1901).

„Tyle chciałem udzielić Szan. Panu Redaktorowi dla sprostowania owych twierdzeń w Jego miesięczniku.

Zostaję z najgłębszem uszanowaniem sługa

X. Paweł Smolikowski C. R.

Pierwszy głos w tej sprawie należy się tu z natury rzeczy Dr. Tad. Grabowskiemu, który odpowiada, co następuje:

Przypisek recenzenta. Opierając się na wywodzie prof. Francewa, zaznaczyłem w recenzyi jego rozprawy o Maciejowskim, że tylko fanatyzm mógł podyktować Semenence jego krok zmierzający do zamieszczenia dzieła słynnego badacza na indeks rzymski. Wyjaśnienie znanego Historyka zakonu, do którego należał Semenenko, rzuca niewątpliwie trochę światła na tę drażliwą sprawę. Co ks. Koźmian pisał w swym organie poznańskim przeciw Maciejowskiemu, obchodzić mnie nie może, gdyż uczoność Maciejowskiego przewyższała niewątpliwie wiadomości, jakie mógł posiadać ks. Koźmian. Ostatni wydawał czasopismo popierające dzielnie sprawę katolicyzmu w Polsce, uczony warszawski podtrzymywał naukowość polską tam, gdzie ona po upadku listopadowego powstania zanikała; Maciejowski dostarczał uczonych artykułów czasopismom, które z trudem tylko dźwigały się u nas, Maciejowski znał nietylko dzieje i prawo Słowian, ale też stworzył historyę literatury, które i dziś, ze względu na zebrany materyał bibliograficzny, ma znaczenie. Ducha czasu odgadnąć, oblicze narodowe pokazać, stosunek do obcych literatur ujawnić było zadaniem historyka, którego nie można zestawiać z ks. Koźmianem, gdy Maciejowskiego cenili Bandtkie, Palacky i nieskończony szereg ówczesnych slawistów. Że mógł się mylić w swych wywodach o obrządku słowiańskim, to trudno nie przyznać. Nie wynika jednak z tego, by Semenenko miał brać z tego asumpt do podawania jego dzieła na indeks. Zbyt wysoko moralnie nie stał znów tak Kościół zachodni w wiekach średnich, skoro był raczej potęgą świecką, by Maciejowski tak znowu bardzo się mylił w jego charakterystyce.

Kiedy wychodziły zaś dzieła Maciejowskiego, o którym piszę właśnie w dziejach krytyki literackiej drukowanej ustępami w czasopismach: *Biblioteka Warszawska* i *Przewodnik naukowy i literacki*, o tem informować się nie potrzebuję. Nie jest prawdą, by Maciejowski dowodził, że w Polsce istniał przed łacińskim tylko słowiański obrządek, że Polska należała do kościoła wschodniego, schyzmatyckiego — (Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian. T. I. Petersburg i Lipsk 1839, str. 156: „lubo, jak mówiłem wyżej, i obrządek łaciński miał miejsce w państwie Mieczysławowem, również jak ślady obrządku słowiańskiego u nas były i po traktacie gnieźnieńskim, aż wreszcie łaciński nad słowiańskim górę wziął zupełnie") — więc powodu do wpisywania jego dzieła na indeks nie było chyba. W owym czasie jednak namiętności były zbyt rozbudzone, sąd przedmiotowy o działalności czyjejkolwiek należał do rzadkości. Mógł pobłądzić i Semenenko, skoro błądzili wielekroć zdolniejsi i uczeńsi od niego.

Jeżeli jednak Maciejowski był istotnie jurgeltnikiem rosyjskim, jeżeli poglądy swe stosował do zamiarów rządu, który niszczył unię, rzecz przedstawia się inaczej. Nie miałbym mu za złe, gdyby brał subwencye na cele naukowe, które obchodziły ogół uczonych słowiańskich. Jeżeli pisał jednak ze złą wiarą, w celu dopomożenia rządowi do jego celów, co dokumentami jednak zbytnio udowodnić się nie da, wtedy i ja pisałbym się na zdanie o nim Mickiewicza.

Dr. Tadeusz Grabowski.

Z PRZESZŁOSCI SŁOWIANOFILSTWA W POLSCE.

(A. Z. Helcel w r. 1835—36; Lelewel 1843—44; *Niepodległość* 1866—1870; *Słowianin* 1897 r.).

Antoni Zygmunt Helcel wydawał w Krakowie w latach 1835 i 1836 *Kwartalnik naukowy*, poświęcony z wyłączeniem belletrystyki i polityki „oryginalnym naukowym wywodom w przedmiotach umiejętności oraz krytycznym i opisowym rozbiorom ważniejszych dzieł w przedmiocie tychże umiejętności w kraju i zagranicą, szczególniej zaś u ludów słowiańskich wydawanych".

Nieliczne wprawdzie, ale istotnie doborowe grono współpracowników przyrzekło zasilać pismo rozprawami, mającemi za główny cel „podniecanie ducha umiejętności". W liczbie ich był Hanka, Kopitar, Purkyně, Brodziński, Maciejowski.

„Brak pism ściśle umiejętnych — mówi we wstępie Helcel — powołał do życia *Kwartalnik*, poświęcony postępom umiejętności ścisłych, filozofii, prawa, dziejów świata i historyi literatury u ludów słowiańskich... W celu uniknienia choroby naśladownictwa, z oryginalnych tylko prac składać się będzie. Nakoniec dla otwarcia widoku przedstawiającej się w jednem ognisku charakterystyki oświaty w Słowiańszczyźnie, do usiłowań pisma tego należeć będzie odznaczanie narodowej swojskości, w postępach pojedynczych ludów tego wielkiego bratniego plemienia, atoli

zawsze ze względem na łączność i zlewanie się w jedną całość tych szczegółowych objawień... Czy zaś cele pod względem powołania naukowości słowiańskiej objawione, kiedyś dopiętemi będą, to niezbadana dla nas przyszłość okaże. Wszelakoż wolno i należy nam mieć otuchę, że może Słowianie są tem plemieniem, które w paśmie porządku przez Najwyższego wytkniętem, ma kiedyś przedstawić moment rozumnego zjednoczenia teoretycznej i praktycznej oświaty".

W czterech tomach *Kwartalnika* pojawiły się z tego działu anonimowe rozprawy, prawdopodobnie Helcla, „O stanie kmiecym i poddanych u Słowian, od połowy XIV. do końca XVII. w.", „O lennictwie i feudalności u Słowian, od połowy XIV w.", „Obraz prawoznawstwa słowiańskich ludów w czasach najnowszych".

Gorącym apostołem polskiej idei słowianofilskiej w pośród emigracyi polskiej był Joachim Lelewel. Podnosił on ją przy każdej sposobności, w artykułach dziennikarskich, na obchodach patryotycznych i w różnych stowarzyszeniach emigracyjnych. Za jego staraniem w przeważnej części powstał 11 lipca 1843 r. w Bruxelli „Komitet narodowy", jako władza naczelna pogodzonych organizacyj rewolucyjnych wszelkich odcieni. Za cel główny obrał sobie „Komitet narodowy" — „usiłowania o niepodległość ojczyzny, o pomyślność ludu polskiego, na którym, jako na węgielnym kamieniu, podnosić mamy gmach tejże niepodległości, w pośród ruchu pobratymczych słowiańskich plemion i braterstwa ludów, dążących do jednego z nami celu"[1]).

O sympatyach słowiańskich Komitetu narodowego świadczy odezwa wydana „Do Słowian". Tekst jej następujący:

„Powołani głosami większej części Emigracyi, tej, która wyznaje zasady Ludu, w jej imieniu i w imieniu uciśnionego Ludu Polskiego odzywamy się do was Bracia Słowianie.

„Pozdrowienie Wam.

„Ludy Europy składają jedną wielką rodzinę, ale między ludami Polski, a ludami Serbii, Czechów i innych Sławian jest nieskończenie bliższe powinowactwo i pokrewieństwo. Polacy należą do szczepu Sławian równie, jak wy inni; taż sama w nich krew, co w waszych żyłach płynie; też same żywioły dały im początek i byt; z wami wszystkimi zarówno oni żywią i rozogniają narodowość i braterstwo wśród niedoli i nadziei. Wyborców i Rodaków naszych oczy zwrócone są na was; a pomni są, że wasza baczność pogląda na nich z temi uczuciami, z jakiemi sami są ku Wam.

„Przemawiając w imieniu wyborców i rodaków naszych, nie potrzebujemy się z długiem rozciągać słowem. Jednostajne są uczucia, a wzajemna wspólność braterska, w zaufaniu dziełem zajęta, wzajem na się niechybną czyni rachubę. Tchnie pierś i serce tamże upragnieniem, do jednego celu wolności zmierzają, wzajem bratnią podają sobie rękę.

---

[1]) Odezwa Komitetu narodowego polskiego w publikacyi p. t. Wywód słowny rozpraw i akta publiczne emigracyi. 1843. s. 1.

„Cześć Wam cni Serbowie; wyprzedziliście w powodzeniu innych; niech Wam Bóg szczęści i sprzyja, jak Wasi Bracia Wam sprzyjają.

„Naród Polski, pomny na swe obowiązki, nieustaje w swych usiłowaniach, przeświadczony, że co wydoła dla siebie, to będzie i dla Was.

„Bracia, nie mierzymy przeszłych i obecnych cierpień, nie mierzymy, gdzie są cięższe i dolegliwsze, ale nie przestajemy stawiać wam za przykład doświadczenia nasze, abyście nie popadli w gorsze, nie doznali losu podobnego; bo Carizm na was sidła zastawił.

„W imię wyborców i Rodaków naszych, w imię Ludu polskiego, przesyłamy Wam pozdrowienie i to słowo braterskie: Podając sobie rękę miłujmy się, a Bóg z nami".

Bruxella 25 marca 1844 r. Podpisani Prezes *Lelewel, Zwierkowski Walenty, A. Odyniecki* [1]).

Te same szlachetne uczucia odzywają się w odezwie Komitetu narodowego „do ludu Wielkiej Brytanii",[2]) z powodu przyjazdu w lecie 1844 r. cara Mikołaja do Anglii. Odezwa przypominając prześladowania rosyjskie, mówiła:

„Kiedy na Polskę, chwilowo swą niepodległość odzyskującą, nachodziły potężne zastępy cara, lud polski w Warszawie w uroczystym obchodzie oddawał cześć męczennikom wolności rossyjskiej; bo dla ludu polskiego Rossyanie są braćmi... Polska, na pierwszym celu zatarcia, jest dziś ze swego męczeństwa na czele sprawy Ludów. Lud jej jest ludem wybranym przyszłości. On ma torować drogę sławiańskim ludnościom do wyzwolenia, wydobywając w całej świetności żywioł rodu sławiańskiego; on ma zapewnić wolność i bezpieczeństwo zachodu... Nasi zacni konspiratorowie Łukasiński, Krzyżanowski i rossyjscy Murawiew, Pestel, byli sobie bracia. W imieniu narodów zawarli i podpisali między sobą umowę bratnią, wskazali wzajemnie granice, nienastając ni na własną, ni na czyją wolność lub niepodległość; a powołując do dzieła Sławian stwierdzili umowę własnem męczeństwem... A lud polski wierny tej myśli w r. 1830 z bronią w ręku wołał do braci Rosyan: za naszą i waszą wolność; a w r. 1832 wysłańcy jego Tułacze uroczystą odezwą przypominali Rosyanom zobowiązania i braterstwo" [3]).

Niepodległość, od 10 sierpnia 1866 do 22 stycznia 1870 r., wychodziła co dziesięć dni w Bendlikonie (pod Zurichem) i w Genewie, początkowo pod redakcyą Aleksandrowicza, Miłkowskiego, Jarmunda, a wreszcie J. Tokarzewicza.

Prospekt dziennika zapowiada, że w ramach jego uwzględnionym jest także dział „Słowiańszczyzna: wskazywanie na wybitne cechy charakteru narodowego różnych krajów słowiańskich, usposobienia ich dla rządów nad nimi panujących i ich dążności polityczne".

Pismo to pracując nad zjednoczeniem emigracyi, nie spuszczało z oka spraw słowiańskich, wychodząc z tego założenia, że „narodowości słowiańskie i węgierska, na podstawach federacyjnych oparte, nową w dziejach Austryi erę otworzą".

---

[1]) Tamże, str. 54.

[2]) Tamże str. 53.

[3]) Zob. *Świat Słowiański* 1909, tom II, str. 380.

Zapatrywania w tej kwestyi bliżei zostały wyłożone w numerze trzecim w artykule: „S ł o w i a ń s z c z y z n a“.

„Być posłanką pokoju w duchu chrześcijańskiej myśli — czytamy tam — nieść wolność i braterstwo ludom a walkę budzić przeciw tyranii i ciemięstwu — oto odwieczne zadanie Polski. O ileż wzmaga się jego doniosłość, skoro stosować je będziemy do najbliższych nam krwią i położeniem narodów słowiańskich. Biec nam też i nawracać, sprzymierzać i wieść do wspólnej walki narody słowiańskie, oto co zgodnie z dziejową myślą i interesem własnym dokonać jest obowiązkiem chwili. Uciskani wokół szukają sprzymierzeńców, dlatego biegnijmy ku współbraciom naszym chociaż z słowami otuchy i sprzymierzenia. Pamiętajmy, iż z tymi, co ich dzierżą i z tymi, co zdradną po nie wyciągają rękę, wieść bój nieustanny, nie bacząc na miejsce, nie przestało być naszą najpierwszą powinnością. Obojętni też na istniejące, łączne czy pojedyncze idee ludów słowiańskich, obojętni na formę ich przyszłego wzajem stosunku — nie zapomnijmy również, iż tem tylko sprzymierzeniem i poparciem ich pojedynczych narodowych usiłowań ostatecznie zwyciężyć potrafimy panslawizm i utorować niezawodny gościniec przeznaczeń naszych“.

Tej samej kwestyi dotyczą artykuły Z. M i ł k o w s k i e g o: „L o s a u s t r y a c k i c h S ł o w i a n“ (nr. 4) i „P r o g r a m P o l s k i w S ł o w i a ń s z c z y ź n i e“ (nr. 5). Nie upatruje on słowiańskiej przyszłości w niemieckiej Austryi, ale przyznaje, że Słowianie w Austryi znajdują się jeszcze w najwygodniejszem położeniu, które „nadaje im prawo działania w imieniu słowiańskiej całości, prawo — z którego oni dotychczas nie korzystali dlatego, iż nie była wyrobioną i jasno postawioną idea spólności politycznych interesów, przedstawiająca się wyraźnie jako narodowa niepodległość“. Celem więc wszystkich Słowian powinno być obalenie niemieckiej Austryi, czyli, co na jedno wychodzi, wzięcie interesów słowiańskich we własne ręce.

S ł o w i a ń s k i e p r z y m i e r z e (1867, nr. 25) zamierzała *Niepodległość* przeprowadzić zrazu tylko między Polakami, Czechami i Serbami [1]) „w celu zaprzężenia ich do jednej i tej samej roboty tj. do wyzwolenia Polski, Czech i Serbii“. Przymierze proponowane — zaręczało pismo — „jest rękojmią przeciwko moskiewskiemu i wszelakiemu panslawizmowi. Jest bowiem przymierzem pomiędzy równymi; Polska pozostaje w niem Polską, Czechy Czechami, Serbia Serbią, bez najmniejszego uszczerbku w czemś, co stanowi całokształt narodu i pełnię jego bytu“... Godłem zaś tego przymierza jest hasło „za naszą i waszą wolność“ w czyn wcielone. Już samo postawienie zasady przymierza z Polską neutralizuje wpływy i działania Moskwy. Albowiem „Moskwa usiłuje siły i zasoby Słowiańszczyzny zużytkować na swoją korzyść, a na jej niekorzyść. Polsce przeto, z samej natury rzeczy, przypada zadanie wręcz przeciwne: oddziaływanie na niekorzyść Moskwy, a na korzyść Słowiańszczyzny. A działania formą w tym razie najprzystępniejszą najpraktyczniejszą i najuczciwszą, jest przymierze“.

Pierwszorzędną rolę w tem przymierzu przyznawała *Niepodległość* Czechom, jako narodow skupionemu w całości i nierozdzielonemu na części, jak Polska i południowa Słowiańszczyzna. Przypominała Czechom, że

---

[1]) ma na myśli Serbo-Chorwatów.

głównem ich zadaniem powinno być zabezpieczenie własnej narodowej przyszłości, a drogą do tego prowadzącą jest ścisłe porozumienie i wspólna praca z tymi, których łączy jednakowość położenia i potrzeb. Przeto należy „zawiązać słowiański sojusz, tj. zespolić siły, środki i zasoby i zharmonizować usiłowania w postępowaniu naprzód ku wspólnemu wszystkim Słowianom celowi — narodowej niepodległości“ (1867. nr. 19).

Horyzonty polskiej myśli politycznej usiłowało pismo rozszerzyć nową ideą, odzywając się do rodaków z powodu trzechsetletniej rocznicy unii lubelskiej: „Roztoczmy unii świętą chorągiew i na szczytach Karpat zatknąwszy, zaprośmy pod nią naddunajskich i nadmorawskich Słowian. O, bo nie uniżonemi służby cudzym widokom, nie obłudnemi pochlebstwy posłannictwa Austryi lub Turcyi, lecz własnem imieniem i na własną rękę zwalczać nam wszechsłowiańsko zaborcze wycieczki caratu moskiewskiego. Odwagi, rozumu choć trochę — a nędzne to, skinieniom ministrów wiedeńskich posłuszne królestwo Galicyi i Lodomeryi stanie się zawiązkiem wolnego i od Bałkanów aż po Dźwinę, aż po Newę może wielkiego sojuszu słowiańskiego. Samo geograficzne położenie tego niegdyś jądra Słowiańszczyzny przedchrześcijańskiej wskazuje mu tę rolę, a chwila obecna, jakkolwiek krytyczna, może być stanowczą w losach tego nieszczęśliwego plemienia“. (1878, nr. 78).

Z redakcyą *Niepodległości* utrzymywał stosunki Czech Jos. V. Frič, posyłając niekiedy artykuliki, dotyczące kwestyj słowiańskich.

Słowianin, miesięcznik społeczno-polityczny, ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom oraz narodowo-demokratycznym ideom słowiańskim. Redaktor i wydawca Zygmunt Korosteński. Lwów 1897, 8⁰, nr. 4, str. 47.

Idea przymierza narodów i zbratania całej ludzkości — określał Korosteński zasady pisma w artykule: Wzajemność słowiańska na tle idei demokratycznej — to idea wieków, które jeszcze długo może przeciągać będą ponad głowami mieszkańców ziemi, zanim ich ujrzą w bratniej miłości i zgodzie. Pierwszym etapem ku temu przedstawia się właśnie idea wzajemności słowiańskiej i łączności pomiędzy słowiańskimi narodami i szczepami; tem bardziej, że idea ta ma także doniosłe znaczenie dla wolnościowych praw każdego z poszczególnych słowiańskich narodów.

Potrzebę stałego organu, któryby służył idei wzajemności słowiańskiej ne tle przekonań demokratycznych, a zarazem zajmował się nietylko politycznem, ale także ekonomicznem i naukowem, literackiem i obyczajowem życiem w Słowiańszczyźnie, odczuwaliśmy już od dłuższego czasu — fundusze jednak dopiero teraz pozwalają nam jako tako na urzeczywistnienie pomysłu i to w postaci bardzo skromnego miesięcznika.

W posłannictwie swem dążyć będzie *Słowianin* do spełnienia wszelkich zadań, które mają służyć ku utrzymaniu harmonii pomiędzy słowiańskimi ludami i narodami, ku rozwijaniu wzajemności politycznej, ekonomicznej, narodowej, literackiej i obyczajowej oraz etnograficznej — przy ścisłem przestrzeganiu każdemu narodowi w myśl idei demokratycznej przysługujących praw ojczystych.

Redaktor zamierzał dawać w każdym numerze przegląd spraw poli-

tycznych w Słowiańszczyźnie, pogląd na ekonomiczne stosunki, kronikę naukową, literacką, oraz artykuły okolicznościowe ku rozbudzeniu idei demokratycznej wśród narodów słowiańskich pod wschodnimi rządami, nadto przekłady poezyj, powiastek i nowel różnych narodów słowiańskich.

Zbyt krótko pismo wychodziło, żeby mogło zamierzony program wszechstronnie rozwinąć. Popularnie, ale jasno i w prawdziwem świetle przedstawiało wszystko, przytem podkreślało ważność czynnika ekonomicznego w życiu politycznem. „Nie butą, ani też szowinizmem, drażniącym i nieoględnym, ale pracą na polu oświaty i społecznej gospodarki dążmy, słowiańskie narody, w zgodzie obok innych narodów, z którymi nas złączyły losy, do wolności, prawdy, piękna i dobra“ (str. 5).

Dla propagandy idei słowianofilskiej radziło pismo zawiązać towarzystwo słowiańskie, na razie choćby niepolityczne, lecz naukowo-literackie i etnograficzne, któreby się zajęło wydaniem biblij słowiańskich, słownika wszystkich języków słowiańskich, antologii literatury, przewodnika po Słowiańszczyźnie i księgi adresowej handlu i przemysłu słowiańskiego, a nadto starałoby się czynnie zainicyować wzajemność słowiańską przez urządzanie honorowych składek na popieranie oświaty i literatury u narodów słowiańskich, ekonomicznie lub politycznie słabszych, na wydanie pomnikowych dzieł i budowle lub też instytucye narodowe, oraz biblioteczki ludowe u Rusinów i Słowaków i przez przesyłanie darów do muzeów, bibliotek i teatrów narodowych ruskich, czeskich, chorwackich itd.

Korosteński pragnął pismo rozwinąć tak, „iżby mogło w całej pełni z pożytkiem ogólnym spełniać swe posłannictwo“ i zamienić na tygodnik, jednakże w nadziejach zawiódł się. Albowiem jego własne, skromne fundusze wkrótce wyczerpały się, a społeczeństwo nie poparło go liczną prenumeratą. *Edmund Kołodziejczyk.*

Recenzye i sprawozdania.

Iwon hr. Vojnović — *Trylogia Dubrownicka*, przekład z chorwackiego Heleny D'Abancourt de Franqueville. (Kraków, Spółka wyd. pol. 1910. Odb. z „Przeglądu pol“. Str. 134).

Ivo Vojnović — *Dubrovnická trilogie,* z chorvatštiny přeložil a úvodem opatřil Jan Hudec. (V Praze J. Otto. 1910, str. XCII + 150).

ИВО ВОЈНОВИЋ — Дубровачка трилогија. (Друго изд.) Књиге Мат. Српске Бр. 29. (У Новом Саду. Изд. Мат. Срп. 1909. Str. 165).

Leżą przed nami trzy wydania najnowsze „Dubrownickiej trylogii“ współczesnego chorwackiego poety, Iva kneza Vojnovića: polskie, czeskie i serbskie.

O ostatniem nie mamy co do powiedzenia; jest to prócz bardzo nieznacznych zmian, jak dedykacyi, objaśnień etc., wierny przedruk pierwszego chorwackiego wydania z r. 1902. („Dubrovačka trilogija“ napisao Ivo Vojnović. Zabav. Knjiž. Mat. Hrv. Sv. CCLVIII — CCLIX. U Zagrebu. 1902. Str. 158).

Bliżej natomiast zajmiemy się dwoma poprzednimi przekładami, z których polski zawdzięczamy pnie Helenie d'Abancourt, znanej już u nas miłośniczce słowiańskiego południa, a szczególnie Dubrownika. I dobrze się stało, że właśnie takie pióro zabrało się do przekładu jednego z najpiękniejszych utworów nowochorwackich; połączyła bowiem w przekładzie i doskonałą, jak na naszych ludzi, znajomość przeszłości, stosunków, tradycyi dubrownickich ze znajomością języka włoskiego, którym tak silnie zabarwione narzecze byłej Republiki. Dzięki temu tłumaczka korzysta z przekładu włoskiego „Trylogii", dokonanego przez samego autora. Nadto — pióro to z pod znaku poezyi; umiało więc subtelnie uchwycić i wyrazić wszystkie najlżejsze zachwiania duszy poety, czy jego postaci, wszystkie najmiększe i najcichsze tony i nastroje pieśni konania, wszystkie psychologiczne i literackie, dekoratywne i językowe właściwości Vojnovićowego stylu scenicznego i poetyckiego. Język więc piękny, gładki, lotny, swobodny, tu i ówdzie, za wzorem oryginału, przesycony liryzmem, miejscami buchający ogniem zapału, to znowu senny, ociężały, oddaje wiernie intencyę autora już w samej zewnętrznej swej szacie.

Są jednak w przekładzie i wady, których pominąć nie możemy ze względu na zasadnicze stanowisko, z jakiego winno się tego rodzaju tłumaczenia ogłaszać. Pierwszy i najważniejszy zarzut z powodu braku obszernego, należycie tło i epokę rozświetlającego wstępu. Jest wprawdzie wstęp na trzech kartkach; nawet piękny i wglądający w duszę Dubrownika, ale wystarczyć on może samej tłumaczce i nie wielu, jak ona, znającym u nas przeszłość Dubrownika, ale stanowczo nie ogółowi. Zamiast tego należało przekład poprzedzić obszerniejszą rozprawką: *a)* o przeszłości Dubrownika i jego znaczeniu dla kultury chorwackiej, jego roli politycznej i egzotycznym charakterze republiki włosko chorwackiej, *b)* o samej „Trylogii" Vojnovića, z szerszem rozwinięciem jej myśli przewodniej, genezy jej i trzech faz charakterystycznych i *c)* o życiu i działalności dotychczasowej Vojnovića, tak silnie związanych z tłem, na którem wykwitły.

Jednem słowem — należało zrobić to, co zrobił w przekładzie swym Czech, Jan Hudec, dając bitych 87 stron samego wstępu, rozpadającego się na dwa bardzo pouczające szkice: historyczny p. t. „Dubrovnik. Přehled dějinný a kulturni "(Str. V — LXXVI) i literacko-biograficzny p. t. „Ivo Vojnović. Náčrt životopisný". (St. LXXVII — XCII), prócz tego sześć stron (145—150) samych rzeczowych objaśnień do tekstu [1]).

Zestawienie obu tych przekładów podsuwa też wiele uogólniających refleksyi na temat pedanteryi w robocie czeskiej a polskiej, których jednak poruszać tu nie możemy. To jedno tylko zauważymy, że podczas gdy Czesi wychodzili z przedstawienia „Trylogii", jak z prawdziwej uczty artystycznej i sztuka utrzymała się stale na repertuarze,— u nas ta sama rzecz doznała dosyć chłodnego przyjęcia, bo ogół prawie że jej nie rozumiał!

Drugi zarzut tyczy się przekładu obu sonetów w „Trylogii": Preludyum i Epilogu. Dlaczegóż obdzierać te dwie prawdziwe perły

---

[1]) Wspomniane szkice, jak i wiele innych, aktualnych artykułów ogłoszono w pismach czeskich jeszcze podczas premiery „Trylogii" w Nar. Divaide w r. 1905 czy 1906-ym.

z największego uroku poetycznego, jakim jest rym dla sonetów? Tłumaczka, sama poetka, mogła się zdobyć na tłumaczenie rymowane, w którem nie mniej poprawnie a dźwięczniej oddałaby piękno oryginału.

Trzeci zarzut odnosi się do samego języka przekładu i rzeczowych objaśnień. Ogółem biorąc — jak już na początku zaznaczyliśmy — język bardzo piękny, tłumaczenie pełne poezyi; są jednak zasadnicze usterki, z któremi zgodzić się nie możemy. Przedewszystkiem dlaczego taka niekonsekwencya w tłumaczeniu imion własnych? Poco niektóre z nich spolonizowane [1]), podczas gdy równocześnie inne zachowane w rodzimem [2]) brzmieniu? Wszakżeż jeżeli może być Luksza (zamiast Łukasz) i Dżiwo (zam. Iwo), dlaczegóż nie może być taksamo Mato i Marko, Vlaho lub Ore, Kata czy Jelka? Dlaczegóż ma być lepsza norweska Hedda (Gabler) naprzykład lub rosyjski (Wujaszek) Wania od chorwackiego Saby, Antuna lub Šiška?! Brzmienie imienia w rodzimej formie nikogo razić nie może, owszem zachowuje lepiej lokalny charakter utworu; niejednolitość zaś taka w przekładzie razić musi.

To samo dałoby się powiedzieć o niektórych nazwach miejscowości lub wyrażeniach polsko-chorwackich, ukutych specyalnie podczas przekładu. Dlaczego (obok stałego książę) jakiś kneź, a nie kniaź, jak się to utarło w polskim języku już od bardzo dawna? Wprawdzie i kniaź przyszło do nas drogą obcą, przez Ruś, ale ma już prawo obywatelstwa w polskim języku. Kneź zaś nie jest niczem, bo to ani polska forma, ani chorwacka, którą już daleko lepiej było zatrzymać w rodzimem brzmieniu [3]): knez. Podobnie ma się rzecz z przymiotnikiem dubrowacki (str. 4, 8 i in.) zam. dubrownicki, Kotar zam. Kotor (Cattaro), Konavle zam. Konavlje i kilka innych. Również „Smrt majke Jugovića" oznacza nie genet. sing., ale plur. i tłumaczy się „Śmierć matki Jugoviców", a nie „Jugovića", jak przełożono we wstępie (str. 8), na str. zaś 60-tej w części II-ej wyrażenie „że zaprosiłam go na wieś, by mi płacił kawę" jest błędne. Sijelo nie znaczy wieś, sioło (selo), ale siedzenie, krzesło (siodło- sije(d)lo), w dalszym ciągu wizyta, odwiedziny i w takiem znaczeniu jest w tekście chorw. użyte. (por. wyd. zagrzeb. str. 60), jako znany frazes: „Zvala me na sijelo, da joj platim kafu". (Zaprosić kogo w odwiedziny, wedle zwyczaju częstego na zachodzie do kawiarni, aby płacił nam kawę).

Objaśnień do niejasnych miejsc tekstu znaczna ilość, ale jeszcze za mała. O tak ważnej postaci, jak hr. Pozzo Sorgo (Pucić) (str. 41) — nic, a podobnie i z Don Vladislao de Benessa (str. 66). Stosunek Dubrownika do Karola V. nie rozświetlony zupełnie (str. 67), bez objaśnienia zostawiona góra Petka (str. 87), a nie mniej prastare rody patrycyuszów-poetów, Gučetićów, Gjorgjevićów i Menčetićów (str. 88). W końcu — wspomniany w przedmowie p. Henryk Glück (str. 6) nie jest

---

[1]) Marek, Mikołaj, Błażej, Mateusz, Karol, Hieronim ...,Marya, Magdalena, Katarzyna .. Emma, Urszula, Jan, etc..

[2]) Orsat, Luksza, Niksza, Dżiwo, Dżono, Desza, ...Wuko, Wica.

[3]) Linde „Słow- jęz. pol." (T. II. Str. 389. Lwów 1856) wspomina wprawdzie i formę kneź, ale jako właściwą i ustaloną podaje kniaź, nie przytaczając na tamtą żadnych przykładów.

wcale „jednym z Chorwatów“, ale najbardziej typowym gatunkiem „Galicyanina“, przesiedlonego na południe. Niepoprawne zaś formy instr. i loc. przymiotników („pod każdem rządem“ str. 4 i „południowemi blaskami“ str. 6) są chyba tylko przeoczeniem przy korekcie.

Kończąc zbyt szczegółowe sprawozdanie, ale potrzebne wobec powszechnego u nas lekceważenia przekładów z jęz. inno-słowiańskich, — podnoszę z całem przekonaniem, że wszystkie wytknięte powyżej usterki nie umniejszają w niczem wartości tłumaczenia, ani zasługi tłumaczki. Owszem doskonałe w całości wywiązanie się z zadania każe raczej tłumaczkę zachęcić, by zechciała jeszcze niejednokrotnie wrócić na pole literatury chorwackiej i przyswajała nam częściej jej płody. Niechby tylko zwracała większą uwagę na jednolitość w metodzie przekładania i dla dobra przekładów i ich czytelników hojniej szafowała swą znajomością pobratymczego piśmiennictwa. *Tad. St. Gr.*

Przegląd prasy słowiańskiej.

Birżewyja Wiedomosti zamieściły artykuł prof. Pogodina p. t. „Austroslawizm i stosunki rosyjsko-polskie“, który jest polemiką ze *Swiatem Słowiańskim*, jako z pismem propagującem austroslawizm. a przytem „klerykalnem, konserwatywnem i niezdolnem do wzniesienia się ponad ciasny nacyonalizm“.

Przymioty te nie przeszkadzają nam cenić w prof. Pogodinie męża dobrej woli. Mamy o nim pod tym względem opinię jak najlepszą Nie możemy atoli zgodzić się z jego tokiem rozumowania. Profesor Pogodin uważa Austryę za państwo niemieckie, w którem Słowianie są helotami, z wyjątkiem jednych Polaków, których uprzywilejowanie trwa jednak tylko dopóty, póki Rosya może być straszną Niemcom. Dziwi się, że tego nie rozumiemy.

Otóż uprzywilejowani nie jesteśmy wcale. Konstytucya roku 1867-go jednaka dla wszystkich Słowian, my tylko zdołaliśmy ją wyzyskać bardziej od innych, dzięki większej wówczas naszej sile społecznej i tej szczęśliwej okoliczności, że w Galicyi niema terytoryów etnograficznych niemieckich skutkiem czego uznanie języka polskiego urzędowym dało się przeprowadzić od razu w całej pełni. Inni Słowianie kroczą naszym śladem, a wyzyskując konstytucyę austryacką z roku na rok coraz bardziej, nie czują się wcale „helotami“. Nie zrzucono jeszcze ze wszystkiem hegemonii niemieckiej, ale pod wielu a wielu względami wyparto ich już na stanowisko obronne. Ludy słowiańskie walczą tu z Niemcami nie o to, żeby przestać być helotami, lecz żeby osięgnąć cele takie, których sam pomysł na tle państwa rosyjskiego wydałby się „buntowniczym“ najliberalniejszym Rosyanom. Walczy się o to, żeby odjąć państwu cechę niemiecką, a dążyć do tego — wolno.

Rosya, „straszna Niemcom“, ma być według prof. Pogodina jedyną rękojmią naszych swobód w Galicyi. Historya świadczy, że Rosya była zawsze najlepszą aliantką Prus. Osłabienie Rosyi pociągnie też za

sobą osłabienie potęgi i wpływów cesarstwa niemieckiego. Po wojnie japońskiej uczuły się Niemcy izolowane i nawet Austrya uwolniłaby się od więzów berlińskich, gdyby nie Rosya. Polityka rosyjska nigdy nie jest antypruską, lecz lubi się zwracać przeciw Austryi. W świeżej mamy pamięci, jak dyplomacya rosyjska zmusiła Austryę do jak najściślejszego złączenia się z Berlinem. Czem słabszą będzie Rosya, tem łatwiej będzie oderwać Wiedeń od Berlina i przeprowadzić zupełne izolowanie Rzeszy niemieckiej. „Heloci“ słowiańscy w Austryi są bowiem tak pewni siebie że myślą o wpływach na politykę zagraniczną monarchii, żeby kierować monarchią, jako państwem swojem, które należy do nich niemniej, jak do Niemców.

Prof. Pogodin tłumaczy stosunki obecne polsko-rosyjskie tem, że w Rosyi „wszyscy żyjemy w jednakowych warunkach“, ale „gdy wzejdzie nad Rosyą słońce prawa i wolności, czyż ono nie oświeci w jednakowej mierze i Polskę i Małorosyę i wszystkie dzielnice?“

Nasza odpowiedź na to prosta: Zachowujemy się odpowiednio do sytuacyi, t. j. czekamy na słońce, ale musimy myśleć o sobie także na wypadek, gdyby oczekiwanie miało być nadaremne. Jeżeli Rosya uzna nasze prawa narodowe, będzie koniec naszemu sporowi; ale nikt niema prawa wymagać od nas zapału dla Rosyi gnębiącej nas.

Mylnem jest twierdzenie, jakoby w Rosyi dziś wszyscy żyli w jednakowych warunkach. Prof. Pogodin mięsza kwestyę formy rządu z kwestyą równouprawnienia narodowego. Jedno z drugiem niema związku. Może być równouprawnienie przy absolutyzmie i może przy konstytucyonaliźmie być ucisk narodowy. Prof. Pogodin rozumie przez „słońce“ swobody konstytucyjne, a my narodowe. Każdy z nas wolałby despocyę z polskim językiem urzędowym i z polską szkołą publiczną, niż najliberalniejszą konstytucyę bez praw narodowych.

Prof. Pogodin wątpi, „czy uda się austryackim wrogom Rosyi przekonać Słowiańszczyznę... że Słowianom nie będzie nigdy dobrze w Rosyi“. To futurum — „nie będzie“ — znamionuje odrębną zupełnie metodę myślenia politycznego. Politycy nie są od prorokowania, a program polityczny nie jest religią, której nie wolno zmieniać. Nie wdając się więc w kwestye, co będzie, ma się program zastosowany do tego, co jest. Gdy Słowianom będzie w Rosyi dobrze, potrafią oni zastosować do tego swój program. Skoro zaś prof. Pogodin ma pewność, że otrzymamy w Rosyi równouprawnienie narodowe, w takim razie na cóż cała polemika z nami? W takim bowiem razie będziemy mieli i programy jednakie.

Polemikę ze *Swiatem Słowiańskim* należałoby wobec tego prowadzić inaczej, a mianowicie, udowodnić, że Polaków czeka w Rosyi równouprawnienie narodowe.

Prof. Pogodin jest mężem dobrej woli, ale pełnym złudzeń. Znamiennem jest pod tym względem i to, że „zjazdy i toasty“ na południu słowiańskiem tak go cieszą, jako dowody wzmocnionego tam rusofilstwa. Zjazdy i toasty te — to zabawka w politykę, od polityki bardzo daleka. Bułgarya będzie rusofilska, o ile będzie na tem robiła interesy; jeżeli lepszy nadarzy się interes z Austryą, będzie austrofilska. Serbowie zaś muszą dążyć do zjednoczenia narodowego; rusofilizm nie dopomoże im

do tego nic a nic, a dyplomacya rosyjska za często przytem pozwala sobie wywodzić Serbów w pole. Prof. Pogodin miesza też interesy dynastyj serbskich (które nie cieszą się ani przywiązaniem, ani poważaniem u swych poddanych) z interesem serbskim narodowym.

Zapewne, dziś łatwo jeszcze wzbudzić na południu toastowy entuzyazm, bo jeszcze działa siła bezwładności poprzedniego okresu słowianofilstwa. Ale i to się zmieni, bo uświadomienie polityczne wzrasta.

Słowianin, mając wybierać między Austryą a Rosyą, obliczy sobie po prostu, co które z tych państw mu da i wybierze stosownie do tego. Czechom, Słowakom, Chorwatom i Serbom, tudzież Słowieńcom nie może Rosya dać nic; Bułgarom już nie wiele, ale może dać wszystko — Polakom.

Nie polskie kombinacye polityczne są źródłem austroslawizmu. Ze wszystkich narodów słowiańskich (prócz Bułgarów) my właśnie mamy najmniej danych na austroslawizm; dane te wyrabia w nas nader starannie — Rosya.

Odesskij Listok w długim artykule w Nrze 60 „Sławianskoje dwiżenie i Poljaki“ nie znajduje w artykule naszym wyrażenia „austroslawizm“ i sądzi, że to nie przypadek, ale umyślna sprawa, bo chodzi tu o „polonoslawizm“, żeby Słowiańszczyzna (z wykluczeniem Rosyi) skupiła się nie około Austryi, lecz około Polski. Myśl ta „boi się jeszcze wyiść na świat boży, żeby nie zrazić Słowiańszczyzny“. A jest to rodzaj upiora! mogło to być dobre za Piastów i Jagiellonów, ale dziś tylko Rosyanie „gospodstwujuszczyj narod“ i t. d. Gdyby pobratymcom postawić kwestyę: „Rosya lub Polska“ — wszyscy oświadczą się za Rosyą i to tem goręcej, im ściślej będą przestrzegać własnych interesów; jeżeliby więc Polacy zechcieli propagować ideę słowiańską bez Rosyi, muszą zawrzeć kompromis z Germanią i uledz jej następnie do reszty.

W Nrze 66-ym tegoż pisma czytamy artykuł „Sławianskoje dwiżenie i russkaja oppozicija“, nawołujący rosyjskie stronnictwa postępowe, żeby się nie uchylały od udziału w zjeździe sofijskim. Nie godzi się stosunku swego do idei słowiańskiej określać według stanu stosunków polsko-rosyjskich; wszak jest tyle innych spraw słowiańskich, których nie można odkładać aż do załatwienia tamtej. Nie godzi się również usuwać dlatego, że w zjeździe wezmą udział stronnictwa z prawicy; różnice w sprawie polityki wewnętrznej nie powinny rozbijać solidarności w polityce słowiańskiej; tu wszystkie stronnictwa winny mieć wspólny program i t. d.

Czesi stają już po naszej stronie bezwzględnie i szczerze, o ile chodzi o język urzędowy, o szkoły, uniwersytet, samorząd — jeżeli jednak jakaś sprawa polska łączy się w jakikolwiek sposób ze sprawą Kościoła katolickiego, znać w prasie czeskiej zakłopotanie i pewną wymuszoność. Przeciętny Czech nie wie natenczas, czy żałować Polaków, czy cieszyć się, że dzieje się coś złego Kościołowi; w głębi duszy jest nawet przekonany, że rząd, gnębiąc katolicyzm, wyświadcza Polakom dobrodziejstwo, którego Polacy niezdolni pojąć dla swej „klerykalnej ciemnoty“. Toteż opinia czeska bardzo niewyraźnie wypowiada się w sprawie Chełmszczyzny, wietrząc „katolicką propagandę“; debaty w Dumie w sprawie

opolskiej dziwiły tylko Czechów, jak można „o jeden jakiś kościółek" (słowa *Nar. Listów*) sprawiać tyle ambarasu.

To stanowisko czeskie wobec Polaków obserwować można nawet na miesięczniku Adolfa Černego *Slovanskym Přehledzie*, najbardziej polonofilskiem piśmie czeskiem. Ten największy nasz przyjaciel wydrwił już nasz kult N. M. P. Częstochowskiej w słowach brutalnych. Teraz znów w ostatnim zeszycie (potrójnym, za styczeń, luty, marzec naraz wydanym), zamieszcza na str. 270 notatkę o Galicyi, witając z zapałem powstanie... „akademickiej Ligi Wolnej Myśli" we Lwowie, bo to było „rzeczą potrzebną do najwyższego stopnia, naglącą". Następuje pochwała na cześć Niemojewskiego za to, że walczy ze „skirem", który jest „chorobą narodową Polaków", tj z „klerykalizmem katolickim".

Gorąca pochwała dostała się Świętochowskiemu w *Nar. Listach* (Nr. 89) za to, że „chociaż nie jest posłem do Dumy, rozstrzygnął debatę o kościele opolskim, właściwie o Chełmszczyźnie, po myśli rządu".

Narodni Listy poświęciły polemice z nami artykuł wstępny w Nrze 84 p. t. „Dwoji Slovanstvo", z którego przytaczamy zakończenie:

„Uznajemy, że byt Polaków w Prusiech i w Rosyi jest straszny, ale nie tak rozpaczliwy, żeby naporu rządu rosyjskiego nie wytrzymać przynajmniej do zjazdu sofijskiego. Polacy na żadnym ze zjazdów słowiańskich nic nie stracili, owszem, zyskali zawsze, przynajmniej nowe sympatye. Zyskają i w Sofii, jeżeli przybędą. Jeżeli nie przyjadą, trzeba będzie obradować bez nich, ale też dla ich korzyści i wyłamywać cierpliwie dalej kamyczek za kamyczkiem z owej ściany stoletniej, która dzieli ich od narodu rosyjskiego. Ta ściana musi paść i byłoby szaleństwem umacniać ją jes zcze bardziej, bo Słowiańszczyzna dla zabezpieczenia swej indywidualności kulturalnej potrzebuje zarówno Polaków, jak Rosyan. Dwa światy słowiańskie są niemożliwe".

Informacye *Nar. Listów* o sprawach i stosunkach polskich bywają często pocieszne. W Nrze 100, donosząc, że rząd rosyjski uwolnił od cła korony, ofiarowane przez papieża do obrazu Częstochowskiej, dodano, że „były pomiędzy Watykanem a Petersburgiem układy o to, żeby rząd rosyjski... pozwolił Kościołowi katolickiemu urządzić w Częstochowie przy wręczaniu koron wielką narodową uroczystość polską" — i wysnuto z tej „informacyi" wniosek, że „rzecz ta może mieć niemałe znaczenie dla poprawy stosunków rosyjsko-polskich".

Praska *Union* zamieściła artykuł zagrzebskiego docenta Zobkowa, pragnący wykazać, że uniwersytet lwowski bywał w zasadzie zawsze utrakwistycznym. P. Zobkow, Rusin, nie po raz pierwszy informuje Słowian o „ucisku" doznawanym przez Rusinów w Galicyi. Z artykułu jego wynika niemal, że zabraliśmy Rusinom uniwersytet.

Tygodnik *Přehled* ogłosił w Nrach 28 i 29 obszerniejszy referat „Ruská politika vůči Polákům", oparty na broszurze Piltza „Polityka rosyjska w Polsce", którą autor słusznie podnosi Na końcu pierwszej połowy artykułu, w Nrze 28, okazał atoli, jak fałszywe miewają Czesi informacye o naszych stosunkach. Zdaje mu się, że ideę słowiańską pielęgnują w Kongresówce tylko realiści, z których najbardziej znanym jest... Dmowski, podczas gdy demokracya narodowa „odrzuca

wszelką wzmiankę o Słowiańszczyźnie i marzy raczej o unii madiarsko-polskiej, ewentualnie niemiecko-polskiej", czego dowodem... broszura Bylskiego.

Przygotowuje się zwolna nowe ugrupowanie stronnictw czeskich. Ubiegły miesiąc dostarczył całego szeregu poszlak w tej mierze.

Kiedy *Slovenski Dennik* zamieścił korespondencyę z Pragi, w której wyraził opinię, że stronnictwa postępowe powinny się zbliżyć do młodoczechów i „ożywić najinteligentniejszą czeską publiczność", dodał do tego *Den* w Nrze 83 taką od siebie notatkę.

„Pomimo wszelkich sporów z organami stronnictwa postępowego byliśmy i jesteśmy tegoż zdania, a jak widać, podobne zapatrywanie przyjmuje się też w kołach realistów, do których należy praski korespondent *Slovenského Dennika*".

Zjazd stronnictwa „socyalistów narodowych" odbył się 3-o kwietnia w Pradze i skończył się zwycięstwem Klofača nad Chocem, jeszcze większym demagogiem. Uchwalono też, że przystaje się na połączenie ze stronnictwem „prawnopaństwowo-postępowem", ale pod warunkiem, że będą zachowane program i nazwa „narodnĕ-socialní". Zjazd miał ton karczemny, brutalny — tem znamienniejszy jest fakt, że w tym obozie, najradykalniejszym i najmniej wykształconym politycznie, bierze jednak górę odcień mniej radykalny.

Samostatnost ogłosiła wezwanie do subskrypcyi udziałów na kapitał 500.000 K celem wydawania pisma codziennego z programem prawnopaństwowym. Na odezwie podpisany... Prokop Gregr, b. wydawca *Narodnich Listów*, który nie zamierza tedy usunąć się w zacisze życia prywatnego, ale chce walczyć dalej. Równocześnie inny ze „starych panów" z *Nar. Listów* ogłasza następujące pismo:

„W Nrze 43 *Samostatnosti* jest artykuł wstępny p. t. Vratme se k státnimu právu českému!, w którym autor powołuje się na moje słowa z rozprawy „Slovanstvi Gustava Eimaamé", która wyszła właśnie w *Kvĕtach*, i twierdzi, że pomiędzy mną, starym współpracownikiem *Narodnich Listów*, a Drem Kramařem, ich „szczęśliwym kupcem", zachodzi głębokie przeciwieństwo w zapatrywaniu się na czeskie prawo państwowe. Jest w tem widoczna pomyłka. Dr. Kramař dnia 17 stycznia rb., wygłosił w klubie mieszczańskim (Občanský Klub) na Małej Stronie o prawie państwowem mowę tak szczerą i jasną, że można ją uważać za jego credo prawnopaństwowe. Powiedział w niej, że „wszystkie stronnictwa czeskie prócz socyalistów są stanowczo i szczerze prawnopaństwowe i że wogóle nie umie sobie przedstawić programu politycznego czeskiego, którego ostatecznym celem nie byłoby osiągnięcie tej niezawisłości prawnopaństwowej, prawodawczej i administracyjnej, do której mamy zupełne prawo, która nie da się niczem znieść, ani przemilczeć, od której nie można odstąpić, bo prawa te nie są tego rodzaju, żeby które stronnictwo mogło z nich coś opuszczać, lub żeby które ze stronnictw mogło w nich coś skasować".

„Dalej wyznał Dr. Kramař, że miewał pewne wątpliwości co do programu prawnopaństwowego, „ale po studyach, któremi zajmował się

przez 4½ roku w archiwach wiedeńskich nad życiem państwowem austryackiem, został jednym z najprzedniejszych státopravniků, jacy tylko wogóle być mogą".

„Mnie sprawił Dr. Kramař tem oświadczeniem podwójną radość; po pierwsze, że tak bez osłonek oświadczył się za czeskiem prawem państwowem, nadto zaś, iż się okazało, że w tej głównej sprawie niema różnicy pomiędzy przekonaniami mojemi a Dra Kramařa. Takich oświadczeń nie można ignorować, muszą je przyjąć do wiadomości i cały nasz ogół narodowy i wszystkie stronnictwa polityczne, a szczególnie te, które same wypisały na swym sztandarze prawo państwowe. Jakże będziemy zdobywać to prawo państwowe, jeżeli będziemy odsuwać gwałtem od niego tych, którzy zgłaszają się na wojowników o nie, zwłaszcza, jeżeli mężowie ci są takiego znaczenia i takiem obdarzeni zaufaniem, jak Dr. Kramař?

W Pradze, dnia 14 kwietnia 1910.

Josef Holeček.

Pismo to ogłosiły obydwa organy Dra Kramařą, *Nar. Listy* i *Den*. Fakt wymowny.

Fermentuje też i gotuje się w obozie katolickim.

Wśród katolików czeskich szerzył się od dawna ruch demokratyczno-społeczny, pragnący naśladować przykład duchowieństwa słowieńskiego. Ludzie nowi natrafiali na silny opór, aż doczekali się tego, że 17 najwybitniejszych konserwatystów podało memoryał do biskupów, zarzucając tamtym socyalizm i demagogię. Sprawa nie udała się, a herold konserwatyzmu, Dr. Řezníček, znalazł zdaje się śmierć cywilną w tej walce.

Podobno *Týden*, organ Dra Řezníčka, przeszedł już na własność Dra Bástýřa, właściciela *Hlasu Naroda*.

Zjazd wielkanocny zgromadziwszy 340 delegatów, potępił autorów memoryału i nadał organizacyi katolickiej nazwę „czeskiego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego" (česká strana křestánsko-sociální). Referentami byli posłowie O. Myslivec i Dr. Horský. Program stronnictwa zawiera „prawnopaństwową całość" ziem korony św. Wacława i żąda, żeby każdy urzędnik w tych krajach znał obydwa języki, i czeski i niemiecki; w tym celu mają być obydwa przedmiotami obowiązkowemi we wszystkich szkołach średnich ziem czeskich. Stronnictwo jest za powszechnem (chociaż nie koniecznie równem) prawem wyborczem do sejmu i za czwartą kuryą wyborczą w gminach. Szkoła ludowa i wydziałowa ma być wyznaniową; uniwersytetom należy „przywrócić cechę chrześcijańską, ażeby nie szerzono pod nazwą wiedzy hypotez wrogich nauce chrześcijańskiej, demoralizujących lud i doprowadzających go do zdziczenia". Program społeczny głosi między innemi „przeprowadzenie organizacyi warstw wytwórczych i przemysłowych przez korporacye... wyposażone należycie w samorząd i w udział w prawodawstwie"; zniesienie trustów i kartelów, gry różniczkowej na giełdach i wogóle „stanowcze występowanie przeciw kapitałowi, zwanemu spekulacyjnym"; zniesienie loteryi państwowej; upaństwowienie ubezpieczeń, kolei żelaznych, kopalń, hut.

W katolickim *Čechu* ogłoszono mowy wypowiedziane na zjeździe W mowie posła Myslivca znajdujemy twierdzenie, że najgorszym nie przyjacielem katolicyzmu w Czechach jest Dr. Kramář, który dnia 14-o

listopada 1908 przeszkodził rekonstrukcyi gabinetu na zasadzie równej ilości tek słowiańskich i niemieckich (Czesi mieli otrzymać trzy teki), bo byłby został ministrem katolik Dr. Hruban.

Hlas Naroda doniósł, że przygotowuje się też organizacya katolicka niepolityczna, mająca zająć się urządzaniem zjazdów, odczytów, filantropią, pieczą nad młodzieżą, zakładaniem stowarzyszeń kulturalnych, społecznych i ekonomicznych.

Hr. Wojciech Schönborn i ks. kanonik Vaněček zamierzają zorganizować stronnictwo katolicko-konserwatywne.

Nový Věk wprawia nas w coraz większe zdziwienie. W Nrze 29 informuje się o sprawach rosyjskich w.... *Ziemszczinie* czarnosecinnej.

Prasa **słowacka** odetchnie, nowy gabinet kazał odwołać wiszące nad nią procesy polityczne. Horyzont zaczyna się nareszcie przecierać.

Z rozporządzeń tych nowego ministra sprawiedliwości, Fr. Szekelego, niezadowolony jest „nippart“ tj. węgierskie stronnictwo katolicko-ludowe, które miało być pomostem pomiędzy Madiarami a kato likami, a stało się najgorszem narzędziem madiaryzacyi. Organ ich *Alkotman* napadł na ministra.

Slovenské Ludove Noviny przeniosły się już do Preszburga. Przed sześciu laty grono patryotów, objąwszy stare *Katolicke Noviny*, zrobiło z nich tygodnik, redagowany w duchu nietylko zakrystyjnym, lecz kościelno-narodowym. Ci sami mężowie założyli następnie *Ludove Noviny*, które doczekały się tego, że władza kościelna, dopuszczając się najobrzydliwszej symonii, bo oddając moc kościelną na usługi rządu, rządzącego nie po chrześcijańsku, zakazała je prenumerować. Dodając więc do swego tytułu wyraz „Slovenské“, wyszły dnia 15 kwietnia w Preszburgu, jako Nr. 1-szy I-go rocznika. „Tu w Preszburgu, w mieście, gdzie nas tyle sądzono i więziono, ostrzymy sobie miecz pióra na nowy bój“.

Słowakom nie brak już pism poświęconych specyalnie ekonomicznemu kształceniu społeczeństwa. W Skalicy wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca *Slovensky Hospodar*, časopis pre všetky odvetvia hospodarske; w Senicy *Domáci radca*, časopis venovaný záujmom slovenskych hospodarov, miesięcznik co 15-go; w Turczańskim św. Marcinie *Kupecké, priemyselné a hospodárske Noviny* z końcem każdego miesiąca. Trzy takie pisma powstały naraz; czy nie lepiej byłoby złączyć je od razu w jedno, a obszerniejsze, mające więcej współpracowników i prenumeratorów?

Nowy dziennik **słowieński**, lublańskie *Jutro* zamieściło znamienną korespondencyę z Belgradu z powodu porozumienia austro-rosyjskiego. Serbii dostały się nowe razy od „słowiańskiej“ Rosyi, od tej Rosyi, która czasem lubi paradować, jako obrońca południowych Słowian, ale za plecyma zaprzedaje najżywotniejsze ich interesy, ich i swoim przeciwnikom... Naród serbski znowu się przekonał, że nie może wierzyć nikomu. Te narzekania *Jutra* na niesłowiańskość polityki rosyjskiej są jednak trochę dziwne, bo wypowiedziane w ten sposób, jak gdyby sprawa słowiańska wymagała, żeby Rosya prowadziła politykę antyaustryacką; czyta się w całej

korespondencyi żal, że Rosya nie rzuca się na Austryę. Odzwyczajono się od tego tonu w Lublanie i wątpimy, czy da się on tam zaszczepić na nowo.

Narodni Dnevnik streścił artykuł nasz z zeszytu marcowego „Dwie Słowiańszczyzny“, tudzież odpowiedź *Nar. Listów*, nie dodając od siebie żadnego komentarza.

W Rabie (Raab) zaczął wychodzić tygodnik dla węgierskich Słowieńców, zamieszkałych nad granicą styryjską i kraińską, *Naše Novine*, pod redakcyą Dra Stefana Pinezića w Szopronie.

W Lublanie osiadł p. A. Zołotarew, jako korespondent *Russkawo Słowa* do spraw południowej Słowiańszczyzny.

Chorwacki *Obzor* zwrócił uwagę na fakt, że kandydaci byłej „narodne stranki“, wyznaczeni przez koalicyę serbo-chorwacką w porozumieniu z banem (których poleca gorąco *Srbobran*), nie złożyli oświadczenia, że uważają się za kandydatów koalicyjnych i nie ogłosili, że zobowiązują się wstąpić do wspólnego klubu koalicyjnego. Słusznie domaga się, żeby się z tem pokwapili.

Dnia 7-go kwietnia odbyło się w zagrzebskiem „chorwackiem katolickiem kasynie“ zebranie celem zorganizowania związku katolićko-narodowego (hrvatski katolički narodni savez). Obok słynnego biskupa z wyspy Krk ks. Mahnića i sufragana zagrzebskiego ks. Krapca, stawili się posłowie sejmowi: Dr. Ritig, Tomec, Bauer, Jemeršić. Popierają tę akcyę organy frankowskie *Hrvatstvo i Glas Naroda*.

Zadarski *Narodni List* (organ posła ks. Bianchiniego) ogłosił list zmarłego pod koniec marca arcybiskupa Milinovića, pisany w roku 1904 do niewymienionego literata chorwackiego, tej treści, że wszelkie zabiegi w sprawie głagolicy nie zdadzą się na nic, bo Wiedeń przedstawia kuryi apostolskiej obrządek głagolicki, jako niebezpieczeństwo dla Kościoła i katolickiej dynastyi Habsburgów. List zawiera zarazem wiadomość, że „kiedy biskupi nasi (chorwaccy) przyjeżdżają do Wiednia złożyć przysięgę, wtenczas poleca im się wyraźnie, żeby rugowali ze swej dyecezyi głagolicę“.

Agramer Zeitung puściła w r. 1908 pogłoskę, jakoby pisma służące koalicyi serbo-chorwackiej otrzymały 32.000 dinarów z belgradzkiego funduszu dyspozycyjnego. Najwięcej miał wziąć *Pokret*. Proces, wytoczony natychmiast o obrazę czci, nie mógł jakoś być przeprowadzony za rządów bana Raucha; odkładano termin rozprawy pod najrozmaitszemi pozorami. Dopiero z końcem marca odbyła się rozprawa. Dwaj oskarżeni redaktorowie *Agramer Zeitung* nie próbowali nawet udowadniać zarzutów; skazano ich na więzienie, każdego po tygodniu.

W Mostarze zaczęło wychodzić pismo serbskie *Rad* (Praca), w którego artykule programowym czytamy:

„Serbów, Chorwatów, i muzułmanów bośniacko-hercegowińskich uważamy za jeden naród o dwóch imionach prawnych. Dwojaka nazwa nie może być powodem do rozdwajania narodu, którego siła musi spoczywać w jedności i wspólnej taktyce politycznej“.

Zaczęło wychodzić nowe pismo muzułmanów: *Samouprava*, „organ muslimanske demokratije“. Program zawiera cztery punkty: Zupełną autonomię kraju, połączonego węzłami parlamentaryzmu bezpo-

średnio z Koroną; nierozłączny związek z „carogrodzkim kalifatem“ w sprawach religijnych; oświatowe, ekonomiczne i moralne podniesienie ludności, zwłaszcza warstw uboższych; zgodne współdziałanie wszystkich wyznań i stanów. W artykule wstępnym oświadcza redakcya, że przy reformie agrarnej nie myśli identyfikować interesów właścicieli dóbr ze sprawą muzułmańską i będzie przestrzegać, żeby uwłaszczania nie przeprowadzało się jednostronnie kosztem tej lub owej strony. Prawa państwowego chorwackiego do Bośni nie uznają, skoro oświadczają się „przeciw rozmaitym pomysłom przyłączenia Bośni i Hercegowiny“. Obecną oktrojowaną konstytucyę uważa *Samouprava* za niewystarczającą i wymagającą rewizyi.

Najważniejszem ze wszystkiego jest to, że *Samouprava* uważa „wszystkie trzy wyznania w kraju za jeden naród“. Idea koalicyi serbo-chorwackiej postępuje więc stale i szerzy się.

Zastava, organ **serbskich** radykałów na Węgrzech, wierzy w ostateczne zwycięstwo Justha i Kossutha, wierzy ich zapewnieniom co do powszechnego głosowania, a przypisuje wszystko złe Wiedniowi. Dopóki sami „Madiarzy nie wyemancypują się od Wiednia, pozostaną narodowości węgierskie niewolnikami, nie z woli Madiarów, lecz na żądanie Wiednia. Wiedeń osłabia Madiarów, ci zaś są słabi, bo pozostają w sporach z nami. Naszą rzeczą jest wybierać teraz, czy ma nam dopomódz ten, kto jest w niedostatku razem z nami, czy ten, który gnębi i nas i Madiarów. Z taktyką „Klubu narodowości“ nie mogą się radykali serbscy godzić choćby dlatego, że są spory pomiędzy cerkwią serbską a rumuńską. Nie mogą więc zdaniem *Zastavy* zasiadać Serbowie w jednym klubie z Rumunami. „Nie mówimy, że na wieki nie, ale nie, dopóki nie załatwią się nasze stosunki domowe“.

Warto przytoczyć, co o tem pisała belgradzka *Politika*, organ ministerstwa spraw zagranicznych:

„Podczas gdy serbskie stronnictwa na Węgrzech uprawiają politykę tak nierealną, inne obozy narodowościowe, Rumuni i Słowacy liczą się tylko z własnymi interesami, nie oglądając się na interesy poszczególnych stronnictw madiarskich. Naturalnie, że Słowacy i Rumuni mają taktykę dobrą, bo nie wybierają się na wojnę przeciw Wiedniowi dla Justha i Kossutha“.

Srbobran podał artykuł *Nar. Listow* w dosłownym przekładzie „Dva Slavenstva“ bez komentarza.

Podróż cara **bułgarskiego** do Carogrodu podburzyła przeciw niemu cały naród, nawet cankowistów.

Szczególny obrót losów, że „moskalofile“ stali się zarazem turkofilami — a jeszcze szczególniejsze, że obecnie organ ich *Blgarja*, napada gwałtownie na rząd, chociaż sam Cankow jeździł też niedawno do Carogrodu; chodzi o obalenie rządu, żeby samemu zająć opróżnione miejsce. *Narodni Prava* (organ Radosławowa) osądza również surowo podróż carską. Najgwałtowniej wystąpiły *Večerna Pošta* i *Dnevnik*, obwiniając zarazem ministra Takewa o krew przelaną w Ruszczuku. Takew wystąpił

natenczas z „rewelacyą“, że główni redaktorowie tych dwóch pism, tak się rzucających na niego, brali od niego pieniądze z funduszu dyspozycyjnego. Redaktorowie tłumaczą się, że brali pieniądze nie dla siebie, lecz na sprawę pewną narodową (macedońską), ogłaszają Takewa zdrajcą narodu bułgarskiego i wnieśli na niego skargę sądową.

Balkanska Tribuna podała wiadomość pochodzącą od członków naczelnego komitetu macedońskiego (którzy zjechali się w Sofii z początkiem kwietnia), że obecny car Ferdynand oświadczył był dawniej wyraźnie wobec Komitetu, że nie myśli dopuszczać do tego, żeby Macedonia stała się oddzielnem terytoryum autonomicznem.

Mianowanie Serba, Barnaby Rosića, władyką veleško-debarskim spowodowało zwołanie w Sofii wiecu demonstracyjnego 17 kwietnia, wzywającego rząd bułgarski, żeby użył wszelkich środków do odwołania tej nominacyi. Rezolucyę podano do wiadomości przedstawicielom wszystkich państw w Sofii i rządowi tureckiemu.

W sprawach **Starej Serbii i Macedonii** miał *Obzor* ciekawą korespondencyę ze Skoplja. Za rządów Abdul-Hamida uciekali chrześcijańscy rolnicy gromadnie do Serbii i Bułgaryi przed gwałtami Arnautów. Arnauci zajmowali ich gospodarstwa. Zmieniło się w ten sposób do niepoznania osiedlenie w okręgach peczskim, prizreńskim, prisztowskim i tetowskim, bo Arnauci zamieniali gwałtem ludność rolną na poddanych pańszczyźnianych. Młodoturcy chcą zająć się kwestyą agrarną, ale nie na korzyść wywłaszczonych Serbów, lecz na rzecz „muhadżyrów“ sprowadzonych z Bośni, Bułgaryi i Rosyi, którzy mieli wytworzyć tam średnią własność muzułmańską. Kierujący tą akcyą dr Nazim-bej przypuszczał, że kolonizacyą uda się zamienić Macedonię i Starą Serbię na kraj turecki; ale zebrano kolonistów ledwie 4—5000, a i tych część nie dopisała, bo wielu wraca, skąd przyszło.

W Skadrze w **Albanii** pocznie wychodzić pismo chorwackie *Sunce*, ciekawej genezy i kierunku. Wydawcą jest aptekarz Pardo, który przed laty przeszedł na islam, a gazeta ma być pisana w duchu chorwackiego stronnictwa „stranke prava“ i bronić równocześnie polityki młodotureckiej. Pardo był już w Dubrowniku na zakupno urządzenia drukarni.

KRONIKA.

Czeska kronika.

† **Ś. p. Józef Erben,** słynny statystyk czeski, zmarł w Pradze 11 kwietnia, dożywszy lat 80. Był z razu — przez 10 lat — profesorem czeskiej szkoły realnej w Pradze. Ofiarowanej sobie katedry uniwersyteckiej w Kijowie nie przyjął. W r. 1870 został dyrektorem biura statystycznego miasta Pragi i sprawował ten urząd jak najzaszczytniej. Brał udział we wszystkich międzynarodowych kongresach statystycznych, reprezentując godnie naukę czeską. Zakład statystyki międzynarodowej w Londynie założono na jego wniosek. Erben był twórcą literatury sta-

tystycznej czeskiej. Pisał wiele; głównem jego dziełem jest książka: „O theorii statistiky prumyslu“. Zajmował się też geografią i wydał cały szereg prac kartograficznych.

Jubileusz „Moravské Matice“. Dnia 1 marca 1849 zamieniła się „Moravská národní Jednota sv. Cyrilla a Methoda“ na „Macierz Morawską“ (Moravská Matice), która wytknęła sobie za cel popieranie piśmiennictwa czeskiego ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb Moraw. Władze robiły trudności i były przeszkody rozmaitego rodzaju, tak, że rozpoczęto działanie dopiero w r. 1853, ale „Matica“ rozwijała się zrazu bardzo słabo. Życie w instytucyę tchnął dopiero V. Brandl, morawski archiwaryusz krajowy. Ruch ożywiał się coraz bardziej, gdy przybyło inteligencyi czeskiej kierunku literackiego, po założeniu czeskich gimnazyów w Ołomuńcu i Bernie. Założono własne czasopismo *Cašopis Matice moravské*, wychodzące w latach 1869—1883 pod redakcyą najpierw Royta, a potem Bartoša. Zamknięte poźniej, wznowione w r. 1891 zasługą Slavička i Kamenička, wychodzi dotychczas. — Jubileusz 60 letniego istnienia obchodzono na walnem zgromadzeniu tegorocznem.

Związek artystów morawskich — Sdružení výtvarných umělců moravských — na którego czele stoi słynny J. Uprka, odbył walne zgromadzenie w Bernie dnia 3 kwietnia. Sprawozdanie sekretarza p. Kafki zawierało ustęp żalący się, że „Sdružení“ znajduje więcej zrozumienia u obcych, niż u swoich. Z powodu wystaw w Niemczech i w Kijowie spotkało stowarzyszonych artystów morawskich wiele pochwał ze strony krytyki rosyjskiej i niemieckiej. W Polsce jest „Sdruženie“ dobrze znane. W ostatnim roku urządzono w Hodoninie wystawę „morawsko-polską“ i zjazd artystów słowiańskich w Przerowie, w ktorym wzięło udział 28 delegatów stowarzyszeń czeskich, polskich i południowo-słowiańskich. Zjazd zajął się sprawą urządzenia słowiańskiej wystawy sztuki, która ma się odbyć w r. 1911.

„Sdruženie“ zamierza wystawić w Bernie czeski pałac sztuki i zajmuje się tem pilnie; sprawa jest nagląca, tem bardziej, że Niemcy stawiają już sobie gmach taki w stolicy Moraw. Wydział stowarzyszenia podał też Wydziałowi krajowemu projekt ludowej akademii sztuk pięknych w Bernie.

W Rożnowie założono szkołę i warstat tkania gobelinów; kierują nią bracia Jarońkowie. Równocześnie założyli członkowie „Sdruženia“ osobne stowarzyszenie, pod nazwą „Žudro“, którego celem odświeżyć wytwórczość rękodzielniczą przez wpływy, wskazówki i projekty artystów, a zarazem starać się o zbyt wyrobów przemysłu artystycznego. „Žudro“ daje już zajęcie stałe 80 rzemieślnikom na Morawach; uprawia się ceramikę, snycerstwo, gobeliny, tokarstwo, malowanie na drzewie, cyzelowanie w kruszcu, haft, koronkarstwo. W Luhačowicach urządziło „Žudro“ własny sklep i jest zamiar zakładania dalszych.

Jak widzimy, działalność „Sdruženia“ jest świetna, a pełna rzutkości. A wszystko, cokolwiek pochodzi choćby pośrednio od tego grona, stoi na wysokim poziomie artystycznym.

Zarząd „Sdruženia“ stanowią: prezes Joža Uprka, wiceprezes B. Jaroněk, wydziałowi: Blažek, Lolek, Kafka, Kalvoda, Köbler; zastępcy Havelka i Franciszek Uprka (rzeźbiarz); rewizorowie: Dr. A. Kolisek i Hrubý.

Dr. Jaroslav Preiss. Nazwisko tego uczonego finansisty czeskiego spotyka się coraz częściej w prasie codziennej — nie od rzeczy więc będzie zapoznać z nim bliżej naszych czytelników.

Dr. Preiss wyszedł ze szkoły profesora Bráfa na prawniczym wydziale uniwersytetu czeskiego. Tłumaczył wespół z Dr. Rašinem dzieło Lorenza o socyaliźmie Marxa. Od lat dziesięciu jest redaktorem działu ekonomicznego w *Narodnich Listach* który postawił tak wysoko, że nawet najwięksi nieprzyjaciele polityczni pisma cenili zawsze ten dział.

Dr. Preiss nie troszczył się o polityczny kierunek pisma, z którym wcale się nie solidaryzował; trakto-

wał swą rubrykę, jakby pismo osobne — ale też ta „n a r o d o h o s p o d á ř s k á p ř i l o h a“ miała i ma powagę, a rozrosła się tak, że sama obstałaby za niejedną gazetę. Dr. P r e i s s nie poprzestał bowiem na przeglądzie spraw ekonomicznych czeskich, ale sięgnął do słowiańskich. Nie porzucając tej „přilohy“ (dodatku) w *Nar. Listach*, przyjął też redakcyę *Textilniho Obzoru*, organu stowarzyszenia czeskich przemysłowców tkackich, którego jest sekretarzem.

Rozwój tej gałęzi przemysłu czeskiego zawdzięcza Preissowi bardzo wiele. Kiedy Ž i v n o s t e n s k á B a n k a urządziła w r. 1907 osobny dział przemysłowy, powołała Dra Preissa na jego dyrektora. W ostatnich czasach był czynny przy projektach Banku słowiańskiego i wystawy słowiańskiej, dwóch ulubionych myślach „neoslawizmu“. Dr. Preiss opracował referaty o tem dla Dra K r a m a ř a, oparte na gruntownych studyach, jeździł też kilka razy w tych sprawach do Rosyi. Jest współpracownikiem rosyjskich pism ekonomicznych. Podczas ostatnich wyborów sejmowych otrzymał mandat w kuryi miejskiej kralowedworsko - nachodskiej. Jest referentem budżetowym sejmu czeskiego. Z licznych jego artykułów fachowych część wyszła zebrana w książkę p. t. „Z t e n d e n c í h o s p o d á ř s k é h o v ý v o j e s o u č a s n a“ (1905).

Majątki ziemskie z a p i s a n e w „d e s k a c h z i e m s k i c h“ w Czechach (własność feudalna), obejmują 3 miliony morgów. Jest ich obecnie 1086, a przeciętnie wypada na nie po 2846 morgów. Większa połowa jednak, bo 552, ma mniej niż po 1000 morgów; 360 obejmuje obszary od 1000 — 5000 morgów; 108 wyżej 5000, a niżej 10.000; pomiędzy 10.001 a 15.000 m. jest 38 majątków, a 12 pomiędzy 15.001 a 20.000; dwa zaś mają przeszło po 50.000 morgów. — Niektóre z tych dóbr, zwłaszcza ordynacye, można mierzyć na mile kwadratowe. Książę S c h w a r z e n b e r g, jako „vevoda krumlovský“, ma 235.000 morgów fideikomisu, a sam Krumlow wynosi 85.000 morgów, czyli 8·5 mil kwadr., T ř e b o ň zaś 4 mile kwadratowe. Dwaj F ü r s t e n b e r g o w i e posiadają 70.000 morgów, L i e c h t e n s t e i n 63.000 m., W a l d s t e i n-W a r t e m b e r g 60.000, L o b k o v i c 50.000 morgów. Większość tych majątków opłaca bezpośredniego podatku gruntowego 10—20.000 K, 54 aż do 60.000 K; doliczając dodatki do podatków, wypadnie przeszło dwa razy tyle.

Ordynacya gminna m. Pragi pochodzi z r. 1850, toteż zaledwie 6% mieszkańców ma prawo głosowania przy wyborach miejskich. Do Rady Państwa jest w Pradze wyborców 53.195, do Rady miejskiej 13.830.

Zbieranie pieśni ludowych z pomocą funduszów rządowych odbywa się od kilkunastu lat systematycznie w całej Austryi — prócz Galicyi (bo się nikomu nie chciało zająć wydobyciem subwencyj; wszak nie jest to sprawą żadnego stronnictwa! Podobnież nie korzysta Galicya z ustawy o urządzeniu archiwów krajowych). Ministerstwo oświaty stanęło na czele tej pracy kulturalnej i udziela chętnie pomocy.

W ten sposób powstało znakomite wydawnictwo pieśni ludowych słowieńskich, zebranych i wydanych krytycznie przez profesora uniwersytetu gradeckiego Š t r e k e l j a.

Czesi urządzili zaraz po utworzeniu w ministerstwie oświaty owego funduszu trzy „pracovni vybory“, tj. komitety folklorystów: dla Czech właściwych, Moraw i Śląska.

Komitet praski rozporządza już zbiorem przeszło ośmiotysięcznym, po większej części z melodyami. Największym jest zbiór prof. J. K u b i n a z Młodego Bolesławia, który zebrał przeszło 1800 pieśni w północno-wschodnich, a poczęści i w południowo-zachodnich Czechach. Nauczyciel Fr. H o m o l k a z Libnia zebrał przeszło 800 pieśni, p. Jarosław B r a d á č z Pilzna 600, prof. V. J. D u š e k 800, prof. Dr. O Z i c h 500 pieśni. Komitet roześle tego lata folklorystów do średnich Czech.

Autobiografia Karola IV. Dr. Z d ě n e k T o b o l k a wydał książkę p. t. „C í s a ř K a r e l IV, v l a s t n í ž i v o t o p i s“, jako Nr. 774 wielkiego wydawnictwa księgarni O t t y w Pradze *Světová Knihovna*. W przedmowie czytamy:

„Karol IV należy przez swą działalność piśmienniczą do pisarzy wybitnych XIV wieku. Pierwsze miejsce wśród jego pism należy się jego

własnej biografii. Napisał tę pracę widocznie w czasie pierwszej swej wyprawy rzymskiej w r. 1335, częścią z upodobania osobistego do dziejopisarstwa, częścią zaś, żeby młode lata swego czynnego życia, sięgające aż po koronacyę na króla rzymskiego w r. 1346, stawić jako przykład dla następców. Biografię własną napisał sam aż po rok 1340; opowiadanie zaczynające się od tego roku a skończone na roku 1346, nie jest dziełem Karola IV, lecz innej nieznanej nam osoby. Ale to pewna, że osoba ta doprowadziła opowiadanie aż po rok 1346 po myśli Karola IV i że pisała przy pomocy pamięci jego, jeżeli już nie na podstawie jego zapisków". Jedno pióro od drugiego odróżnić łatwo; tamto pisane w osobie pierwszej, to zaś w trzeciej.

Jako źródło dziejowe, jest ta biografia zdaniem wydawcy źródłem „natchnionem prawdą i wypowiadającem ją bez ogródki".

Karol IV spisał autobiografię po łacinie, a tłumaczono ją na czeskie i niemieckie. Czeski przekład jest współczesny Karolowi. Tłumacz nieznany.

Dr. Tobolka oparł się na najlepszem wydaniu tej pracy Karola IV i jego kontynuatora, dokonanem przez prof. Dra J. Emlera w trzeciej części publikacyi Fontes rerum bohemicarum.

Słowacka kronika.

Wznowienie „Macierzy" słowackiej. „Macierz" ta, niegdyś kwitnąca i utrzymująca szereg zakładów kulturalnych słowackich (trzy gimnazya), została zamknięta przez rząd węgierski, a za skonfiskowane jej fundusze wydaje się pisma madiaryzacyjne w języku słowackim.

Dawny członek „Maticy", adwokat Fr. Kabina, proponuje obecnie w *Narodnich Novinach*, żeby próbować reaktywowania instytucyi narodowej, korzystając ze zmian w rządzie węgierskim; przypuszcza, że hr. Khuen-Hedervary nie odmówiłby, gdyby wniesiono takie podanie do ministerstwa. Wydał więc Kabina odezwę do wszystkich byłych członków „Maticy", żeby się zjechali w duchowej stolicy Słowaczyzny, w Turczańskim św. Marcinie, pod przewodnictwem sędziwego patryoty słowackiego, Pawła Mudronia i żeby wybrali deputacyę do prezydenta ministrów.

Przeciw pastorom słowackim. Ewangelicki superintendent Scholtz wydał okólnik do zborów swego obwodu, zakazujący pastorom udziału w ruchu wyborczym i wzywający tych pastorów, którzy zamierzają sami kandydować, żeby się zrzekli swych stanowisk kościelnych. Okólnik ten jest dalszem ogniwem w widocznem już od dłuższego czasu dążeniu superintendantury, żeby protestancką część ludu słowackiego oderwać od ruchu narodowego.

118 procesów politycznych kazał odwołać nowy węgierski minister sprawiedliwości, dr. Szekely. Znaczna część pozwów tyczyła się Słowaków, wśród czego kilka przeciw redakcyom pism słowackich.

Zawiał więc jakoś świeży wiatr na Węgrzech.

Jan Kadavý (1810—1883), zasłużony „budziciel" narodu słowackiego, był rodowitym Czechem. Pochodził z Jestřabia w Czechach, ale od młodości przebywał wśród Słowaków. Młodzieńcem otrzymał posadę nauczyciela w szkole wyznaniowej ewangielickiej w Peszcie, gdzie zgrupował około siebie pewien ruch literacki. Sam wydawał książki. Na początku swej działalności był zwolennikiem Kollára i był za przyjęciem języka czeskiego, jako piśmiennego także dla Słowaków — ale później zmienił zdanie i sam wydał „czytankę" po słowacku. — W r. 1848 uwięziony i skazany na wygnanie, przebywał w Pradze. Powróciwszy na Węgry w r. 1851, został kierownikiem szkoły w Turczańskim św. Marcinie.

W książce „Vzájemnost ve příkladech u Čechoslovanův" zebrał przykłady z dziejów, jak Czesi brali udział czynny w wypadkach politycznych na Słowaczyźnie, a Słowacy w czeskich, tudzież wyłuszczył udział Czechów w ruchu kulturalnym, a zwłaszcza literackim słowackim.

W r. 1845 wydawał czasopismo ludowe *Priatel ludu.*

Wydanie drukiem prac literackich

słowackich bywało często zasługą Kadavego, zwłaszcza dzieł Hurbana, Sladkoviča, Želba. Jego zabiegom przypisać należy również wydanie pierwszego tomu wydawnictwa „Slovenke spevy“, zawierającego 603 pieśni.

Dnia 7 kwietnia b. r. przypadła stoletnia rocznica urodzin Kadavego.

Słowak organizatorem politechniki chorwackiej. W Zagrzebiu bawił profesor politechniki czeskiej z Berna, Słowak Ursiny, zaproszony przez bana Tomašića do zorganizowania politechniki w Zagrzebiu. Ursiny był niegdyś geometrą miejskim zagrzebskim.

Astronom słowacki, dr. Milan Štefanik, adjunkt obserwatoryum w Meudon pod Paryżem — o którym pisaliśmy już dawniej — wyjechał z ramienia francuskiego ministerstwa oświaty na wyspę Tahiti, gdzie ma obserwować przejście komety Halleya.

Uczony ten pochodzi ze wsi Koszarysk, komitatu nitrzańskiego, gdzie ojciec jego jest pastorem.

Słowieńska kronika.

† Ś. p. Karol Kotnik, fabrykant i właściciel dóbr, zmarł w swej wsi Verdzie pod Vrchniką, licząc lat zaledwie 34. Nazwisko gazetom nie znane, a godne zapisania i podania do pamięci potomnych. Nie występował nigdy publicznie, ale po cichu popierał wszelkie przedsięwzięcia narodowe, zwłaszcza ekonomiczne, a majątek swój wynoszący około pół miliona koron, zapisał na towarzystwo św. Cyryla i Metodego (słowieńskie T. S. L.).

Nie pierwsza to ofiara od rodu Kotników. Ojciec ś. p. Karola, Franciszek, właściciel fabryki parkietów, poseł sejmowy († 1890), odznaczał się przez całe życie ofiarnością na cele publiczne. Starszy jego syn, który zmarł o rok później, zapisał niemal 100.000 K na stypendya i stowarzyszenia kulturalne słowieńskie. Obecnie młodszy syn, dożywszy ledwie lat męzkich, przekazał narodowi cały majątek.

Słowieńskie szkoły uzupełniające w południowej Styryi poddane zostały z rozporządzenia ministerstwa kraińskiej władzy szkolnej. Rada miejska w Maryborzu, składająca się z Niemców, uchwaliła protest przeciw temu, jako przeciw naruszeniu historycznego prawa księstwa styryjskiego i pierwszemu krokowi do rozerwania Styryi. Wezwano posłów niemieckich, żeby się postarali o odwołanie rozporządzenia... Mają to zrobić ci sami posłowie, którzy dążą do rozerwania Czech.

Dwojaka miarka rządowa. Ministerstwo robót publicznych rozporządza corocznie funduszem 800.000 koron na zasiłki dla stowarzyszeń starających się o wzmożenie ruchu turystycznego, na budowę hotelów i t. p. Subwencyę pobiera stowarzyszenie tego rodzaju niemieckie w Bielaku (Villach), otrzymując rocznie 66 000 K — ale z towarzystw słowieńskich nie otrzymało dotychczas żadne ani halerza.

Chorwacka kronika.

Nowy burmistrz Zagrzebia, Janko Holjac, należy do koalicyi serbo-chorwackiej. Wybór jego jest pocieszającym objawem, jak wzmaga się idea jedności narodowej Chorwatów i Serbów.

Dzisiejsza gmina zagrzebska powstała z połączenia czterech gmin: Kaptola, Nowej Wsi, Włoskiej Ulicy i właściwego Zagrzebia w jedną całość administracyjną, mocą patentu cesarskiego z 7 lipca 1850. Obecny burmistrz jest od tego czasu czternastym z rzędu.

Rozwój „Macierzy chorwackiej“. „Matica Hrvatska“ posiadała w roku 1896 majątku 380.644 K, z końcem roku 1904 już 620.069 koron, a z końcem r. 1909 wzrósł majątek tej instytucyi do kwoty 759.998 K. Składy wydawnictw przedstawiają obecnie wartość 86.000 K. Majątek wzrastał dzięki znacznym darom. Znajdujemy w sprawozdaniu pozycye takie, jak fundacya Vuščica 13.000 K, Bubanovića 36.000 K, Brkića 95.000 K; darów mniejszych cały szereg.

Wystawa etnograficzna w Zagrzebiu ma się odbyć w przyszłym roku przy sposobności drugiego „wszechsokolskiego“ zlotu. Będzie to pierwsza wogóle wystawa etnograficzna słowiańskiego południa,

które ma w tym kierunku najwięcej do pokazania. Żaden kraj w Europie nie ma takiego bogactwa strojów ludowych, jak Chorwaci, zwłaszcza w Dalmacyi, Slawonii i Bośni. Pomysł wystawy propaguje profesor uniwersytetu zagrzebskiego, dr. Lazar Car.

Szkoła chorwacka w Rjece ma powstać dzięki upadkowi bana Raucha. Stowarzyszenie celem założenia prywatnej szkoły chorwackiej w Rjece powstało już dawniej, ale baron Rauch odmówił zatwierdzenia statutu. Obecny rząd chorwacki nie będzie robił trudności; dr. Amruš, kierownik wydziału oświaty, jest nawet gorliwym zwolennikiem projektu.

Rząd chorwacki nie może tam sam założyć publicznej szkoły, bo Rjeka jest „prowizorycznie“ wyjęta z pod jego władzy i ma gubernatora, mianowanego bezpośrednio przez rząd węgierski — trzeba więc poprzestać na szkole prywatnej i subwencyonowaniu jej.

Split — nie Spljet. Obie nazwy tego chorwackiego miasta były w używaniu, a dwuimienność pociągała nieraz za sobą kłopoty. Kanonik Bulić podał w Radzie miejskiej wniosek, żeby sprawę pozostawić orzeczeniu południowo-słowiańskiej Akademii Umiejętności w Zagrzebiu, ale wniosek upadł, a Rada sama rozstrzygnęła, żeby używać nazwy Split, jako przyjętej przez lud miejscowy.

Ustawy szkolne nie wykonywane od lat 22. — W r. 1871 zaprowadzono w Chorwacyi konferencye nauczycielskie powiatowe (županijski učitelskij sastanak). Ustawą Mažuranića postanowiono w roku 1874 urządzić przy rządzie krajowym „Komitet obradujący nad sprawami oświatowemi“ (stalan savjetujući zbor za poslove nastavne). Przepisy te weszły w wykonanie i wydawały dobre rezultaty. Wcielono je więc do nowej ustawy szkolnej przed 22 laty — ale też równocześnie .. zaprzestano ich wykonywać. Sprawę tę podniósł J. Tomašić w *Obzorze.*

(tg.) **Kolonia chorwacka w Afryce.** Karłowiecki *Narodni Glas* donosi: Powszechnie znany i szanowany w Karłowcu prof. Gjuro Friedrich przebywa obecnie w Afryce nad rzeką Nilem, skąd doniósł w ostatnich czasach niezmiernie ciekawą nowinę: „Ze szczytu skały Kors Ibrima pozdrowienie od siebie i od tych młodych Chorwatów (na widokówce) przesyłam! Może będzie to dla was dziwnie brzmieć, ale jest faktem rzeczywistym: kiedy w stuleciu XVI. Selim I. podbił Egipt i uczynił zeń turecką prowincyę, cała ludność się upokorzyła, prócz niespokojnych Nubijczyków, którzy mu zadali wiele ciosów. Nie mogąc sobie inaczej pomódz, wpadł na myśl, by w tej stromej twierdzy na Ibrimie osiedlić Bośniaków (Chorwatów muzułmańskich). Ta kolonizacya trwała aż do r. 1811. Przez długi czas byli oni postrachem i grozą dla Nubijczyków, póki ostatni Mamelucy nie zdobyli byli w wspomnianym roku twierdzy i jej nie zburzyli. Bośniacy rozbiegli się na wszystkie strony; wielu powróciło do ojczyzny, a wielu pozostało tutaj po wsiach, zatracając język rodzimy i narodowość. Jam przecież odnalazł jeszcze kilku, którzy pamiętają jeszcze cośkolwiek języka chorwackiego“.

Senzacyjna ta wiadomość nie jest wcale nieprawdopodobna. Wiemy z własnego doświadczenia, że do dzisiaj w niektórych miejscowościach Gorycyi i Dalmacyi istnieje starodawny zwyczaj wysyłania młodzieńców i dziewcząt, a nawet i starszych na zarobek i dla „przetarcia się po świecie“ do Carogrodu, Egiptu i wogóle do Afryki. Znałem wielu wieśniaków w okolicy Gorycyi i Prvačiny, którzy znaczne sumy pieniężne przywieźli z swych afrykańskich podróży, znajdując wszędzie łatwo służbę na dworach szlachty muzułmańskiej, w robotach plantacyjnych etc. Jeszcze większe zyski przywoziły i przywożą kobiety, — najczęściej młode żony słowieńskich wieśniaków, — ale za cenę służby w.... haremach muzułmańskich. Wzbogaceni wracają wszyscy niemal, obyci po świecie i bardzo inteligentni; groszem ich wzbogacają się wsie całe, ale też wracają najczęściej fizycznie zupełnie zniszczeni.

(tg.) **Dramat S. S. Kranjčevića.** W dość bogatej spuściźnie po niedawno zmarłym utalentowanym poecie chorwackim znaleziono niedawno

szkic dramatu społecznego p. t. „Za drugoga“ („Dla innego“). Zachował się dokładny plan całego dramatu i wykończone dwie sceny; całość, zaczerpnięta z życia społecznego w Bośni, przedstawia tamtejsze stosunki towarzyskie i narodowe z czasów przed aneksyą Bośny. Jeden z wybitnych literatów bośniackich podjął się uzupełnienia dzieła wedle planu Kranjčevića i dramat niedługo ukazać się ma na zagrzebskiej scenie. Bohaterem dramatu jest inżynier - architekt Marković, który przybywa do tej młodej ziemi pełen zapału i idealnych planów; spowity jednak siecią intryg i zawiści, rozczarowuje się szybko i pada ofiarą cynicznego wyzysku i przewrotnej polityki swego przełożonego. Długie, bezpłodne zaparcie się i milczenie Markovića przerywa syn jego — uosobienie narodowych poglądów młodszego pokolenia, — w tej chwili jednak przychodzi do starcia między dwoma potężnymi żywiołami: biurokratycznej przemocy i uczucia patryotyzmu, — do katastrofy, w której zginąć musi jeden z przeciwników.

(*tg.)* **Przybyszewskiego „Złote Runo“** wystawiono niedawno w Zagrzebiu. Sztuka znalazła wielkie uznanie i powodzenie. Jest to już trzecia z rzędu rzecz polska, wystawiona w krótkich odstępach czasu na scenie chorwackiej. (Po „Moralności Pani Dulskiej“ i „Lekkomyślnej siostrze“). Obecnie przygotowują w Zagrzebiu „Lillę Wenedę“ Słowackiego. Czy tylko tak ściśle polska tragedya naszego wieszcza znajdzie w Chorwacyi należyte zrozumienie?

Serbska kronika.

Ubytek Serbów węgierskich. Czytamy w *Dolnozemskym Slovaku:* „Smutny to fakt, że Serbowie, tak dzielna gałąź Słowian węgierskich, mająca świetną przeszłość i odznaczająca się tak wybitnym charakterem narodowym — od pewnego czasu upadają liczebnie. W stolicy Serbów węgierskich w Nowym Sadzie, urodziło się w r. 1909 dzieci serbskich 332, a umarło 366; małżeństw zawarto pomiędzy Serbami 88, co jest bardzo mało na przeszło 10.000 serbskiej ludności. — Podobne stosunki panują w wielu gminach Banatu Temeszwarskiego i w t. zw. Baczce“ (krainie pomiędzy Dunajem a Dolną Cisą).

Czarnogórska akademia prawnicza. Kniaź Nikola zamierza założyć w Cetyniu akademię prawniczą. Zadanie jej nie będzie teoretycznie naukowe, lecz ściśle praktyczne, żeby księstwu dostarczyć urzędników administracyjnych. W akademii ma się wykładać ekonomię polityczną, prawo finansowe, administracyjne, cywilne, karne, przewód sądowy. Na słuchaczów będą dopuszczeni urzędnicy państwowi, którzy ukończyli przynajmniej.. niższe gimnazyum. Słuchacze będą się dzielić na dwie kategorye: Jedni uczęszczaliby na wszystkie wykłady i zdawaliby następnie egzaminy, drudzy zaś słuchaliby wykładów praktycznych. — Pierwsi profesorowie tej akademii mają być powołani z Rosyi.

Bułgarska kronika.

Nauczycielstwo bułgarskie zorganizowane jest w trzech związkach: Błgarskija Uczitelski Sъjuz — Sindikata na Osnownitie Ucziteli — Uczitelskaja Socialdemokraticzeska organisacija. — Główną i najpoważniejszą jest pierwsza z tych organizacyj; liczy 2754 członków, obejmuje 41 stowarzyszeń lokalnych, wydaje czasopismo Sъznanije wychodzące w przeszło 3000 egz. i dające 4953 lewa czystego dochodu. „Sъjuz“ rozporządza funduszem zapomogowym 60.780 lewa i własnem sanatoryum z kapitałem 85.000 lewa na leczenie chorych członków. Zaczęto zbierać fundusz na stawianie will dla nauczycieli.

Dom akademicki na wzór krakowskiego ma powstać w Sofii.

Druk ukończono 26 kwietnia 1910 roku.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Feliks Koneczny.
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara.
Pod zarządem Adolfa Nowaka.